Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Elblągu

Dziś w magazynie

- **Rozmowy z Barbarą Wrzesińską i Tadeuszem Plucińskim** *(str.11),*
- **Banki i banczki** *(str. 13),*
- **Korespondencja własna z b. Jugosławii** *(str. 14),*
- **Kresowa** *(str.15)*
- **Ponadto — Teletydzień.**

Podobno jeden z wrocławskich naukowców jest przywódcą sekty religijnej.

Dzieci obcych bogów

Niedawno spotkali się po raz pierwszy. Dziesięć zrozpaczonych rodzin, których dzieci pewnego dnia zaczęły się bać, a potem zniknęły w nie wyjaśnionych okolicznościach. Te wszystkie dzieci łączy jedno — należały, bądź były pod wpływem którejś z działających w Polsce sekt. Chociaż rodzice nie tracą nadziei, trudno trafić na konkretny ślad. Dlatego matki i ojcowie postanowili utworzyć związek Rodzin Ofiar Sekt. Należeć do niego będą ci, którzy stracili swoich bliskich bądź mogą ich oglądać tylko z dal ka.

czytaj str. 4

- Porażka żużlowców Stali-Farbpol Gorzów w Pucharze Polski.
- Sławomira Nawrockiego — Walka nie tylko na planszy.
- Remisowy sparring piłkarzy Zagłębia Lubin.

Sport na str. 8

Magazyn Zielonogórska GAZETA NOWA

Piątek-niedziela 16-18.07.1993 nr 137 (715) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł

Imieniny

Piątek
MARIKI, BENEDYKTA
Sobota
ANETY, BOGDANA
Niedziela
ERWINA, KAROLINY

Pupile trochę mniej kochane

Fot. Marek Woźniak

Wakacje to tradycyjnie zły czas dla zwierząt domowych. Do przepełnionych warszawskich schronisk trafia codziennie ok. 10 wychudzonych stworzeń, porzuconych przez właścicieli. Nawet te psy i koty, które na czas urlopu trafiły do zwierzęcego pensjonatu nie mogą być pewne powrotu „do swego domu". Miesięcznie 2-3 psy pozostają tam na stałe, nie odebrane przez właścicieli.

W Warszawskiem działają tylko dwa pensjonaty dla psów. Dzienne utrzymanie kosztuje tam 25-35 tys. zł.

Sposoby rozstania się ze swoim „pupilem" są od lat te same: pozostawienie przed domem lub przywiązanie do drzewa w lesie. Często również dzieci przynoszą do schroniska odchowane szczeniaczki tłumacząc, że rodzice nie mieli sumienia uśpić ich, gdy były ślepe. **(PAP)**

Tipo dla Miss

22 finalistki tegorocznego konkursu Miss Polski '93 będą ubiegać się 16 bm. w Operze Bałtyckiej w Gdańsku o tytuł najpiękniejszej Polki i główną nagrodę, samochód Fiat Tipo — poinformowała **Dorota Radulska** z Biura Misslandu, głównego organizatora konkursu.

W 16 regionalnych konkursach Miss Polski uczestniczyło blisko 2 tys. dziewcząt w wieku 18-25 lat, natomiast w przeglądzie ogólnopolskim wzięło udział 70 kandydatek na najpiękniejszą Polkę.

Wśród finalistek najwięcej jest blondynek (10) i rudowłosych (5) Najniższa finalistka ma 169 cm wzrostu, a najwyższa 180 cm. Przeważają dziewczęta w wieku 18-19 lat.

Koncert finałowy poprowadzi **Agata Młynarska-Kieniewicz**. Wśród wykonawców m.in.: **Hanna Banaszak, „Polskie ZOO" Marcina Wolskiego i kabaret „OTTO"**.

Pierwszy konkurs Miss Polonia zorganizowano w 1929 r., a tytuł przypadł urzędniczce Miejskiej Kasy Oszczędności w Warszawie **Władysławie Kostakównie**. Po wojnie próbowano wskrzesić tę imprezę.

cd str. 2

VAT w słuchawce

W środę w niektórych urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych w Warszawie sprzedawano żetony **A** po 642 zł. Najbardziej opłacało się kupić jednorazowo 3 sztuki lub 8. Wtedy, już po dodaniu VAT-u, cena za jedną wzrasta nie o 42 zł (7 proc. 600 zł), ale o 33 lub 37,5 zł. Powodem jest zaokrąglanie w dół (jeżeli końcówka jest mniejsza niż 50) lub w górę (końcówka większa niż 50). Trzy żetony kosztują 1926 zł, ale zaokrąglanie w dół daje 1900 zł. Przy ośmiu cena wynosi 5136, ale płaci się tylko 5100 zł.

W wielu miejscach za żeton żądano jak dawniej 600 zł, ale były też UPT, gdzie płacono 650 zł.

W **Zielonej Górze** żeton **A** kosztuje 650 zł w sprzedaży detalicznej (po dodaniu VAT-u). Wzięło się to z zaokrąglenia 642 zł w górę. O ustaleniu takiej ceny informuje pismo dyrekcji Telekomunikacji Polskiej S.A. w Warszawie z 8 lipca 1993 roku.

W **Gorzowie**, również z powodu pisma dyrekcji, cena jednego żetonu wynosi 650 zł.

Natomiast w **Legnicy** prasie nie udziela się informacji. Zarządzenie takie wydał tamtejszy dyrektor. Mimo to, dowiedzieliśmy się, że od momentu wprowadzenia VAT-u aż do ubiegłego piątku (5-9.07) cena pojedynczego żetonu wynosiła 642 zł, a więc miała miejsce podobna sytuacja jak w Warszawie.

Wszędzie podrożały także **karty telefoniczne**, z 30.000 zł na 31.200 (karta 50-jednostkowa) i z 60.000 zł na 62.400 zł (100-jednostkowa). Spowodowane jest to oczywiście VAT-em.

Od 1 sierpnia żetony będą wszędzie kosztować 1000 zł. Powodem tej podwyżki jest 50-proc. wzrost cen usług telekomunikacyjnych. **(kas)**

Pocztowe podwyżki zostaną „sprawdzone"

Urząd Antymonopolowy wszczął postępowanie wyjaśniające w sprawie zapowiedzianej podwyżki cen usług telefonicznych. *„Właśnie wpisaliśmy TP SA do rejestru przedsiębiorstw monopolistycznych, co oznacza, że każda podwyżka będzie musiała być uzgodniona z ministerstwem finansów"* — oświadczył 15 bm., rzecznik prasowy UA, Ryszard Hoffman.

Z protestem w tej sprawie do UA wystąpiło OPZZ. „Nie jest prawdą, że konieczność podwyżek opłat wynika z niskiej rentowności TP SA, gdyż wg. GUS wyniosła ona w 1992 r. — 40,1 proc., a w pierwszych 4 miesiącach br. — 41,8 proc. i znacznie przewyższa rentowność innych dziedzin gospodarki" — głosi oświadczenie OPZZ.

Zdaniem wiceprzewodniczącego OPZZ, **Macieja Manickiego** proponowana podwyżka jest niezgodna z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 22.06 br. (Dz.U.Nr. 52 poz. 242) w sprawie zakazu podnoszenia cen na niektóre towary i usługi obowiązującym do września br.

Rzecznik prasowy TP SA, **Jan Rogala** oświadczył w czwartek : ***„jesteśmy gotowi do przedstawienia wszystkich niezbędnych dokumentów Urzędowi Antymonopolowemu".***

Pani premier **Hanna Suchocka** podkreśliła na czwartkowej konferencji prasowej, że podwyżki te nie zostały wprowadzone przez rząd, a ona sama zgadza się, że „są bulwersujące". **(PAP)**

Teleskargi

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji poinformowała 15 bm. o „narastaniu lawiny listów i skarg w sprawie kampanii wyborczej w publicznym radiu i telewizji wystosowanych przez partie, grupy — uczestników kampanii".

Protesty dotyczą m.in. programów z udziałem prezydenta **Lecha Wałęsy**. Oburzenie wzbudził także udział w programie „Kariery i bariery", gdzie dyskutowano nad edukacją seksualną, **Anastazji P.** **(PAP)**

Wicepremier Goryszewski w Gorzowskiem

Prawdopodobnie dziś wieczorem (16.07) lub jutro rano przybędzie do Gorzowa z kolejną już wizytą wicepremier **Henryk Goryszewski**. Jednak oficjalne powitanie gościa odbędzie się dopiero w niedzielę. Program wizyty przewiduje uczestnictwo w mszy świętej w intencji ojczyzny, która odbędzie się tego dnia o godz. 10.30 w kościele pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, przy ul. Mieszka I w Gorzowie. Na południe zaplanowano spotkanie otwarte dla wszystkich zainteresowanych w Domu Kultury „Chemik" przy ul. Świerczewskiego. Oficjalną część wizyty wicepremiera Goryszewskiego zakończy konferencja prasowa, która rozpocznie się o 13.30.

W planie wizyty Goryszewskiego w Gorzowskiem jest również jego uczestnictwo w festynie w Drezdenku w niedzielę o godz. 17.00.

(kaja)

Autostrada z północy na południe

Coraz bardziej realny staje się projekt budowy autostrady Północ-Południe. 14 lipca w Legnicy, z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego odbyło się spotkanie międzywojewódzkiego zespołu koordynacyjnego do sprawy budowy autostrady A-3.

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele województw jeleniogórskiego, legnickiego, zielonogórskiego, gorzowskiego i szczecińskiego, na terenie których przebiegać będzie autostrada. Obecny był także prezes Sudecko-Pomorskiego Towarzystwa Drogowego. W czasie obrad podkreślono korzyści z budowy autostrady, jako głównego połączenia zachodnich województw i jednego z ważniejszych elementów przyszłej sieci głównych dróg na osi Północ-Południe. Zwrócono uwagę na konieczność zainteresowania budową strony czeskiej i państw Półwyspu Bałkańskiego. Konieczne jest także pobudzenie szeregu przedsiębiorstw i instytucji, nie tylko wykonawczych, ale przede wszystkim inwestycyjnych. Z przedstawionych relacji wynika, że przebieg autostrady P-P jest już uzgodniony przez władze lokalne i regionalne i nie należy oczekiwać żadnych trudności lokalizacyjnych.

Spotkanie w Legnicy powinno zmobilizować władze zainteresowanych województw do szybszego podjęcia prac studialnych, merytorycznych i finansowych, w efekcie których pomysł zacznie być realizowany. Na całym świecie na autostradach robi się biznes. Świadomość ta — powiedziano w czasie spotkania — dociera także i do nas.

(Mid)

Militarny prezent

10 transporterów opancerzonych oraz inny sprzęt i uzbrojenie — jako dar dla litewskiej armii — przekazał minister Obrony Narodowej **Janusz Onyszkiewicz** ministrowi Ochrony Kraju Litwy **Audriusowi Butkiewiciusowi** podczas uroczystości na Polach Grunwaldzkich w 583 rocznicę zwycięskiej bitwy z wojskami krzyżackimi. *„To największy przejaw zaufania do sąsiada, gdy mu się przekazuje broń"* — powiedział minister Butkiewicius. Siły zbrojne Litwy liczą obecnie ok. 12 tys. żołnierzy. **(PAP)**

„Gwiazdy" spadają ze strachu

Cztery trójmiejskie hotele o „czterogwiazdkowym" dotychczas standardzie utracą prawdopodobnie niebawem po jednej ze swoich „gwiazdek". Przyczyną degradacji jest zbyt niski poziom świadczonych przez nie usług oraz... obawa szefów „Grand Hotelu", „Mariny", „Posejdonu" i „Novotelu" przed zbyt wysokim VAT-em.

Jak poinformował **Jan Kasiura**, dyrektor Wydziału Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, dyrekcje tych hoteli wystąpiły z wnioskami o obniżenie ich kategorii. Kasiura dodał, że kontrole przeprowadzone przez UW w tych hotelach „dają podstawy do uwzględnienia wniosków złożonych przez ich dyrekcje".

Zarządzający tymi hotelami, nie ukrywają, że w całej sprawie chodzi także o taktykę, przyjętą przez hotelarzy w całym kraju. Czterogwiazdkowe hotele o wysokim standardzie płacą bowiem 22-procentowy VAT, a w przypadku trzygwiazdkowych podatek od towarów i usług wynosi tylko 7 proc. **(PAP)**

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlx 0433508
U-20A

SKLEP FIRMOWY
TU KUPISZ
- SPRZĘT AUDIO TV
- AKCESORIA KOMPUTEROWE
- FAXY
- KSEROKOPIARKI
- TELEFONY
- KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68
U 208

ZIEMNIAKI JADALNE
w cenie 800,-zł / kg
oferuje „BOXPOL"
67-100 Nowa Sól
ul. Staszica 1
(baza LPBP)
tel. 72-21,
wew. 343 lub 239
tlx 0432171.
(K20)

Ulgi dla abonentów

Rada daje i odbiera

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyjęła rozporządzenie w sprawie opłat abonamentowych w publicznej radiofonii i telewizji. Przewiduje ono wprowadzenie nowych ulg oraz rezygnację z innych.

Jak poinformował członek rady **Ryszard Miazek**, rada zdecydowała się na wprowadzenie nowych ulg dla 3 grup — osób powyżej 80 roku życia, korzystających z opieki społecznej i utrzymujących się ze środków pomocy społecznej (150 tys. osób).

Rada zrezygnowała z tradycyjnych ulg branżowych — dla pracowników łączności oraz pracowników radia i telewizji (ponad 200 tys. osób). Z ulg korzystało do tej pory ponad milion odbiorców, tj. ok. 10 proc. abonentów — wyjaśnił Miazek. **(PAP)**

Po 48 latach ciemności

(...)„ Trzeba mocno zacisnąć zęby, aż do bólu, nawet popłakać w nocy, po to, by powiedzieć sobie: to nieszczęście, które mnie dotknęło, ten ból, ten dramat, mogą mnie trochę ugiąć, ale nie złamać".

Michał Kaziów może odzyskać wzrok!

(...) Był rok 1945. Przez kraj przesuwała się nawała frontowa. Zgłosiłem się ochotniczo do wojska i wkrótce znalazłem się we Wrocławiu. Podczas służby wartowniczej w porcie rzecznym, nocą 5 października, esesmani ukrywający się w ruinach, napadli na magazyny z żywnością. Po odparciu napadu, gdy zapanowała cisza, natknąłem się na coś, co leżało na ziemi. Nie wiedziałem, że jest to pozostawiony przez esesmanów niewypał...

Nie pamiętam czy wziąłem to coś do ręki, czy tylko się pochyliłem. Wiem tylko, że gdy się pochyliłem, z ramienia ześliznął mi się karabin i chciałem go złapać drugą ręką... Przez jakiś czas leżałem nieprzytomny, a gdy przytomność powróciła, poczułem piekielny ból...

Powyższy fragment wypowiedzi pochodzi z reportażu radiowego Doroty Zyń sprzed kilku laty. Dziś redaktor naczelny Rozgłośni Zielonogórskiej **Tadeusz Krupa** rozmawia z bohaterem reportażu. Jest nim dr **Michał Kaziów**, znany pisarz i krytyk twórczości radiowej.

cd str. 4

— „Pomaga mi na co dzień pani Stenia Klimkowska..."
Fot. Marek Woźniak

FIRMA
KUPI - WYDZIERŻAWI
LOKALE HANDLOWE
na terenie woj. zielonogórskiego.
Oferty kierować:
Biuro Ogłoszeń „Gazety Nowej" dla zg-11200.
(zg-11200)

pap-em po mapie

Draszkovic opuścił klinikę

BELGRAD. Przewodniczący Serbskiego Ruchu Odnowy i przywódca opozycji serbskiej, pisarz **Vuk Draszkovic**, opuścił w czwartek klinikę neurochirurgiczną w Belgradzie.

Rosja umacnia zdolność bojową armii

MOSKWA. Parlament rosyjski przyjął w czwartek oświadczenie w sprawie wydarzeń 13 lipca na granicy tadżycko-afgańskiej, dające faktycznie rządowi Rosji prawo do użycia siły w rejonie konfliktu.

Prezydent **Borys Jelcyn** polecił ministerstwu obrony *„podjąć niezbędne przygotowania do umocnienia zdolności bojowej rosyjskich sił zbrojnych, tak by mogły odeprzeć wszelkie ataki i prowokacje w rejonie pogranicza tadżycko-afgańskiego"*. Jest to oficjalna deklaracja opublikowana w czwartek w Moskwie przez władze rosyjskie. Zarządzenie to jest reakcją Moskwy na środowy atak tadżyckich dysydentów muzułmańskich, który spowodował śmierć 20 rosyjskich żołnierzy pogranicza, 6 tadżyckich policjantów oraz 200 tadżyckich wieśniaków.

Ojcowie chrzestni... pomagają

MOSKWA. Bossowie rosyjskiego świata przestępczego zajęli się dostawami pomocy żywnościowej dla przestępców trzymanych w więzieniach gdyż zakładów karnych z powodu zadłużenia nie stać na zapewnienie więźniom odpowiedniego wiktu.

Ojcowie chrzestni rosnącej w siłę i zasobność rosyjskiej mafii przyszli z pomocą wygłodzonym więźniom, przesyłając paczki żywnościowe z mielonką dla mężczyzn i mlekiem skondensowanym dla kobiet.

Ponad 200 ofiar trzęsienia ziemi

TOKIO. Najnowszy bilans ofiar trzęsienia ziemi, które nawiedziło rejon wysp Hokkaido i Okudżiri w Japonii, zamyka się liczbą 121 zabitych i 85 zaginionych. Kataklizm spowodował największe zniszczenia na małej wysepce Okudżiri. Wstrząs zerwał tam instalacje gazowe wywołując potężne pożary, które strawiły 120 domów.

Kraksa na morzu

LONDYN. Przy gęstej mgle doszło na Morzu Irlandzkim w środę późnym wieczorem do zderzenia okrętu podwodnego brytyjskiej Królewskiej Marynarki Wojennej z kutrem rybackim. Nie było ofiar w ludziach, natomiast obie jednostki zostały uszkodzone. Przyczyną zderzenia była awaria systemu nawigacyjnego na brytyjskim okręcie podwodnym.

„Gest humanitarny" Meksyku

MEKSYK. Rząd meksykański podał w środę, że zgadza się na przybicie 3 statków z nielegalnymi imigrantami chińskimi. Jednocześnie zapowiedział, że niezwłocznie odeśle ich do Chin. Decyzję podjęto po odmawianiu przez tydzień spełnienia prośby Stanów Zjednoczonych, które wystąpiły do Meksyku o przyjęcie ponad 600 Chińczyków, by uniknąć ich przybycia do USA, gdzie mieliby prawo ubiegania się o azyl polityczny. Wiceminister spraw zagranicznych Meksyku **Andres Rozental** oświadczył w środę, że decyzja jego rządu ma charakter „gestu humanitarnego" i nie jest akceptacją propozycji amerykańskiej.

Tipo dla Miss

cd ze str. 1

W 1957 r. w Gdańsku za najpiękniejszą Polkę uznano **Alicję Bobrowską,** studentkę Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Rok później najpiękniejszą Polką została **Anna Cembrowska**, tancerka Operetki Warszawskiej. Po 25-letniej przerwie konkurs wznowiono w 1983 r. i wówczas najpiękniejszą Polką została uczennica Medycznego Studium Pomaturalnego w Szczecinie **Lidia Wasiak**.

Największym sukcesem, w nieprzerwanie trwającym od tego czasu konkursie, może poszczycić się Miss Polonia z 1989 r. **Aneta Kręglicka**, która na konkursie w Hongkongu zdobyła tytuł Miss Świata.

Od 1990 r. organizowane są dwa niezależne konkursy piękności. Obok konkursu Miss Polonia, którego organizatorem jest „Express Wieczorny", piękne Polki rywalizują też o tytuł Miss Polski tym zmaganiom patronuje firma Missland. Według **Leszka Nogala** z Biura Misslandu, o wyodrębnieniu się dwóch konkursów zadecydował „wewnętrzny konflikt interesów oraz niemożność dogadania się" w łonie organizatorów wznowionego po ćwierćwieczu konkursu.

Pierwszy tytuł Miss Polski w 1990 r. zdobyła **Ewa Szymczak** z Łodzi, która potwierdziła swe walory również w konkursie międzynarodowym, zdobywając w roku następnym tytuł Miss Europy Aktualną Miss Polski jest **Dorota Wróbel** z Koszalina.

(PAP)

VAT w autokomisie

Place stołecznych autokomisów znowu zapełniły się samochodami. ***„Paniczne kupowanie prawie wszystkiego, co miało koła i silnik należy już do przeszłości. Ci, którzy wytrzymali nerwowo związane z VAT-em próby windowania cen, mają teraz duży wybór marek, typów i roczników"*** — oświadczył **Dariusz Gapon**, właściciel jednego z największych warszawskich autokomisów.

(PAP)

Skansen PRL

Z propozycją utworzenia w Krakowie skansenu PRL, gromadzącym materialne resztki minionej epoki: pomniki, tablice pamiątkowe, rzeźby, obrazy, przestrzenne dekoracje okolicznościowe, wystąpił do Rady Miasta Krakowa przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Niepodległości im. Józefa Piłsudskiego, dr **Jerzy Bukowski**.

„Mimo, że opadły już emocje towarzyszące wyzwalaniu się z totalitarnej przeszłości, ciągle trwa dyskusja nad losem obecnych jeszcze na ulicach naszych miast reliktów PRL. Dla zachowania ich, ku przestrodze przyszłych pokoleń, proponujemy utworzenie — najlepiej na terenie Nowej Huty, która sama w sobie jest zabytkiem socrealizmu — skansenu. Powinien on pełnić nie tylko funkcje historyczne i wychowawcze, ale również stać się kolejną atrakcją turystyczną Krakowa" — powiedział dr Bukowski. **(PAP)**

„Zbrojeniówka" i rząd będą rozmawiać

W najbliższy poniedziałek w Warszawie rozpoczną się negocjacje rządu z przedstawicielami „Solidarności" Zakładów Przemysłu Zbrojeniowego. Stronie rządowej będzie przewodniczył wicepremier **Henryk Goryszewski.**

Główne postulaty pracowników „zbrojeniówki" to przyspieszenie restrukturyzacji tej branży i podwyżki płac. Obradujące 13 bm. prezydium Komisji Krajowej „S" zapowiedziało na 29 lipca br. 4-godzinny strajk w zakładach przemysłu zbrojeniowego, a na 6 sierpnia br. przeprowadzenie w Warszawie manifestacji ulicznej popierającej postulaty zgłaszane przez pracowników tej branży. **(PAP)**

Konie, piękne konie...

Polska jest jednym z najbardziej liczących się w Europie eksporterów koni. W ostatnich latach sprzedajemy za granicę blisko 120 tys. koni rzeźych, hodowlanych i sportowych, a wpływy z tego tytułu wyniosły w ubr. około 120 mln dolarów — podaje GUS.

Z danych uzyskanych w resorcie rolnictwa wynika, że w 1991 r. kontrahenci zagraniczni kupili w Polsce ponad 7 tys. koni hodowlanych i sportowych oraz przeszło 118 tys. koni rzeźnych. Pewien regres występuje w eksporcie koni sportowych. **(PAP)**

Spór w Kombinacie Miedziowym nadal trwa

Unia żąda podwyżek płac

Od marca trwa spór zbiorowy wszczęty przez Unię Wolnych Związków Zawodowych w KGHM Polska Miedź S.A., a Zarządem Kombinatu Miedziowego. Kolejne tury rozmów doprowadziły do zrealizowania większości postulatów związkowców. W dalszym ciągu nie załatwiono jednak dwóch, zdaniem związkowców najważniejszych spraw — podwyżki płac o 30 proc. w stosunku do uposażeń z grudnia ub.r. oraz złożenia przez Zarząd Kombinatu pisemnej gwarancji o niedopuszczeniu do KGHM kapitału zagranicznego.

We wtorek, przy udziale profesora **Janusza Trzcińskiego**, z Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, zakończyły się kolejne mediacje. Niezależni eksperci, powołani przez mediatora do zbadania sytuacji ekonomiczno-finansowej Polskiej Miedzi przedstawili swoje opinie. Profesor **Urszula Wojciechowska** ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, stwierdziła w swojej opinii, że kombinat obecnie nie jest w stanie podołać obciążeniom związanym z podwyżkami płac, między innymi z powodu niskich cen miedzi na rynkach światowych. Zdaniem profesor Wojciechowskiej o ewentualnych regulacjach płacowych w KGHM można myśleć dopiero w październiku. Natomiast drugi ekspert, dr **Waldemar Dotkuś** z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu twierdzi, że kombinat może sobie teraz pozwolić na podwyżkę sięgającą 10 proc. wysokości obecnego uposażenia pracowników, ale pod warunkiem, że w przyszłym roku odstąpi od wypłat nagród z zysku, trzynastki, prawie czteromilionowej pensji wczasowej itp. — poinformował Gazetę rzecznik prasowy KGHM, **Jerzy Pietraszek.**

Grzegorz Kurek, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego „Polska Miedź" (jednego z siedmiu związków zawodowych wchodzących w skład Unii), twierdzi, że wyniki obu ekspertyz nie były dla związkowców zaskoczeniem. Pomimo tego Unia nie odstąpi od żądania podwyżek płac w kombinacie. Jej zdaniem główną przyczyną obecnej sytuacji finansowej w przedsiębiorstwie nie są wyniki bezpośrednio osiągane przez kombinat, lecz polityka fiskalna państwa.

Obecnie obciążenia podatkowe Kombinatu Miedziowego pozbawiają spółkę 86 proc. wypracowanych środków finansowych, natomiast średnie uposażenie pracowników KGHM wynosi ok. 6 mln zł brutto.

(wim)

Konferencja pani premier

Pani premier poinformowała, że rząd przekazał policji poważne środki finasowe (770 mld zł), przewidziane w tegorocznym budżecie na zakup sprzętu. Dodała, że ze środków tych zakupiono m.in. 2 tys. „szybkich zachodnich samochodów" i 800 polonezów Policja otrzyma też nowoczesne komputerowe centrum informacyjne, opierające się na wzorach amerykańskiego FBI (od którego ma otrzymać w darze oprogramowanie).

Oświadczyła także, że rząd wprowadzi w życie Program Powszechnej Prywatyzacji oraz te postanowienia Paktu o Przedsiębiorstwie, których realizacja jest możliwa mimo braku Sejmu.

Poinformowała ponadto, że na przewodniczącą Komisji Selekcyjnej, która wyłoni w drodze przetargu firmy zarządzające majątkiem Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, zamierza zaproponować **Annę Fornalczyk**, prezesa Urzędu Antymonopolowego. Suchocka zapowiedziała, że w kampanię wyborczą włączy się „bardzo późno", gdyż przystąpienie do niej premiera zakłóciłoby, a nawet uniemożliwiłoby pracę rządu.

(PAP)

Wpadka agencji towarzyskiej

Nie zaczepiaj córki prezydenta

Jeden z dwóch właścicieli agencji towarzyskiej „Studio" we Wrocławiu został zatrzymany pod zarzutem czerpania korzyści materialnych z cudzego nierządu — poinformował pragnący zachować anonimowość pracownik „obyczajówki" wrocławskiej KWP.

Agencja jest rozpracowywana przez policję. Decyzja o rozpracowaniu „placówki" zapadła 17 czerwca br. Policja otrzymała informację, że w pobliżu agencji wulgarnie zaczepiano córkę prezydenta miasta. Siedzibą agencji towarzyskiej „Studio" jest willa na Kuźnikach, jednej z dzielnic Wrocławia, gdzie mieszka m.in. prezydent miasta.

„Studio" zostało założone w 1992 r. przez dwóch braci. Jeden z nich jest znanym organom ścigania „opiekunem" panienek pracujących w dwóch najdroższych wrocławskich hotelach „Wrocław" i „Nowotel".

Jak wynika z policyjnych ustaleń, w agencji pracowały Polki, głównie młode mężatki, rozwódki i panny. **(PAP)**

Skradzione samochody

Wykaz samochodów skradzionych na terenie województwa gorzowskiego w okresie od 8 do 15 lipca:

1. Opel kadett, czarny, nr rej. BDL 46 81 lub 46 82, numeru nadwozia i silnika brak, **cechy:** spoiler, na kierownicy oznaczenia firmy „IRSCHMER";
2. Opel rekord 2,0 E, niebieski metalik, nr rej. B-CJ 67 36, nr nadwozia WOL000XX17C1196064;
3. Audi 100, ciemnozielony metalik, nr rej. B-AZ 78 00, nr nadwozia WAUZZZ44ZEA145954;
4. Opel ascona, zielony metalik, nr rej. B-ER 48 48, nr nadwozia WOL000087C1149045;
5. Volkswagen golf, niebieski metalik, nr rej. GWC 71 37, nr nadwozia WVWZZZ19ZFW086427;
6. Opel rekord, brązowy, nr rej. GOX 64 05, nr nadwozia WOL00001601208780;
7. Volkswagen golf, czerwony, nr rej. B-CA 60 60, nr nadwozia WVWZZZ1HZNE024387;
8. Mercedes 124C, liliowy metalik, nr rej. B-EM 13 00, nr nadwozia WDB1240431B794136;
9. Mercedes 420, czarny metalik, nr rej OL-WN 99, numeru nadwozia i silnika brak.

(kaja)

Wykaz samochodów skradzionych na terenie województwa zielonogórskiego w okresie od 8 do 14 lipca:

1. Łada 1500, biały, nr rej. ZGU 0931, nr silnika 7344529, nr nadwozia 10700E004;
2. Volkswagen golf, czerwony, nr rej. MZUA 293, nr silnika brak, nr nadwozia GZMW473086;
3. Volkswagen passat kombi, nr rej. HASN 559, nr silnika brak, nr nadwozia 3ZEB105039;
4. Audi 100, szary metalik, nr rej. ZEH 5917, nr silnika RTO12948, nr nadwozia 44ZKO14647;
5. Volkswagen golf, szary metalik, nr rej. RHCA 102, nr silnika brak, nr nadwozia GZKW629578;
6. BMW 316, szary metalik, nr rej. BMW 5305, nr silnika brak, nr nadwozia 090EL44876;
7. Fiat 126p, czerwony, nr rej. ZGH 3997, nr silnika 6591330, nr nadwozia ZG1000116;
8. Volkswagen golf, szary metalik, nr rej. RHCA102, nr silnika brak, nr nadwozia GZKW629578;
9. BMW 735IL, zielony metalik, nr rej. GWB 4905, nr silnika 40460027, nr nadwozia 060DB95915;
10. Fiat 126p, biały, nr rej. ZGG 4268, nr silnika 8846071, nr nadwozia 18252240.

(kas)

Volvo Honeckera w Gorzowie Wlkp.

Należące do Ericha Honeckera ciemnogranatowe volvo 764 — rocznik 1984 — wyremontowano w zakładzie blacharskim „Jerzy Hajduk i synowie" w Gorzowie Wlkp. Samochód byłego przywódcy NRD kupił na licytacji anonimowy Niemiec, który uznał, że najtaniej będzie przeprowadzić remont auta w Polsce. W ten sposób samochód trafił do Gorzowa.

Czterodrzwiowe volvo 764 posiadało typowe dla prominenckich aut przedłużenie w środkowej części samochodu. Wyposażone było w podgrzewane, wygodne fotele, obijane pluszem. Tylny fotel z lewej strony samochodu był tak skonstruowany, że po połączeniu z przeciwległym siedzeniem tworzył samochodową kozetkę. W środku barek, lodówka i telewizor, a ponadto klimatyzacja, zasłonki w oknach, liczne specjalne oświetlenia do czytania i rozmów Mimo, że kierowca nie był odgrodzony od tylnej części pojazdu, posiadał specjalny telefon do rozmów z pasażerami.

(PAP)

„Papu" będzie dobrze oznakowane

Rozporządzenie ministra rolnictwa w sprawie znakowania żywności, używek i substancji dodatkowych jest rewolucją w sposobie informowania konsumentów o artykułach spożywczych — stwierdzono 15 bm. w Warszawie na spotkaniu przedstawicieli instytucji państwowych i społecznych odpowiedzialnych za jakość żywności dopuszczonej do obrotu na polskim rynku.

Rozporządzenie, które weszło w życie 11 lipca br., nakazuje dostawcom zamieszczenie na opakowaniach jednostkowych informacji w języku polskim, zawierającej m.in. wykaz składników, datę trwałości lub termin przydatności do spożycia, warunki przechowywania, nazwę i adres producenta, zawartość niektórych substancji. Opakowania środków spożywczych z dotychczasowym znakowaniem mogą być stosowane nie dłużej niż do 10 lipca 1994 r. Do tego samego terminu mogą być używane opakowania z oznakowaniem w językach obcych.

(PAP)

„Star" ma kłopoty

Wprowadzenie VAT zdecydowanie ograniczyło popyt na ciężarówki produkowane przez Starachowickie Zakłady „Star S.A.". Od 5 lipca sprzedano zaledwie kilka samochodów, podczas gdy w czerwcu — ponad 200. Sytuacja wymusiła na zarządzie decyzję o wprowadzeniu przymusowej przerwy urlopowej do 23 bm.

Zakładom — jak poinformowano w zarządzie spółki — brakuje pieniędzy na potrzebne do montażu części kooperacyjne i materiały. Pracować będą jedynie dział zbytu oraz służby obsługi klientów.

(PAP)

W sprawie taczki

Premier **Hanna Suchocka** poinformowała w czwartek , że zażądała od ministra spraw wewnętrznych natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencji służbowych w związku z „bulwersującymi wydarzeniami", do których doszło w środę w Świnoujściu.

14 bm. w Świnoujściu grupa sprzedawców usuniętych przez władze miejskie z targowiska, wywiozła na taczkach z Urzędu Miasta przy biernej postawie policji jednego z członków Zarządu Miasta.

(PAP)

Redaktor depeszowy
Małgorzata Szwałek

Reporter zanotował

Piórniki „wyparowały"

Gorzów. Z poloneza zaparkowanego na skrzyżowaniu ulic Fornalskiej i Nadbrzeżnej skradziono 170 kolorowych piórników z wyposażeniem, wartości 10.990.000 zł. Zamki w drzwiach okradzionego samochodu nie zostały naruszone, dlatego ist nieje prawdopodobieństwo, że złodzieje działali na „pasówkę". Amatorzy szkolnych przyborów mieli dużo czasu na rozpoznanie, ponieważ auto stało na parkingu od godziny 8.00 do 18.00.

Znów włamanie do szkoły

Gorzów. Po wybiciu płyty pilśniowej, wstawionej zamiast okna złodzieje dostali się do Szkoły Podstawowej nr 7 przy ul. Estkowskiego. Zniszczyli pięcioro drzwi, zanim znaleźli pokój nauczycielski, z którego skradli radioodbiornik „Śnieżka" wartości 100.000 zł i zaparzacz do kawy za 300.000 zł. Straty spowodowane wandalizmem złodziei przekraczają dwa miliony złotych.

Nie kupujmy drogich samochodów!!!

Sępolno. Pecha miał mieszkaniec Nowego Tomyśla, który przyjechał na Ziemię Lubuską mercedesem 420, wartości miliarda złotych. Luksusowa limuzyna koloru czarny metalik wyposażona była w popielate skórzane siedzenia. Numer rejestracyjny skradzionego pojazdu — OLWN 99.

Gorzów. Z ulicy Kazimierza Wielkiego „odjechał" drugi mercedes 124C, nr rej. B-EM 1300, koloru liliowy metalik Dwudrzwiowe sportowe auto miało czarną skórzaną tapicerkę i żaluzje na tylnej szybie. Wraz z utraconym środkiem lokomocji jego właściciel — mieszkaniec Berlina — stracił 850.000.000 złotych, bo tyle warta była limuzyna.

Dwa wypadki

Na drodze Pełczyce-Barlinek kierujący volkswagenem golfem najechał na stojącego na poboczu drogi robura. Być może skończyłoby się na stłuczce, gdyby nie pech kierowcy ciężarówki, który przy okazji został potrącony przez golfa. Mężczyzna doznał stłuczenia klatki piersiowej i kolana. U kierowcy i pasażera volkswagena stwierdzono rany tłuczone głowy.

Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Poznańskiej w Trzebiczu Kierujący maluchem w czasie manewru mijania zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się czołowo z trabantem. Osiemnastoletni pasażer trabanta ma rozcięte czoło i stłuczone kolano. Straty materialne spowodowane wypadkiem wynoszą 15 mln złotych.**(kaja)**

Kradzież samochodu

Rogoziniec (gm. Zbąszynek). W nocy z środy na czwartek skradziono samochód marki Mercedes 300D wersja sportowa, nr rejestracyjny UN-RN-416, koloru ciemny grafit. Wartość pojazdu 700 mln zł.

Pięścią w twarz

Zielona Góra. W nocy ze środy na czwartek w al. Niepodległości dokonano napadu rabunkowego na mieszkańca Zielonej Góry zadając mu kilkakrotnie ciosy pięścią w twarz. Poszodowanemu zabrano czarną kurtkę skórzaną wartości 500 tysięcy zł i banknot 100-tysięczny.

Nieudane włamanie

Wolsztyn. Również w nocy ze środy na czwartek usiłowano dokonać włamania do pomieszczeń biurowych Spółdzielni Pracy Handlowo — Produkcyjnej „Rolnik" Sprawca został zatrzymany Okazał się nim 39-letni mieszkaniec Barlinka, który przeby wa obecnie w areszcie.

Skradzione kasety

Żary. Przez wyrwanie kawałka płyty wiórowej w ścianie, włamano się do wypożyczalni kaset wideo i zabrano 182 kasety o wartości 40 mln zł.

Fałszywy banknot

Jagłowice k. Żar. Rano na stacji paliw został ujawniony fałszywy banknot o nominale 1 mln zł, seria C, data emisji 15.02.1991.

Na granicy spokój

Gubin. W czwartek o 17.00 zatrzymano dwóch Białorusinów usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę. Poza tym — spokój. **(kas)**

Pozew oddalony

Sąd Wojewódzki w Warszawie oddalił 15 bm. pozew Partii „X" przeciwko prezydentowi RP **Lechowi Wałęsie**.

Pełnomocnik partii **Józef Kossecki** w oparciu o art. 139 Ordynacji Wyborczej zarzucił prezydentowi, że w wygłoszonym przez siebie orędziu zawarł sformułowania obraźliwe i szkodliwe dla Partii „X" oraz promował BBWR. Sąd pierwszy zarzut odrzucił, a drugi oddalił motywując to faktem, iż Lech Wałęsa nie jest reprezentantem BBWR. Podczas procesu, na którym obecny był lider partii „X" **Stanisław Tymiński**, nie było Lecha Wałęsy ani jego pełnomocników.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 lipca 1993 roku odeszła od nas na zawsze, w wieku 85 lat nasza ukochana Mamusia, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś.p. Antonina ZAREMSKA

z domu Piątek

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj (piątek) 16.07.1993 r. o godz. 13.30 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w smutku rodzina

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 7.00 w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Z. Górze.

NA GORĄCO

Seks dla ubogich

Chciałbym napisać coś pogodnego, bez KONSERWANTÓW. W dzisiejszych czasach, kiedy wszystko mierzy się wysokością konta w banku, kiedy wiele porządnych małżeństw i NIEPORZĄDNYCH starych kawalerów bądź rozwodników nie ma w ogóle własnego KĄTA, bardzo trudno jest głosić słowa NADZIEI. Jeszcze w zawodówce, jakieś 45 lat temu, małomiasteczkowy nauczyciel powiedział, że nadzieja jest matką GŁUPICH. I tak idę przez życie moje, które wygląda jak dziurawa ulica.

W niedzielę widziałem film o Tadeuszu Ceglińskim, znanym bioenergoterapeucie. Film LECIAŁ z kasety wideo. W pewnej chwili poczułem zmęczenie. Pan Tadeusz CEGLIŃSKI podszedł do mnie i powiedział: „Pana Ryndaka bolą oczy. Pan nie wierzy, że pomagam ludziom?" Położył swoje dłonie na moich oczach. Potem na głowie, na piersiach. Pacjenci Tadeusza Ceglińskiego znają dobrze to charakterystyczne CIEPŁO Jego dłoni, które przynosi ulgę, nierzadko UZDRAWIA. Fotoreporter Marek Woźniak zrobił mi zdjęcie, na pamiątkę z panem Tadeuszem. Parę godzin później rozbolała mnie głowa. Spojówki miałem białe jak niemowlę. Przedtem leczyła mnie pani doktor Halina RALCEWICZ, ordynator oddziału ocznego w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze. Zanim udałem się do przemiłej pani doktor Haliny, miałem oczy CZERWONE jak królik. Całkowita KOMUCHOWATOŚĆ. Wyciągnęła mnie z tego KOLORU. Nie znam się na medycynie. Podobno połączenie chemii z bioenergią daje rezultaty. Do wszelkich tabletek, zastrzyków, kropli i płynów nastawiony jestem jednak NEGATYWNIE. Wierzę natomiast w niewytłumaczalną moc ZJAWISK. Po dwóch krótkich seansach z Tadeuszem Ceglińskim, w nocy z niedzieli na poniedziałek WYPADŁ mi ZĄB... Czegoś takiego dotychczas jeszcze nie przeżyłem. Teraz czuję się dobrze, jakbym miał tyle lat co WSZYSCY. Owszem, mam NADZIEJĘ, ale jednocześnie dobrze wiem, że każdy z nas, już od dzieciństwa, nosi w sobie jakąś NIEULECZALNĄ chorobę. Taka jest prawda. Może w szczęściu i cierpieniu, które splatają się jak warkocz, kryje się tajemnica CZŁOWIECZEŃSTWA?

Wtorkowe orędzie Szanownego Pana prezydenta Lecha Wałęsy do NARODU nie zrobiło na mnie żadnego wrażenia. „Szanowni Państwo, Sejm i Senat to wasza sprawa" — powiedział Lech Wałęsa. Dlaczego nie zwrócił się słowami: „Drodzy Rodacy". Twarz prezydenta jest już zmęczona. Dobiera się do niej ząb czasu. Pan prezydent wyraża się bardzo IMPULSYWNIE. Ktoś z nas musi PRZEGRAĆ w tych WYBORACH Albo ja, SZARY wyborca i PODATNIK, albo Lech Wałęsa ktory ma tyle pieniędzy, ze gotów jest oddać swoją pensję biedakom i jeszcze jakoś wyzyje. Być może jestem krótkowidzem, a prezydent DALEKOWIDZEM On dostrzega odległy horyzont i jest pewny ze sprawdzi się JEGO polityka. Mnie natomiast otacza proza zycia. Nie strzegą mnie GORYLE przed CZYTELNIKAMI. Przestałem się denerwowac z powodu polskiego BAŁAGANU. Doszedłem do wniosku, ze rozgardiasz na TYM świecie jest podstawowym elementem DOCZESNOŚCI. Bóg wszystko widzi. Bóg z niepokojem patrzy, jak mały człowieczek kopie sobie grób szpadlem z napisem GŁUPOTA.

Wzruszyła mnie herbata indyjska granulowana, bowiem znalazłem w środku kawałek pożółkłej gazety w języku arabskim. W rękach amerykańskich naukowców są jaja DINOZAURÓW. Przywrócić światu te zwierzęta! W Polsce jest dość nieużytków. Niech się tam pasą. Redaktorzy: Bober, Kwiatkowski i Zaporowski ZROBILI program w TVP — „Kariery Bariery", którego bohaterem był psychiatra i seksuolog, prof. Zbigniew Lew Starowicz. Audycja miała tzw. KLAMRĘ. Na początku pokazano kopulujące ptaszki, a damski głosik w imieniu SAMICZKI powiedział: „Po kolei panowie, nie odmówię żadnemu". W Polsce nikt nie wychowuje dzieci pod względem seksualnym. Dziecko widzi, jak na ulicy jeden pies wchodzi na drugiego. Wierzy w BOCIANY. „Niech się wszystko samo dzieje, wtedy dochodzi ono do rozumu, a jak się mu powie, to nic sobie z tego nie robi" — powiedział pewien DZIADEK. Pokazali Marzenę Domaros. Zaniepokoiła się, że seks w naszej OJCZYŹNIE zejdzie do PODZIEMIA. Zdaje się, że ta pani nie bywa w KOŚCIELE, ale wyspowiadała się w swoim „Pamiętniku Anastazji P". Niektórych zdań nie zrozumiałem, np. „Pozagenitalne formy osobowe". Podobno pornografia osłabia POPĘD, a masturbacja prowadzi do HOMOSEKSUALIZMU. Profesor powiedział slangiem urzędniczym, że polski seks jest ZRÓŻNICOWANY. Są dwa społeczeństwa. Jedno eksperymentuje seksualnie, drugie egzystuje w ciemnościach, po bożemu. Ze strony Kościoła płynie nurt życzliwy i nurt PURYTAŃSKI, który dominuje. Zepsucie idzie z ZACHODU. Nad polskim łóżkiem panuje cisza, żeby sąsiedzi nie USŁYSZELI. A kiedy młode małżeństwo mieszka z teściami, nie wolno mu nawet GŁĘBOKO oddychać. Mówi się językiem militarnym. Wszedł, wtargnął. Wraca córka do domu i powiada: „Mamo, ZDOBYŁ mnie ROBERT". Jedenaście procent mężczyzn w Polsce oczekuje zdecydowanie DZIEWICY. Pan Starowicz skrytykował publikacje o seksie, przeznaczone dla młodzieży, ale sam niczego sensownego w tej materii nie napisał. Babcia Michalina Wisłocka („Sztuka Kochania") powiedziała, że książki dla dzieci są KOSZMARNE. To dziwne, ze świat rozwijał się bez Ministerstwa Oświaty. Pokazano kawałek filmu „Emanuelle". W ogóle cała audycja była świetnym, mimo woli, KABARETEM. Tylko jej bohater wypadł jakoś NIESZCZERZE. Na koniec znów kochały się PTASZKI.

Tymczasem rząd III RP szykanuje ludzi GAŚNICAMI. Skoro w kraju nie ma tyle gaśnic, ile potrzeba, to nie wolno brać MANDATÓW. Należy brać adwokatów i iść do sądu. Co Rada Ministrów sobie w ogóle wyobraża? Polska to jest UBOGI kraj. Tu wszystko jest dla ubogich. Nawet seks, którego VAT nie obejmuje.

Zbigniew RYNDAK

Sarajewo potrzebuje naszych serc!

W ciągu dwunastu dni, od 11 do 23 maja, w Sarajewie zmarło bądź poległo 86 osób. Wśród ofiar wojny były dzieci. Dziewięcioletnia **Elma Polutak** zginęła w czasie zabawy z innymi dziećmi. Granat zabił czternastoletniego **Nedżada Gerina** i dwunastoletniego **Ahmeda Talovicia**.

Wielu młodych ludzi poległo w walkach z Serbami, od ponad roku oblegającymi stolicę Bośni i Hercegowiny: **Nermin Kukuljac**, 19 lat, ochotnik; **Sedin Ivazović**, 17 lat, od duszmańskiej kuli; **Amra Kolar**, 24 lata, ochotniczka; **Vesna Misirlić**, 21 lat, ochotniczka...

Najwięcej mieszkańców miasta zginęło jednak nie od kuli czy odłamka granatu. Najobfitsze żniwo zbiera w mieście głód. W szpitalach brakuje podstawowych lekarstw i środków opatrunkowych. Coraz bardziej realna jest groźba wybuchu epidemii tyfusu.

Mieszkańcy miasta i uchodźcy z obszarów, gdzie toczy się wojna, są całkowicie uzależnieni od dostaw pomocy humanitarnej, napływających z całego świata od ludzi dobrej woli. Samoloty i konwoje dostarczają do miasta wszystko, co niezbędne do życia: chleb, lekarstwa, odzież, a nawet opał. Gdyby tej solidarności z ofiarami wojny zabrakło, 380. tysiącom oblężonych grozi zagłada.

Jeszcze bardziej tragiczna sytuacja panuje we wschodniej Bośni, całkowicie odciętej od świata. W otoczonym od 15 miesięcy Goražde umiera z głodu 45 tysięcy ludzi. W Czerskiej — 25 tysięcy. Przykłady można mnożyć.

29 lipca rusza do Sarajewa Konwój Pokoju z pomocą humanitarną, zorganizowany przez Fundację Equilibre przy udziale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Do akcji gromadzenia środków na ten cel włączyła się cała Polska. Już teraz wiadomo, że do Bośni pojedzie co najmniej 30 samochodów ciężarowych. Oprócz żywności i lekarstw przywiozą ofiarom wojny domowej w Jugosławii promyk nadziei na przetrwanie.

Narody Zjednoczone przysłały do Jugosławii wojsko, pomoc humanitarną dostarczają przede wszystkim organizacje społeczne z całego świata. Na zdjęciu: kapitan Ryszard Jakubowski z polskiego kontyngentu sił pokojowych UNPROFOR, w otoczeniu muzułmańskich dzieci.

4 sierpnia w Sarajewie odbędzie się mityng pokojowy, którego uczestnicy będą protestować przeciwko wojnie. Wezmą w nim udział m.in. **Andrzej Wajda, Jacek Kuroń, Adam Michnik.** Akcję popiera wiele znanych osobistości — **Czesław Miłosz, Tadeusz Mazowiecki, Jacques Delors, Simone Weil, Maja Komorowska.**

W akcji, która poruszyła serca Polaków, nie może zabraknąć społeczeństwa Ziemi Lubuskiej! Dzisiaj rozpoczynamy zbiórkę pieniędzy, które umożliwią sfinansowanie niezbędnych zakupów. Są już pierwsi chętni, którzy zadeklarowali udział w konwoju: właściciel ciężarówki i jego zmiennik — kierowca. Teraz samochód trzeba załadować tym, co — być może — uratuje niejedno życie.

Gotówkę można wpłacać do kasy **Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, Zielona Góra, ul.Jedności 22**, bądź w **sekretariacie „Gazety Nowej", al.Niepodległości 22**. Przekazy pieniężne — na konto ZW PCK: **WBK SA II Oddz. Zielona Góra nr 359 603 — 2798 — 132 „Sarajewo".** Informacje można uzyskać w ZW PCK u pani **Zofii Utraty**, która zajmuje się międzynarodową pomocą humanitarną (**tel. 38 12**), oraz u **Mirosława Kuleby** w redakcji „Gazety Nowej" (**tel. 710 77**).

Przyłącz się do nas! Zostało niewiele czasu!

Organizatorzy:
„Gazeta Nowa" Telewizja BB News
Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża

(mk)

Matka tego dziecka nie wychodzi z domu bez broni.

Energiczne kobiety

Cztery lata po zjednoczeniu Niemiec w dawnej NRD istnieje wiele małych i średnich firm, kierowanych przez energiczne kobiety. Z jednej strony upadają nierentowne giganty i rośnie bezrobocie, a z drugiej nie słabnie pęd do zakładania własnych przedsiębiorstw.

W ubiegłym roku było prawie 214.000 zgłoszeń. Od zjednoczenia w październiku 1990 roku w Niemczech Wschodnich powstało 337.000 firm w rzemiośle, handlu, usługach, drobnym przemyśle. Do tego dochodzi 100.000 zakładów jeszcze z czasów enerdowskich. Ponad jedna trzecia (35 proc.) samodzielnych przedsiębiorców w nowych landach to kobiety. Jest ich tam — jak podał minister gospodarki **Guenter Rexrodt** — 152.000 ; na zachodzie kraju 580.000, co oznacza zbliżoną proporcję w stosunku do ogółu ludności w obu częściach RFN.

Jedną z energicznych kobiet jest **Kathleen Zimmer** (28 lat), która założyła w Dreźnie agencję organizującą imprezy kulturalne.

Samolotem ze Szczecina do Wrocławia

Inauguracyjny lot samolotu „JETSTREAM 31" ze Szczecina do Wrocławia poprzedzi 16 bm. otwarcie stałego połączenia lotniczego na tej trasie — poinformował w czwartek 15 bm. **Dariusz Makarewicz** ze spółki lotniczej „Blue Sky Carrier".

Stała linia lotnicza uruchomiona zostanie 23 lipca. „JETSTREAM 31" zabierający 18 pasażerów, będzie latał na tej trasie trzy razy w tygodniu — w poniedziałki, środy, piątki. Podróż będzie trwała ok. 1 godz. 5 min. Spółka „Blue Sky Carrier" planuje otwarcie następnej krajowej linii lotniczej — do Krakowa oraz połączeń międzynarodowych do Hamburga i Kopenhagi — poinformował Dariusz Makarewicz. **(PAP)**

Pożyczyli BMW, by dojechać do Łagowa na dyskotekę. Do Świebodzina wracali przed trzecią. Licznik wskazywał 180 km / h. Prosili kierującego kolegę, aby zwolnił bo ich zabije. Na łuku przed mostkiem stało się.

Droga życia, droga śmierci

Wspomina **Ireneusz Szkudlarek** z Ratownictwa Technicznego Straży Pożarnej w Świebodzinie:

Po numerach rejestracyjnych zorientowałem się, że leżące na poboczu wraki, to dwie części tego samego pojazdu. Drzewa, w które uderzył, były obdarte z kory na sporej wysokości. Dziewczyna i chłopak na poboczu, jęczeli z bólu.

28 czerwca na trasie E-30 pod mostkami 19-letni kierowca stracił życie w wypadku samochodowym na skutek urazu głowy. Czworo jadących z nim rówieśników trafiło w stanie ciężkim do świebodzińskiego szpitala. Policja prowadzi czynności zmierzające do wyjaśnienia okoliczności zdarzenia. Wiadomo jednak, że główną przyczyną tragedii była nadmierna prędkość.

Komenda Rejonowa Policji w Świebodzinie sprawuje nadzór nad stukilometrowym odcinkiem międzynarodowej trasy E-30. W pierwszych sześciu miesiącach tego roku wydarzyło się na nim 19 wypadków drogowych. 17 z nich spowodowali kierowcy samochodów osobowych, 2 piesi. Śmierć poniosło 7 osób, 29 zostało ciężko rannych. 7 wypadków nastąpiło w skutek nadmiernej prędkości, po 3 w wyniku nieudzielenia pierwszeństwa przejazdu oraz nieprawidłowego wyprzedzania lub wymijania. W pierwszym półroczu wydarzyło się również 226 kolizji. Ich rzeczywista liczba jest zapewne większa, gdyż nie wszystkie zgłaszane są policji. W analogicznym okresie roku ubiegłego mniej było wypadków i kolizji, lecz więcej ofiar śmiertelnych.

Według Zbigniewa Szymczaka z Komendy Rejonowej Policji w Świebodzinie, główne przyczyny wypadków to nadmierna prędkość, brawura, nieprawidłowe wyprzedzanie, nieudzielanie pierwszeństwa przejazdu, alkohol. Kierowcy nie zmniejszają prędkości nawet na odcinkach oznaczonych znakiem informującym o kontroli radarowej. Cechą charakterystyczną E-30 w rejonie Świebodzina jest ogromne natężenie ruchu. Tu kumuluje się ruch pojazdów z E-30 i również międzynarodowej E-65. Samochodów ciągle przybywa. W 1990 r. w tym rejonie przez E-30 przejeżdżało ok. 6,5 tys. pojazdów na dobę, co wynika z wyliczeń Rejonu Dróg Publicznych w Świebodzinie. Na podstawie ostatnio przeprowadzonych w gminie Torzym pomiarów, wójt **Jarosław Konieczny** twierdzi, że w sezonie wiosenno-letnim przejeżdża tędy do 20 tys. pojazdów na dobę.

Zdaniem zastępcy kierownika Służby Ruchu Drogowego KRP Policji w Świebodzinie **Włodzimierza Czerniejewskiego** wpływ na dużą liczbę wypadków ma również bliskość granicy. Ludzie pędzą samochodami, by jak najszybciej wyjechać z kraju. Gdy wracają z Zachodu, rozluźnieni po odprawie celnej, gnają do utęsknionego domu. Efekt pośpiechu bywa tragiczny. W ostatnim czasie pojawiło się nowe zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników trasy. Wracający z Niemiec żołnierze rosyjscy kupionymi za bezcen gruchotami wiozą do ojczyzny cały swój dobytek. Zmęczeni zasypiają za kierownicą. Generalnie jednak stan techniczny pojazdu rzadko jest decydującą przyczyną wypadku. Najczęściej biorą w nich udział kierowcy szybkich samochodów produkcji zachodniej. Lekkomyślność i ludzka głupota powodują nieszczęścia. Ofiarami są nastolatki, popisujące się brawurową jazdą samochodami pożyczonymi od rodziców.

W opinii Zbigniewa Szymczaka cały stukilometrowy pas przygraniczny E-30 jest bardzo niebezpieczny. W kilku miejscach wypadki zdarzają się częściej. Pechowy jest odcinek Pożrzadło-Gronów, niedaleko restauracji przydrożnej Leśna. Niedawno zginęła tu czteroosobowa rodzina Polaków zamieszkałych w Niemczech. Ich ford sierra zderzył się czołowo z autobusem. Sanitariusze wydobyli z wraku trzy ofiary. Po chwili ich uwagę zwróciły rozrzucone pieluszki. Po ponownym przeszukaniu zniszczonego samochodu znaleźli zmiażdżone zwłoki dwuletniego dziecka. Na tym samym odcinku trasy 12 czerwca mieszkaniec Białegostoku, jadący do pracy w Niemczech, ściął ustawiony przez policję znak drogowy ostrzegający o wypadkach, po czym uderzył w drzewo. Umarł w karetce, podróżujący z nim dwaj pasażerowie z ciężkimi obrażeniami znaleźli się w szpitalu. Obfitują w kolizje także odcinek od Witynia do Myszęcina oraz obwodnica świebodzińska. Policja ostrzega przed lekkomyślnością na E-30.

Służby specjalne w Świebodzinie dysponują stosunkowo dobrym sprzętem. Nowy policyjny volkswagen passat budzi respekt, skończyły się ucieczki przed patrolem kontroli radarowej. Straż pożarna posiada lekki samochód Ratownictwa Technicznego. Renault-R otrzymał Oddział Pomocy Doraźnej.

Szczególne zaniepokojenie budzą u nas wezwania do wypadków na E-30, twierdzi **Weronika Miernik** ze świebodzińskiego pogotowia. Najczęściej można spodziewać się najgorszego. Dysponujemy erką z pełnym wyposażeniem. Podobna jest w województwie, tylko w Zielonej Górze. Wypadki są tak poważne, iż mimo natychmiastowej pomocy, medycyna jest bezsilna. Według **Grzegorza Zakonka**, kierowcy ze świebodzińskiej Pomocy Doraźnej, na E-30 nie jest honorowana nawet jadąca na sygnale erka. Niejednokrotnie cudem uniknął kolizji. Ciągle trwa absurdalny wyścig od lub ku granicy.

E-30 to jedna z najważniejszych dróg polskich. Tędy odbywa się duża część wymiany towarowo-osobowej z krajami zachodnimi. Przy pomocy tej trasy powstały nowe fortuny odradzającego się polskiego kapitalizmu. Na E-30 dorabiają bezrobotni, myją szyby samochodowe, sprzedają Niemcom „krasnale", wiklinę, grzyby i jagody. E-30 to prostytucja i napady rabunkowe. To coraz większa liczba miejsc znaczonych kradzieżami. Podróż tą trasą często daje zysk, zmienia życie. Może je także zabrać.

Zbigniew SZUMSKI

Kto go znał?

Komenda Rejonowa Policji w Zielonej Górze prowadzi czynności identyfikacyjne nieznanych zwłok mężczyzny znalezionych w dniu 2.10.1992 w Zielonej Górze, przy ul. Wojska Polskiego. Był to mężczyzna w wieku 50-65 lat, wzrost 170 cm, szczupły, włosy blond, lekko falowane, średniej długości. Brwi krzaczaste, twarz pociągła, uszy duże odstające, przyrośnięte. Nos wąski, zdeformowany po urazie, w przeszłości złamany.

Z ustaleń wynika, że wymieniony prowadził włóczęgowski tryb życia. Zdjęcie twarzy tego mężczyzny, odtworzono techniką komputerową.

Osoby mogące przyczynić się do identyfikacji nieznanych zwłok proszone są o skontaktowanie się z Komendą Rejonową Policji w Zielonej Górze, ul. Partyzantów 40, tel. 616-16 w. 277, 609, 370 lub z wojewódzką jednostką policji w godzinach 8.00-15.00.

Dzieci obcych bogów

Niedawno spotkali się po raz pierwszy. Dziesięć zrozpaczonych rodzin, których dzieci pewnego dnia zaczęły się bać, a potem zniknęły w nie wyjaśnionych okolicznościach. Te wszystkie dzieci łączy jedno — należały, bądź były pod wpływem którejś z działających w Polsce sekt. Chociaż rodzice nie tracą nadziei, trudno trafić na konkretny ślad. Dlatego matki i ojcowie postanowili utworzyć związek Rodzin Ofiar Sekt. Należeć do niego będą ci, którzy stracili swoich bliskich bądź mogą ich oglądać tylko z daleka.

— Jak idioci czołgaliśmy się z lornetką wokół tej chałupy aż w końcu nas wypatrzyli i wyszli. Wpuścić do środka nas jednak nie chcieli — mówi **Danuta Cielecka**, matka osiemnastoletniego chłopca, który w marcu zaginął w tajemniczych okolicznościach. O czwartej nad ranem wyszedł nagle z domu i już nie wrócił. Pani Danuta wraz z mężem objechała prawie wszystkie miejsca, w których miała nadzieję znaleźć Andrzeja. Tak trafiła na ślad Uzdrowicieli w Imieniu Ducha Świętego i Jezusa Chrystusa przez Dotyk. Sekta obrała sobie za siedzibę Majdan Kozłowiecki koło Lubartowa. W ogromnym budynku skoszarowano ponad sześćdziesiąt osób. Przebywają tam — jak powiedział ich guru — dobrowolnie.

— Wychodzą do ludzi z Pismem Świętym. Dotychczas żyli z uzdrawiania. Zastępcą szefa tej sekty jest wrocławski biolog — mówi pani Danuta. — Policja ma ponad dwadzieścia cztery wnioski o wejście do tego budynku, ponieważ życzą sobie tego rodziny. W środku przebywają także dzieci. Rodziny twierdzą, że kiedy już przyjadą do Majdanu bliskich mogą oglądać tylko przez okno. Przebywa tam na przykład trzydziestoletnia kobieta z Nysy, która pewnego dnia zabrała wszystko z domu i przeprowadziła się do współwyznawców. Matka bardzo chce, żeby wróciła ale...

Policja nie ma podstaw, żeby wejść do budynku. Interwencję spowodowała zupełnie inna sprawa. 5 lipca rolnik spod Lubartowa zawiadomił, że członkowie sekty wyrąbali, ukradli, przewieźli na swoją gospodarkę i pocięli na żerdzie kilkanaście olch z jego lasu. Prokuratura Rejonowa w Lubartowie wydała w końcu postanowienie o przeszukaniu zabudowań Uzdrowicieli w Imieniu Ducha Świętego i Jezusa Chrystusa przez Dotyk. Dwóch policjantów przegoniła grupa dwudziestu sekciarzy uzbrojonych w kije, siekiery, łomy. Dopiero dzięki wezwanym posiłkom udało się zabrać drewno.

Pani Danucie jest już wszystko jedno. Nie boi się niczego i nikogo. Odkąd zginął jej syn, za swój życiowy cel uznała demaskowanie działalności sekty. Ze stanowczością twierdzi, że jej Andrzej jest także ofiarą pewnego oryginalnego ruchu.

— Trzy lata temu syn zaczął uczęszczać na wykłady i ćwiczenia relaksacyjne w Centrum Odnowy Ludzi i Ziemi „Antrovis" — opowiada — *Po pewnym czasie zaczął zamykać się w pokoju, stracił kontakt z rzeczywistością. Czekał na kosmitów, którzy mieli go ze zobą zabrać wraz z końcem świata, wpadł w głęboką depresję. Przestał się uczyć. Czegoś się bał.*

W liście skierowanym do Prokuratury Rejonowej — Wola w Warszawie matka Andrzeja pisze:

„— Wiara w „prawa uniwersalne" kosmosu doprowadziła do zarzucenia nauki w szkole, wytworzenia postawy antyspołecznej, odizolowania się od świata zewnętrznego, zerwanie kontaktów z rówieśnikami, zerwania więzi rodzinnych, utraty autorytetów, ślepego wypełniania zaleceń posłyszanych na wykładach np. długotrwałych medytacji i oczyszczających głodówek co w rezultacie pogłębiło stan wyczerpania i znerwicowania. (...) Propagowanie wobec nieletniego wiedzy nienaukowej, głupoty, odciąganie od szkoły, religii, ośmieszanie religii, stosowanie praktyk hipnotycznych wobec młodego organizmu powinno być zabronione i karane".

Poszukiwania Andrzeja trwają.

— Gdy zauważyłem u córki zmiany, sądziłam, że to nic poważnego — wspomina ojciec dziewczynki, która przystąpiła do sekty Sri Chimnoya. Według nauki Sri Chimnoya, to on sam jest wcieleniem Boga, zaś jego wyznawcy powinni mu oddawać cześć boską, co uzewnętrznia się tym, że z mistrzem rozmawia się na klęczkach. Podczas mszy ołtarz zdobi fotografia guru. oświetlona. Rok temu Sri Chimnoy odwiedził Warszawę, gdzie dał koncert muzyki medytacyjnej.

Sekta szczególnie duży wpływ wywiera na bardzo młodych ludzi. Często tuż po włączeniu się do ruchu, rezygnują z nauki.

— Moja córka przestała w ogóle przejmować się szkołą. Najważniejszy był Chimnoy i jego prawdy. Dziecko wpadało w coraz większe stany lękowe. Kto wie czy nie była pod wpływem narkotyków. W końcu zupełnie straciłam z nią kontakt.

Rok temu w Kielcach toczył się proces przeciwko wspólnocie „Christianianie", której członkowie uprowadzili wbrew woli rodziców dwie dziewczynki, 14 i 16-letnią. W sądzie dziewczynki stwierdziły, że do sekty przyłączyły się z własnej woli.

W sektach na ogół wszystko odbywa się z własnej woli... Córki i jej koleżanki szukają Krystian i Krystyna. Ania i Ernestyna zaginęły w styczniu tego roku w Zakopanem. Rodzice mają chyba największe w Polsce archiwum dotyczące sekt. Jeżdżą wszędzie, zaglądają nawet do klasztorów. Bez skutku.

Sekta ma monopol na prawdę, wiedzę i zbawienie. Wciąga, osacza i oddziela od bezsilnej rodziny.

— Byliśmy normalnym, kochającym się małżeństwem — wspomina Beata — *Mąż opiekował się mną i naszym synkiem. Pewnego dnia przyszedł do domu i po prostu wyniósł swoje rzeczy z sypialni. Powiedział, że nie będziemy już nigdy ze sobą spali. Przestał jeść mięso. Kazał wyrzucić telewizor. Zaczął traktować mnie jak truciznę, która przeszkadza mu w osiągnięciu boskości. Musi być czysty. Mój cały świat nagle się zawalił. Mąż zażądał abyśmy przeprowadzili się do ośrodka Wspólnoty koło Wołomycha. Zgodziłam się... Proszę nie pisać, jak się naprawdę nazywam. Od tamtej pory wszyscy już zapomnieli skąd wzięliśmy się w ośrodku.*

Formalnie nic nie można zarzucić działaniom sekt czy ruchów religijnych. Ich członkowie zawsze twierdzą, że to co robią i na co się zdecydowali ma charakter dobrowolny. Sekty zaś nie lubią spraw przyziemnych. Nie lubią też gdy ktoś używa słowa sekta. W tym słowie jest coś niedobrego, coś co budzi złe skojarzenia. Dlatego lepiej mówić ruch, towarzystwo, grupa. W grupie można pracować i nie brać zapłaty, bo robi się to dla innych. W grupie można kontrolować czas, dietę, sen, aktywność i sposób myślenia innych.

— Słyszałam o wykorzystywaniu materialnym i fizycznym wielu osób — mówi jedna z poszkodowanych matek — *Słyszałam też o zaginięciach i prowokowanych samobójstwach. Ale tego wszystkiego nie ma jak udowodnić. Od lat mówi się, że pewna grupa handluje ludzkimi organami. Nie ma takiego odważnego, który powie o tym głośno.*

Są tacy, którym sekta pomaga. Odnajdują się, należą w końcu do jakiejś społeczności. Rodzice jednak alarmują. Dzieci przestają się uczyć, ogólnoludzkie wartości przestają mieć dla nich znaczenie. Aby temu zapobiec tworzy się Związek Rodzin Ofiar Sekt.

— Połączmy nasze siły, możliwości i wiedzę — apelują rodzice zaginionych w Zakopanym dziewczynek — **Razem będziemy silniejsi, więcej będziemy mogli zdziałać. Biernością nic nie osiągniemy, a wyrzuty sumienia mogą nie pozwolić żyć. Możemy sobie kiedyś nie darować, że zrobiliśmy za mało. Szukajmy razem naszych dzieci. Nie wolno tracić nadziei.**

W Polsce rocznie ginie około tysiąca osób. W większości to młodzi ludzie. Ilu z nich to ofiary sekt?

Joanna LAMPARSKA

Michał Kaziów może odzyskać wzrok!

cd ze str. 1

— Poczułeś ból i okazało się, że nie widzisz.

— Nie od razu się okazało. Wciąż myślałem, że nie widzę, ponieważ mam zawiązane oczy. Że nie mam rąk też nie od razu wiedziałem. W takich bólach nie od razu wszystko się wie. A kiedy przyszła ta pełna wiedza przeżyłem szalony wstrząs, o wiele bardziej bolesny niż ból fizyczny. Długo walczyłem ze sobą, by go pokonać.

— Zacisnąłeś zęby i postanowiłeś się wydobyć.

—Tak. Postanowiłem żyć. Tliła się we mnie nadzieja, że kiedy spotkam się z rodzicami i siostrą, oni uczynią wszystko, żeby mnie wyleczyć. Przede wszystkim z nadzieją myślałem o oczach. Jeśli tylko będę widzieć, jakoś sobie w życiu poradzę. Tak myślałem.

Nie udało się. Nie widzisz.

— Ojciec woził mnie do różnych specjalistów. Byliśmy w wielu klinikach i szpitalach u sławnych lekarzy, a nawet u znachora pod Lublinem. Ostatnia moja wizyta u okulisty była w 1959 roku w Łodzi. Orzeczenie brzmiało, że wprawdzie nerw w moim jednym oku pozostał żywy, ale samo oko jest bardzo poharatane. Potrzebne są trzy operacje, ale zachodzi obawa, że przy pierwszym dotknięciu oko po prostu się rozsypie. To mnie tak przeraziło, że zaprzestałem wizyt u lekarzy.

— Ukończyłeś szkoły, zdobyłeś wykształcenie i tytuł doktora. piszesz książki, publikujesz artykuły w prasie. Ten świat, który dociera do Ciebie za pomocą dźwięku — tu ograniczyłbym go do dźwięku z Rozgłośni Zielonogórskiej — jak ten świat Ci się przedstawia?

— Rozmaicie. Ogólnie mogę powiedzieć, że Radio Zielona Góra wydaje mi się młode. Dajecie dużo muzyki.

— Więc odbierasz nasz program jako młodzieżowy?

— Właśnie! Czasami specjalnie się wsłuchuję, żeby się odmłodzić. Choć przyznam, że nie lubię muzyki typu „Spoko, spoko". Jest jednak dużo audycji, które bardzo mi odpowiadają. Do takich należą „Radio Teraz". Nie chciałbym wyróżniać spośród prowadzących tę audycję, ale pani Walkowiak zawsze potrafi wywołać ożywioną dyskusję z radiosłuchaczami. Podobnie pan Markiewicz. Niekiedy denerwuję się, bo siedzi u mnie lektor i należałoby popracować, tymczasem słucham, bo jestem ciekawy co dalej.

— Ten obrazek, który Ci dostarczamy układa się w logiczną całość czy jest to chaos?

— Często brakuje logicznej całości i to mi przeszkadza. Ale też np. „Radioporanek" — dynamiczny, na żywo, pełen świeżych wiadomości, jest taki, jaki być powinien. Odbiega od tego nastroju „Radio Wieczór", który jest audycją spokojną i refleksyjną. Podam jeszcze przykład środy, kiedy Tomasz Florkowski czyta rano swoje antenowe listy, a po południu gawędę o fascynacjach — i to mi się jakoś łączy.

— Więc Twoim zdaniem nasz dzień na antenie czasem jest spokojny, a czasem rozwichrzony.

— Pewien spokój i spójność cechuje niedzielę. Bardzo mnie wciąga program niedzielny już od wczesnego rana. Najpierw od 7.00 z zainteresowaniem słucham audycji „Na mojej działce" w opracowaniu Stanisława Domaszewicza. Potem mam „Spotkanie z muzami", przy którym trochę się denerwuję, bo Markiewicz czasem tworzy podczas prowadzenia. Po „Spotkaniu z muzami" przychodzi czas na reportaż. Chciałbym aby był to reportaż literacki w klimacie, nie bulwersujący, jaki można nadać w każdy inny dzień. Po reportażu — trochę muzyki, a po niej audycja Haliny Ańskiej „Program dla ciebie", której słucham z dużym zainteresowaniem. Ten program bardzo wciąga zwłaszcza ludzi samotnych, chorych, opuszczonych. Ktoś powie, że jest to program dla ludzi starych. Otóż nie, ponieważ chore i niepełnosprawne bywają także osoby młode. A tych starych często nie ma kto odwiedzić, porozmawiać z nimi — i właśnie robi to radio. Ponadto ta audycja pełna jest dobrej muzyki. Jest muzycznie spójna. O godz. 11.00 radio wyłączam.

— Pozwolisz na pytania osobiste, prywatne?

— Bardzo proszę.

— Jak sobie radzisz w życiu?

— Dzięki przyjaciołom, dzięki serdeczności ludzkiej, jakoś sobie radzę. Po odejściu pani Lubicz niektórzy myśleli, że będzie krach. A ja jednak nie opuściłem Zielonej Góry, choć mieszkałem sam. Obecna przy naszej rozmowie pani Stefania Klimkowska opiekowała się panią Lubicz podczas jej choroby, i jednocześnie opiekowała się mną. Prowadziła dom wówczas — i w dalszym ciągu go prowadzi. W czasie choroby pani Lubicz ogromnie pomógł mi PCK, przysyłając siostry do pomocy. Teraz już nie ma takiej potrzeby, ponieważ na co dzień pomaga mi pani Stenia. Natomiast jest mi coraz trudniej jeśli chodzi o lektorów.

— Lektor to ten, który czyta?

— Oraz pisze. Żeby cokolwiek tworzyć, muszę czytać nowości literackie, pogłębiać wiedzę teoretyczną, wiedzieć co pisze prasa. Obecnie piszę opowiadania. W maszynopisie mam zbiór pt. „Czarna Wandzia opowiada" oraz opowieść biograficzną o ociemniałym żołnierzu z I wojny światowej. Jedno z moich opowiadań przeczytane zostało w radiu, inne wydrukowała „Gazeta Nowa". Są osoby, które przychodzą pomagać mi z dobrego serca. Ale żeby pracować systematycznie, muszę mieć lektora, za wynagrodzeniem.

— Nie wiem, jak zacząć. Jeśli nie zechcesz mówić na ten temat, to przerwij. Powiedziałeś, że ostatni raz badaniom oczu poddałeś się w 1959 roku. Natomiast wiem, że poddałeś się jeszcze raz...

— Czuję w tej chwili drżenie serca... inżynier Wacław Siergiej wspólnie z p. Leszkiem Kostrzewskim zaproponowali mi wyjazd do Szklarskiej Poręby na badanie w tamtejszym zakładzie mikrochirurgii oka. Byliśmy tam 15 maja. Przebadał mnie wysokiej klasy specjalista, Rosjanin, prof. Władimir Łantuch, który stwierdził, że moje oko nadaje się do wszczepienia rogówki.

— Jest szansa, że będziesz widział!

— Tak. Ale tę operację można wykonać tylko w Akademii Okulistycznej w Nowosibirsku, gdzie są odpowiednie urządzenia i warunki. Operacja, leczenie, pobyt przez okres trzech tygodni — dwóch osób oraz podróż w obie strony, wszystko razem kosztować będzie wiele tysięcy dolarów. Takiej sumy nie posiadam i nie potrafię sam zgromadzić.

— Myślę, że przyjaciele Cię nie opuszczą...

— O tak! Fundacja „Dać szansę" otworzyła mi konto...

* * *

Wszystkich, którzy mogą przyczynić się, aby Michał Kaziów po 48 latach ciemności odzyskał wzrok, bardzo prosimy o wpłaty:
„Dać szansę"
Wielkopolski Bank Kredytowy
Oddział w Zielonej Górze
Nr. 359603-120939-132
Z dopiskiem
„MIchał Kaziów — wzrok"

Rozmowy z...

wicemarszałkiem Sejmu Józefem Zychem

— Sejm jest rozwiązany, ale jego prezydium pełni dalej swe obowiązki. Przewidział pan, że prezydent nie przyjmie dymisji rządu, lecz rozwiąże parlament.

— Uczestnicząc we wszystkich ważniejszych wydarzeniach politycznych analizowałem stosunki — parlament — Sejm — rząd, zwłaszcza poglądy prezydenta w sprawach ustrojowych i parlamentarnych. Charakterystyczne były wystąpienia związane z uchwaleniem Małej Konstytucji, listy do marszałka i wypowiedzi pod adresem Sejmu. Prowadziło to do prostego wniosku, że w sytuacji, która się wytworzyła, prezydent zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu. Myślę, że na tę decyzję miały wpływ również inne wydarzenia, np. udział niektórych posłów w manifestacjach ulicznych. Niepewne były losy projektu ustawy o upoważnieniu Rady Ministrów do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Ciekawe materiały poglądowe dawały mi także spotkania Lecha Wałęsy z Konwentem Seniorów.

— 26 maja 1993 roku przed Urzędem Rady Ministrów odbyła się kilkutysięczna demonstracja rolników. Rząd nie chciał podjąć rozmów z protestującymi i dopiero na skutek pańskiej interwencji u premier Suchockiej, doszło do spotkania.

— Był to trudny dzień. Najpierw około 11.30, z premier Suchocką, we własnym i moim imieniu, rozmawiał marszałek Wiesław Chrzanowski. Potem delegację demonstrujących przyjął jedynie dyrektor gabinetu ministra Rokity. Rozżaleni tym rolnicy rozpoczęli ostry protest pod URM. Udałem się wtedy osobiście do pani premier. Rozmowa w obecności wicepremiera Henryka Goryszewskiego była krótka. Znam Hannę Suchocką, toteż wiedziałem, że trafią do niej rzeczowe argumenty, dotyczące trudnej sytuacji w rolnictwie i zasadności wielu żądań. Ponieważ wiedziałem, że część rolników jest źle nastawiona do Henryka Goryszewskiego, który w imieniu rządu miał prowadzić z nimi rozmowy, wynik uzgodnień z panią premier sam zakomunikowałem demonstrującym. Następnie powróciłem do budynku na dalsze rozmowy; najpierw z Hanną Suchocką, później z Henrykiem Goryszewskim. Ten dialog rządu z delegacją protestujących, zapoczątkowany w maju, dalej trwa.

— W prezydium Sejmu zajmuje się pan również ordynacją wyborczą. W związku z tym, kontaktuje się pan także z Państwową Komisją Wyborczą. Dziwią się niektórzy, że ugrupowania polityczne wystawiają podwójną liczbę — w stosunku do liczby mandatów — kandydatów na posłów. Czy jest to logiczne i zgodne z ordynacją wyborczą?

— Tak, i logiczne, i zgodne. Ordynacja wyborcza przewiduje, że na listach okręgowych na posłów można wystawić podwójną liczbę kandydatów. Skoro na okręg zielonogórski przypada siedem mandatów poselskich, lista poszczególnych ugrupowań może zawierać nie więcej, niż 14 nazwisk. Ilość mandatów dla poszczególnych partii uzależniona jest od ogólnej liczby otrzymanych głosów (pierwotny podział). Logiczne jest więc założenie, że im więcej kandydatów zabiega o głosy, tym większe są szanse partii. Dopiero po stwierdzeniu ilości mandatów uzyskanych przez poszczególne partie, ustala się którzy kandydaci otrzymają mandaty. Na tym etapie o kolejności otrzymania mandatu decyduje liczba uzyskanych głosów.

Rozmawiała Dorota ZYŃ

KOMUNIKAT

Poszukiwani sprawcy napadu

10 lipca o godzinie 4.00 trzech mężczyzn dokonało zuchwałego napadu rabunkowego w mieszkaniu na osiedlu Przyjaźni. Napastnicy przy pomocy dopasowanych kluczy dostali się do środka. Następnie pobili i związali poszkodowanych oraz zrabowali gotówkę i samochód „Ford-Tranzit", w którym znajdowała się większa ilość papierosów. Całe zdarzenie rozgrywało się między godziną 4.00 a 8.30. Tego samego dnia o godz. 11.00 samochód odnaleziono w Lubsku.

W związku z akcją poszukiwawczą udało się wykonać portrety pamięciowe dwóch napastników. Wszystkie osoby, które mogą powiedzieć coś na temat tego zdarzenia i jego sprawców prosi się o kontakt osobisty lub telefoniczny z Komendą Rejonową Policji w Zielonej Górze przy ul. Partyzantów 40, tel. 616-16 wew. 522, 838 lub 340 w godz. 8-16 albo 997 przez całą dobę, lub też z najbliższą jednostką policji.

Poszukiwani w sprawie napadu rabunkowego z dn. 10. 07. 1993 r. w Zielonej Górze.

Dyskrecja zapewniona

(kdś)

Rysopis (1):
Wiek około 26 lat, wzrost około 165 cm, sylwetka szczupła, twarz trójkątna, nos prosty, cera śniada, włosy czarne — proste, uroda cygańska.

Rysopis (2):
Wiek około 28 lat, wzrost około 185cm, sylwetka krępa, twarz okrągła, nos prosty, cera jasna, włosy jasny blond — proste, brwi jasne.

Zapraszamy do sklepów firmy „SONY" P.H.Z. GERHARD

Głogów, ul. Długosza 8 a
tel. 34-28-23

*** Poleca po starych cenach całą gamę kaset firmy SONY**
do video, magnetofonów, kamer, dyktafonów oraz czyszczące,

— duży wybór wież, radiomagnetofonów, telewizorów,

— pralki, lodówki, zamrażarki produkcji polskiej „Polar".

*** Prowadzimy sprzedaż ratalną bez żyrantów już od 500.000,-zł**

gl513

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „Baspaa"
Głogów, ul. Sikorskiego 72
tel. 33-39-87, tel./ fax 33-53-74

*** Poleca Państwu:**
Beton towarowy wszystkich marek o gwarantowanej jakości, bloczki betonowe M6, nadproża typ L od 1,20 m do 2,70 m, kręgi (∅) 3000, krawężnik drogowy.

*** Posiadamy własne środki transportu betonu oraz pompę do podawania betonu.**

*** Ponadto polecamy Państwu usługi koparkami typu MENCK, K-406**

ZAPRASZAMY

(494gl)

OKAZJA !!! ANTENY SATELITARNE Beny Sat

** już za* **4.500 tys.** *komplet! z montażem! czasza 80 cm, konwerter continental!!!*
** wyświetlane funkcje na ekranie, płynna regulacja wizji i fonii (również satelita po polsku) timer, zegar, stereo, dużo radia satelita)rnego*
** super głowica od 950 do 2050 MHz*
** dla zamiejscowych* **RABAT do 250 tys. zł !! GWARANCJA !!**

NOWA SÓL ul. Św.Barbary 14, tel. 31-49
GŁOGÓW ul. Sikorskiego 28, tel. 34-28-44
od 9.00 do 17.00.

(U-9e)

SALON MUZYCZNY
- Instrumenty muzyczne

HURTOWNIA RTV
- Telewizory
- Magnetowidy
- Gry TV

Ceny hurtowe i detaliczne

Zapraszamy od godz. 10.00 do 18.00

P.H. „JUREK"
Legnica
ul. Pocztowa 2
tel. 246-73.

LU 181

JEANS

*** SPODNIE**
*** SPÓDNICE**
*** KRÓTKIE SPODNIE**

HURT - DETAL

Zakład Konfekcji Odzieżowej Magdalena Gościak
Zielona Góra
ul. Wrocławska 17 (teren Polskiej Wełny)
tel. 4881 wew. 141

ZAPRASZAMY
CODZIENNIE 7.00-18.00
WOLNE SOBOTY
8.00-14.00.

ZG 63

GRYF S.A.
POMORSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE
Agencja w Głogowie
PROPONUJE ATRAKCYJNE WARUNKI UBEZPIECZEŃ
- komunikacyjnych
- majątkowych
- osobowych
SZEROKA GAMA ZNIŻEK

GRYF
Głogów, ul. 1 Maja 20 (I p) tel. 33-29-59

Zapraszamy od 8.00 do 16.00
GRYF NA WSZELKI WYPADEK

gl516

FUNDACJA „PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ"
w Żarach al. Warszawska 3
ogłasza
nabór osób zainteresowanych uruchomieniem własnej działalności gospodarczej (produkcyjnej, usługowej, biurowej) do **„Inkubatora Przedsiębiorczości".**

„Inkubator" stwarza warunki dla powstania i rozwoju małych firm do momentu uzyskania przez nie samodzielności i wejścia w fazę pełnej działalności.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z prezesem Fundacji pod adres jak wyżej w dni powszednie w godz. 8.00-14.00.

(zt 2)

HAISIG & KNABE
Biuro Podróży
** Tanie Bilety Lotnicze*
** Przewozy autokarowe po całej Europie*
** Wczasy, wycieczki*
** Wizy (między innymi do pracy w Niemczech)*

Legnica ul. Skarbowa 7
Hotel „Cuprum"
pok. 109, tel 281-92
czynne od 9.00 do 17.00

(p174)

MOTOREX TEL. 51-85 ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 32

PRAWO JAZDY DO KOŃCA WAKACJI
Informacje i zapisy pod nr tel. 51-85 godz. 7.30-15.00 oraz podczas spotkań rozpoczynających kursy

- MOTOREX, ul. Sulechowska 32
tel. 51-85
19.07.93 r. godz. 17.00
02.08.93 r. godz. 17.00

- Dom Kultury NOVITA
ul. II Armii, tel. 604-40
20.07.93 r. godz. 17.00
03.08.93 r. godz. 17.00

- WSI Zielona Góra, ul. Podgórna 50
(Budynek Dydaktyczny, sala nr 13)
21.07.93 r. godz. 17.00
04.08.93 r. godz. 17.00

Ceny kursów:
- teoria (kat. A i B) - 350.000,-
- jazda: kat.A - 550.000,-
kat.B - 1.300.000,-

OFERUJEMY SZCZEGÓLNIE DOGODNE WARUNKI SZKOLENIA I ZAPŁATY

WYBIERZ MOTOREX - TO SIĘ NAPRAWDĘ OPŁACI !!!

(p-11)

UWAGA ! HANDLOWCY W GŁOGOWIE !
P.H. „ARTMAL"
Hurtownia Chemii Gospodarczej i Kosmetyków
Głogów, ul. Galileusza (budynek Poczty)

** Zapraszamy na zakupy codziennie od 8.00 do 16.00.*

*** Oferujemy szeroki asortyment towarów i atrakcyjne ceny.**

(485gl)

DAREX-CHEM
WYTWARZANIE ARTYKUŁÓW Z TWORZYW SZTUCZNYCH
PRODUKCJA OPAKOWAŃ z PE
poleca:

*** worki foliowe:**
- z przeznaczeniem do celów spożywczych
- worki czarne z otworami dla ogrodnictwa
- worki przemysłowe na odzież
- worki przemysłowe na towary sypkie (cement, wapno, farby itp.)

*** worki z fałdy i bez na śmieci**
oraz
*** worki dla producentów - KRASNALI.**

W/ W. opakowania produkowane są we wszystkich wymiarach i grubościach.
Ponadto produkujemy reklamówki, możliwość wykonania nadruku wielokrotnego.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!
Modrzyca k/ Otynia
ul. Lubuska 12, tel. 141 Otyń
Zakład Produkcji
Baza SUR Otyń (okolica poczty)

ZG 122

PRYWATNY KOLEKCJONER
zainteresowany jest kupnem drobnych antyków:

* przedmiotów z kości słoniowej,
* srebrnych papierośnic,
* złotych zegarków,
* rzymskich monet,
* niemieckich militariów,
* porcelanowych szkatułek,
* miniatur,
* książek sprzed 1500 roku.

Zielona Góra
tel. 780-54 (10.00-12.00)
lub tel. 292-05 (po 19.00).

zg 1185

KAWIARNIA „STAROMIEJSKA"
ZIELONA GÓRA
ul. Stary Rynek 22 tel. 717-50

organizuje:
**** wesela,***
**** zabawy,***
oraz inne imprezy okolicznościowe.

CENY KONKURENCYJNE !!!
ZAPRASZAMY !!!

tpp 301

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

ul. Galileusza 18, Głogów, tel. 33-93-85

OFERUJE lokaty krótkoterminowe (kapitalizacja po okresie umownym)

1 m-c - 18,0 %	*w stosunku*	*3 m-ce - 33,6 %*
2 m-ce - 20,4 %	*rocznym*	*6 m-cy - 36,0 %*

PROPONUJE lokaty długoterminowe (kapitalizacja kwartalna)

12 m-cy 40,2 %	*w stosunku*	*46,68 %*	*po okresie*
18 m-cy 40,8 %	*rocznym*	*79,095 %*	*umownym*
24 m-ce 41,4 %		*119,88 %*	
36 m-cy 42,0 %		*231,3 %*	

ZAPRASZA DO ZAKUPU bonów terminowych bonów "Fortuna"

4 m-czne 34,2 %	*w stosunku*	*I kw.*	*10,5 %*
8 m-czne 37,8 %	*rocznym*	*II kw.*	*21,0 %*
16 m-czne 50,4 %		*III kw.*	*31,5 %*
32 m-czne 70,2 %		*IV kw.*	*42,0 %*

1 min 5 min 10 min

ZKR-477

STUDIO ZAPRASZA
do swojego **Night Clubu.**
W piątek 16.07. wystąpi ex-Lombard grupa **„Dzidziuś i Diabeł".**
Przedstawi swoją nową płytę pt. „Impreza".
****
W sobotę zapraszamy na koncert **Ryszarda Rynkowskiego i Danuty Błażejczak.**
Night Club czynny codziennie od godz. 9.00 do 22.00.
Kawiarnia i bilardy od godz. 20.00.
Rezerwacje tel. 621-12.

zg 008

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
w Lubinie ul. Chocianowska 1
tel. 443326, fax 441385

POLECA: znakomite świeże jogurty owocowe. Wyprodukowane z polskiego świeżego mleka, z polskich owoców bez sztucznych dodatków i konserwantów. W procesach produkcyjnych wykorzystujemy preparaty bakteryjne szczepów lactobacillus thermofilus, wyhodowane przez olsztyńskich naukowców. Zawarte w świeżych jogurtach drobnoustroje w znaczący sposób poprawiają florę bakteryjną układu pokarmowego człowieka.
Spożywanie świeżych jogurtów zalecane jest dla wszystkich a szczególnie dla dzieci, młodzieży i ozdrowieńców.

Zapraszamy do współpracy hurtowników i detalistów

szukaj towarów z tym znakiem

PRALKO-SUSZARKI, PRALKI,
LODÓWKI, ZAMRAŻARKI,
KUCHENKI MIKROFALOWE

(sprzęt krajowy i zachodni) - Największy wybór w Głogowie

TELEWIZORY Z PODGLĄDEM, WIEŻE,
MAGNETOWIDY, ANTENY SAT

poleca

P.H. ASTRA-BIS,
Głogów, al. Wolności 69A (była Galeria)
U NAS CIĄGLE NAJNIŻSZE CENY !

BIURO PODRÓŻY „GROMADA - TURIST"
w Głogowie ul. Al. Wolności 52, tel. 33-22-02

OFERTA TURYSTYCZNA LATO 1993
WŁOCHY.
Wczasy pobytowe: 1, 2, 3-tygodniowe od niedzieli,
Wyjazd indywidualny,
Zakwaterowanie: własne namioty lub przyczepa
KAMPING MUGELLO VERDE - FLORENCJA:
Cena za 1 nocleg płatne we włoskich lirach
osoba dorosła 7.500,-
dzieci (4 -12 lat): 4.500,-
Terminy: 01.06. - 30.09.93
KAMPING PORTOFELICE:
Cena za 1 noc od 4.800 - 7.100 (płatne we włoskich lirach)
KAMPING EUROPA - GRADO:
Cena 2 osoby dorosłe + 1 samochód + 1 namiot - prąd: 25.600,- (liry) za 1 noc
KAMPING ROSAPINETA:
Terminy: 16.05 - 19.09.93
Cena za 1 noc we włoskich lirach: 5.100 - 4.200,-
KAMPING ADRIANO - RAWENNA:
Terminy: 5.06 - 26.09.93
Turnusy: 1 - 2-tygodniowe od soboty
Cena za 7 noclegów: 58.450,- Lit za 1 osobę
przy min. 2 osobach - 37.800,-
KAMPING FABULOUS - RZYM:
Terminy: 01.06 - 30.09.93
Cena za 1 noc we włoskich lirach: 8.200,- namiot: 4.700,-
KAMPING SANTA FORTUNATA - SORRENTO:
Terminy: 01.05 - 30.09.93
Ceny za 1 noc: 10.000,- 12.00,- Lit.
KAMPING BAIA BLULA TORTUGA - SARDYNIA:
Terminy: 29.05. - 04.09.93
Cena za 1 noc we włoskich lirach - 11.700,- 13.500,- 99.900,-
WCZASY POBYTOWE 10-dniowe w RIVABELLA DI RIMINI, RICCIONE RIWIERA ADRIATYCKA:
Apartamenty: 3, 4, 5 os. Hotele: pok. 2, 3, 4 os.
Terminy: do października
Dojazd własny
WŁOCHY WYCIECZKI OBJAZDOWE:
Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień
FRANCJA:
PARYŻ ZAMKI NAD LOARĄ, LOURDES - 10 dni
Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień, październik
PARYŻ:
Terminy: od czerwca do września - 7 dni
LAZUROWE WYBRZEŻE:
12 dni
Terminy: 01 - 12.07.93, 08 - 19.07.93, 31.08 - 11.09.93
Cena: 7.300.000,-

BIURO CZYNNE: od godz. 8.00 do 16.00
ZAPRASZAMY

ZARZĄD MIASTA ŻARY
ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż pięciu boksów garażowych oraz oddanie we współużytkowanie wieczyste gruntu do 1/22 części działki nr 484/13.

1. Garaże położone w zespole garażowym, obejmującym 22 boksy na działce 484/13 o powierzchni 0,1317 ha przy ul. Skarbowej. Nieruchomość posiada urządzoną księgę wieczystą nr 18739.
2. Cena wywoławcza boksu garażowego wynosi 22 mln zł w tym pierwsza opłata na użytkowanie wieczyste gruntów wynosi 886 tys. zł. Opłaty roczne wnoszone do 31 marca każdego roku w wysokości 3% od wartości gruntu. Opłaty roczne mogą być aktualizowane zgodnie z ustawą o gospodarce gruntami.
3. Przetarg odbędzie się **w dniu 30 lipca 1993 r. o godz. 10.00 w sali Ratusza.**
4. Wadium w wysokości **10 mln zł** należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta do godz. 9.00 w dniu przetargu.
5. Koszty notarialne i sądowe związane ze sprzedażą ponoszą nabywcy.
6. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
7. Podpisanie umowy sprzedaży nastąpi w terminie 1 miesiąca od daty przetargu. Uchylenie się od podpisania umowy powoduje przepadek wadium.
8. Bliższych informacji udziela Wydział Geodezji i Architektury Urzędu Miejskiego w Żarach.

(zł 7)

NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY

Z dniem 15.06.93, bez tulei lub z tuleją już od 1.050 zł/zwoik. Upusty dla biorących za gotówkę powyżej 20 mln - 4%,
po modernizacji na nowej linii - wysoka jakość
oferuje
WYTWÓRNIA PAPIERU TOALETOWEGO W BOBROWICACH K/KROSNA ODRZ.
ponadto oferujemy

- podpaski krajowe i importowane,
- watę, waciki i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- torby i papier pakowy, worki,
- gąbki, pumeksy, ściereczki,
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy.

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel./fax 704-80
Prowadzimy skup MAKULATURY w cenie 700 zł/kg,
a przy odbiorze z wytwórni (całosamochodowym) 600 zł/kg

zp1046

FUNDACJA „NASZ SZPITAL”
oferuje następujące imprezy turystyczne:

1. **Kolonie** - wolne miejsca na koloniach w Ośrodku Wypoczynkowym Wilkowo k/Świebodzina - nad jeziorem, domki campingowe 2-3-osobowe od dnia 08.07.1993 r. - turnusy 14-dniowe do końca sierpnia 1993 r.
2. **Wycieczki nad jeziora do:**
   a/ Wilkowa k/Świebodzina, Łagowa,
   b/ Kosarzyna k/Gubina,
   c/ Łochowic k/Krosna Odrz.
   W każdą sobotę i niedzielę
   - wyjazd z Zielonej Góry o godz. 9.30,
   powrót do Zielonej Góry o godz. 18.00-19.00.
   Zbiórka uczestników - ul. Ułańska, parking naprzeciw Dworca PKS.
3. Przyjmujemy również zapisy na kolonie do ośrodków wypoczynkowych nad morzem, jeziorami i w górach.

Informacje i zapisy: Zielona Góra, ul. Zyty 26,
Budynek Administracyjny Szpitala - pokój nr 215,
w godz. 8.00-14.00, tel. 42-61, wew. 306
oraz 689-95 po godz. 16.00.
Jednocześnie zapraszamy do naszych punktów skupu opakowań szklanych przy ul. Moniuszki 7 i Łużyckiej 22, czynnych 10.00-16.00.

(ENSZ / 9)

BIURA OGŁOSZEŃ "GAZETY NOWEJ" ZAPRASZAJĄ:

- Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77
- Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11
- Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25, 271-49
- Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54

A TAKŻE:

- Gorzów, redakcja "Ziemi Gorzowskiej", ul. Pocztowa 3, tel. 285-14
- Legnica, Agencja Reklamy, ul. Wrocławska 65, tel. 54-64-26
- Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 57A/12, tel. 10-88 w. 256
- Nowa Sól, ul. Moniuszki 3 "Czysta Odra"
- Sulechów, ul. Brama Piastowska 1, tel. 27-03 siedziba „Gromady"
- Żary, ul. Rynek 20, tel. 23-63 siedziba „Gromady"
- Żary, ul. Rynek 17, tel. 33-13 w. 252, firma "Ter-Sar"
- Wolsztyn, ul. Dąbrowskiego 2, tel. 25-38, Biuro Podróży "Anna"

Nowoczesna technika wykonania ogłoszeń Konkurencyjne ceny.

PROMOCJA NIE TYLKO NA EKSPORT

Zapraszamy do wzięcia udziału w stałej ekspozycji w Centrum Biznesu. Są jeszcze wolne miejsca obok tak renomowanych firm jak Zastal czy Elsa Lewal.

Na miejscu dodatkowe możliwości:
- wykonania ksero i bindowania,
- złożenia oferty kooperacyjnej,
- przygotowanie oferty po niemiecku,
- uzyskania cennych informacji,
- doradztwa gospodarczego.

Kontakt:
CENTRUM KOOPERACJI
65-001 ZIELONA GÓRA
ul. Boh. Westerplatte 23
tel. 710-81 wew. 209

(zg 007)

U NAS TANIEJ!!!

Pierwszy płatnik VAT-u poleca:
telefony i telefaxy PANASONIC
Oferujemy także **sztuczne kwiaty i drzewka** w cenach konkurencyjnych.
F.H. Quantum International
Zielona Góra tel. 43-52

(zg 008 / 9)

UWAGA!

SKLEPY SPOŻYWCZE, HURTOWNIE
w ciągłej sprzedaży PIWO Z BROWARÓW: Okocim, Żywiec, Poznań oraz woda grodziska. Dla stałych Klientów możliwość rabatu i dowozu towaru
PW. „ZODAR"
Hurtownia Stary Kisielin
tel. 29-650, 29-681.

(ZG-1078)

Sklep „APIS"

Nowa Sól, ul. Wrocławska 2, tel. 34-93

polecamy
SPRZĘT RTV I MEBLE
prowadzimy
SPRZEDAŻ RATALNĄ BEZ ŻYRANTÓW
Zapraszamy
od 10.00 do 18.00
soboty od 10.00 do 14.00

(u32)

FABRYKA TAPET Z NIEMIEC ZACHODNICH

posiadająca magazyn fabryczny w Polsce
poszukuje doświadczonego fachowca do bezpośredniej współpracy przy zorganizowaniu i prowadzeniu
FILII MAGAZYNU W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM.

Oferty prosimy kierować:
Magazyn Fabryczny 80-387 Gdańsk
Arkońska 2
tel/fax 52-09-24 Przedstawiciel Fabryki
tel. 52-12-58 wew. 56 na Europę Wschodnią.

(K-28)

WĘGIEL, KOKS

NA TEL. 29-650, 29-681
załadunek i transp. - BEZPŁATNY
(pow. 3 ton na odl. do 15 km)
MIESZANKI PASZOWE: D, P, T
Elegancka, trwała.
ŚLUSARKA ALUMINIOWA arsmet
Ceny fabryczne
„ARSMET" Stary Kisielin
ul. Pionierów Lubuskich 48, Tel./fax: Ziel. Góra 29-339, 29-709, **zbyt:** 29-681, handel: 29- 650, tlx: 0433381

U-10 / II

NAJTANIEJ! SIATKI OGRODZENIOWE

arsmet
ocynk. od 17.900 zł/m kw.
(1 rolka 30 m kw. - 537 tys. zł)
od 1000 m kw. - TRANS. BEZPŁATNY
SIATKI JEDNO I WIELOKARBOWE - BLACHA TRAPEZ., OC I ALM. (110/169 tys. zł arkusz)
TRAPEZOWANIE BLACHY
Drut oc. 2,0-4,0 mm, drut kolcz.
Producent: „ARSMET" St. Kisielin
ul. Pionierów Lubuskich 48
Tel./fax: Z. Góra 29-338, 29-709
zbyt: 29-681, handel: 29-650,
tlx: 0433381

U-10 / I

SPROSTOWANIE

do ogłoszenia z dnia 15.07.93 dot. Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń S. A. Inspektorat w Głogowie, al. Wolności 11, tel. 34-17-25 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY- na sprzedaż samochodu marki **Volkswagen Golf CL rok produkcji 1991** (podano błędnie rok 1971).
Przepraszamy. B.O.

PRACA

AKWIZYTORÓW w branży żaluzja na terenie Głogowa - przyjmę. Głogów 33-32-53. (7/gl/u) 503gl
PRACOWNIKA ze znajomością obsługi komputera zatrudnimy. Oferty BO Zielona Góra dla 1247zg
PROPONUJĘ możliwość dodatkowego zarobkowania celem poprawienia egzystencji. Elke Roehm, ul. Władysława IV 20/32, 65-229 Zielona Góra. 900000000952yg
ZATRUDNIMY akwizytorów ubezpieczeniowych, wiadomość tel. 34-45-35. (31/gl/u), 529gl
ZATRUDNIĘ wykwalifikowane szwaczki. Gorzów Wlkp. tel. 324-742. 316pp

KUPNO

AUDI 80 rocznik 79 i 80 po wypadku na części kupię. ZG tel. 653-05. 1243zg
SILNIK fiata 125p 1300 lub 1500 kupię. ZG tel. 28-494 po 20.00. 960yg

SPRZEDAŻ

GARAŻ UL. ZACHODNIA. ZG TEL. 64-891 PO 18.00. 955yg
BARAKOWÓZ zagospodarowany nad jeziorem (łódź). Sulechów tel. 41-83. 1240zg
BUDYNEK gospodarczy do rozbiórki lub w części pilnie sprzedam. Henryk Mierzwiak, Sobolice 20, p-ta Drągowina. 961yg
DESKI podłogowe, deski 0,07 modrzew (w Ziel. Górze) - sprzedam. Informacja: Pyrzyce, tel. 092-700-679 lub 700-688. 1246zg
DOGI szczenięta rodowodowe. Kopanica 147 tel. 275. 1242zg
DOM wolno stojący 239 m kw. do wykończenia. Działkę rzemieślniczą 7,8 arów — sprzedam. Lubin tel. 44-34-70. 81yu
DOM z garażem, budynek gospodarczy, działka w Głogowie - sprzedam. Głogów tel. 33-54-59. (47/gl/u) 545gl
MEBLE kuchenne — 2.000.000 zł., stół kuchenny i cztery taborety w cenie — 600.000 zł., dwa fotele — 400.000 zł. — sprzedam. Głogów 34-17-96. (35/gl/u) 533gl
MIESZKANIE własnościowe 60 m kw., trzypokojowe z telefonem - sprzedam. Głogów 33-88-46. (50/gl/u) 548gl
PILNIE sprzedam działkę rekreacyjną na „Wzgórzach Lgińskich", tel. 40-14-14. Wschowa Os. Jagiellonów 12a/3. (44/gl/u) 542gl
ROŻEN elektryczny na 24 szt. kurczaków, taśmociąg budowlany — sprzedam. Serby ul. Główna 34. (43/gl/u) 541gl
SAMOCHÓD mercedes 406D, rocznik 1975, cena 50 mln zł. Serby ul. Główna 34. (42/gl/u) 540gl
SKRZYNIĘ biegów, tarczę, docisk, łożysko, kolumnę, pompę, wspomagania, nowe resory do Stara sprzedam. Głogów 34-82-84. 323yl
SPRZEDAM piwiarnię w okolicy ul. Zielonogórskiej w Nowej Soli. Oferty BO Nowa Sól ul. Moniuszki 3 dla on/31/I. 313pp
SPRZEDAM stół bilardowy 8-stopowy. Wiadomość: Kożuchów, tel. 337. (34/gl/u) 532gl
STRAGAN handlowy w Łęknicy — sprzedam. Wiadomość Głogów tel. 34-56-89. (38/gl/u) 536gl
TELEWIZOR kolorowy zachodni, motorower - tanio sprzedam. Zielona Góra, ul. II Armii 58/8 po 16.00. 956yg
WIELOCZYNNOŚCIOWĄ myjnię samochodów produkcji RFN, mercedes 190 E 1,8 (listopad 90) — sprzedam. Głogów 34-12-88. (37/gl/u) 535gl
ZAPOROŻEC, części z rozbiórki, kompletny silnik, sprzęgło, skrzynia biegów, przekładnię główną, ogrzewacz Debasto, osprzęt elektryczny, 2 błotniki przednie plus antrapa. Nowe Miasteczko tel. 379 (on35l). 323pp

MOTORYZACYJNE

AUDI 80 stan dobry 1,6 benz. (33 mln) sprzedam. Lipinki Łuż. ul. Łączna 29. 1226zg

MOTO-ART
Żagań ul. Przyjaciół Żołnierza 64 (baza STW), tel. 34-71.
AUTO-KOMIS
skup - sprzedaż - zamiana samochodów w tym na raty bez żyrantów.
Zakład Mechaniki Pojazdowej
Zapraszamy codziennie w godz. 10.00-17.00

(ZK-349)

DEUTSCHAUTO — naprawy VW, AUDI, OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnostyka silników, blacharstwo, lakiernictwo. Naprawy powypadkowe na ubezpieczenia. Świdnica k/Zielonej Góry ul. Kosynierów 6, tel. 731-69 w godz. 8.00-18.00. 922yg

OPONY
używane zachodnie
CZĘŚCI
do różnych pojazdów
AUTO-KOMIS Zielona Góra
ul. Kożuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

yp35

FIATA 126p, bis, 1987 pilnie sprzedam. Nowa Sól tel. 76-550 po 17.00. 1ns
OPEL kadett 1981 - sprzedam. Gorzów 73-094. (GG-68) 327pp

LOKALE

WYDZIERŻAWIĘ BAR. ZG tel. 66-519 od 10.00. 1239zg
MIESZKANIE 33 m kw. sprzedam. Nowa Sól tel. 76-021 po 18.00 (on33l). 317pp
„AGENCJA KRAWCZAK"— domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 87, fax 672-65. 858yg
TANIO sprzedam lub wynajmę pokój z kuchnią w Głogowie ul. Przemysłowa. Głogów ul. Daszyńskiego 7a/9. 1235zg
WŁASNOŚCIOWE 31 m kw. oddam za lokatorskie większe. Zielona Góra-tel. 67-151. 309pp
ZAMIENIĘ M-2 34 m kw., c.o. , wc na większe. Nowa Sól tel. 29-12 (on34l). 321pp

NIERUCHOMOŚCI

DOM 260 m. kw., parter 120 m. kw. — sklep — centrum Szprotawy — sprzedam lub zamienię. Szprotawa 30-82. Głogów 070/34-74-27. (36/gl/u) 534gl
DOM wolno stojący na działce 1290 m kw. — sprzedam. Głogów 34-05-16 (19.00-20.00). (21/gl/u) 518gl
DUŻĄ willę sprzedam. Zielona Góra tel. 68-415 od 11.00-17.00. 1079zg
MIESZKANIE 35 m kw. (Głogów, Królewska 23/6) - sprzedam. Oglądać 13, 14, 17, 18.07. (16.00-20.00). (17/gl/u) 514gl

LEKARSKIE

DR med Artur Salomon specjalista — choroby przewodu pokarmowego. Głogów al. Wolności 23/9 każda sobota 11.00-13.00. 175pp
JAN Kędzierski - zielarz i radiesteta oraz kręgarz-masażysta przyjmują w klubie „ZODIAK" - Gorzów ul. Słoneczna 63 w dniu 17 lipca br. od godz. 9.00. (67GG) 326pp
LECZENIE łuszczycy, bielactwa, świerzbiączki. Głogów Świerczewskiego 28, godz. przyjęć od 15.00 do 16.00, tel. 34-18-95. (46/gl/u) 544gl
LEKARZ stomatolog Elżbieta Czaplińska-Jujeczko, Zielona Góra ul. Mieszka I 4 przyjmuje od poniedziałku do piątku 16.00-18.00. 1134zg
MEDIN — leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty (bezoperacyjnie). Zapisy Zielona Góra tel. 50-60. 1191zg

RÓŻNE

ODSTĄPIĘ zakład krawiecki, sprzedam kontener na bazarze granicznym w Kostrzyniu, Głogów 33-89-09 po 18.00. 531gl
WCZASY w Wisełce k/Międzyzdrojów O. W. „Oleńka"- serdecznie zaprasza. Zapisy przyjmujemy w Zielonej Górze pod numerem tel. 46-51 wew. 238. 274pp

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, w soboty 10.00-14.00. Zielona Góra ul. Chrobrego 22 tel. 51-18 924yg

ZAKŁAD OPTYCZNY w Żarach, ul. Ułańska 3 tel. 34-67, wew. 10
filia zakładu: Lubin, ul. Sybiraków (dawna 22 Lipca)
oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego 14.30-17.00
Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

zp569

KRĘGI na studnie, osadniki, szamba ekologiczne, małe biologiczne oczyszczalnie ścieków - dostarcza „BUDBET", Bobrowice 28a, tel. 92. 947yg
MONTAŻ żaluzji różnych. Głogów 333-253. 452gl

MATRYMONIALNE

„AMOR" Polskie Biuro Matrymonialne - Postbus-95 4724 ZH WOUW - Holandia, bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę i zdjęcie jakościowo dobre. 999999999114yo
„Zbyszko" 65-958 Zielona Góra 8 box 109 kojarzy małżeństwa. Pomaga samotnym. 935yg
HOLENDER, 29 lat, wysoki, lubi podróże, pozna ciemnowłosą, szczupłą panią. Cel matrymonialny. Fotooferty, niemiecki, angielski. Nico Nouwens Voltstraat 46-02 Tilburg 5021 SE. 125yo
HOLENDER, 30 lat, pozna jasnowłosą panią o zielonych oczach. Cel matrymonialny. Fotooferty niemiecki, polski. Tjaly Swieten P. V. Thielplein 22 Beek EN Donk 5741 CP. 126yo
HOLENDER, 33 lata, lubiący przyrodę pozna szczupłą uczciwą panią do 35 lat. Fotooferty, niemiecki, angielski. Herman Resing Bernardsweck 7 Ahaus 48683 Germany. 129yo
HOLENDER, 35 lat, mieszkający na stałe w Holandii pozna panią zdecydowaną na małżeństwo. Fotooferty, niemiecki, angielski, polski. R. Niechues Wolwever 27 Spijkenisse 3201 TM. 127yo
HOLENDER, 46 lat, pozna miłą panią do lat 40 w celu matrymonialnym. Zaprasza panią na wspólny wyjazd na wakacje w terminie od 2-18. 09. Fotooferty, niemiecki, polski. H. Hegeman Strand 12 Lelystad 8224 EA. Tel. 03200-34563. 128yo

TOWARZYSKIE

AGENCJA TI AMO to nie tylko towarzystwo czarujących Pań, ale także przeżycia których nie sposób zapomnieć. Skuś się — zadzwoń. Zielona Góra tel. 673-63. Zatrudnimy panie i zapewniamy zakwaterowanie. 930yg
AGENCJA Towarzyska AMANDA zapewnia towarzystwo miłych i atrakcyjnych Pań przez całą dobę. ZG tel. 685-85. 944yg
BEZPRUDERYJNE dziewczyny do klubów holenderskich przyjmę. Kontakt „Marek", skr. pocztowa 33, 65-001 Zielona Góra. 1238zg
MĘŻATKA umili czas kulturalnemu panu za wsparcie materialne. Dyskrecja. Poznań 54 skrytka nr 50. 130yo

ZGUBY

UCZCIWEGO znalazcę portfela z dokumentami na nazwisko Marek Pawlak zamieszkały Rydza Śmigłego 28/3 proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 324pp

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko ..... Imię ..... Data publikacji .....
Adres ..... Podpis .....

GRUPA: Zaznacz znakiem "x" grupę

- ☐ PRACA
- ☐ NAUKA
- ☐ KUPNO
- ☐ SPRZEDAŻ
- ☐ MOTORYZACYJNE
- ☐ LOKALE
- ☐ NIERUCHOMOŚCI
- ☐ LEKARSKIE
- ☐ RÓŻNE
- ☐ USŁUGI
- ☐ MATRYMONIALNE
- ☐ TOWARZYSKIE
- ☐ ZGUBY

FORMA DRUKU — CENA
☐ PROSTA - 20.000 zł
W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI. W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: BPH I/O Zielona Góra, 329606-3447-136-2

Kupon jest ważny do końca lipca 1993 r.

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Piłkarskie remanenty

Żarska delegatura OZPN zweryfikowała tabele rozgrywek klasy B i C.

Klasa B — grupa I

1. Beskid Bożnów	16	24	59:14
2. Zieloni Złotnik	16	21	36:24
3. Piast Lubanice	16	18	38:29
4. Piast Wichów	16	18	38:32
5. Start Biedrzychowico	16	16	49:46
6. Łużyczanka Lipinki Ł.	16	16	39:41
7. Czarni Chotków	16	11	22:45
8. Zorza Brzeźnica	16	8	24:48
9. Sparta Miodnica	16	8	35:61

W trakcie rozgrywek wycofał się zespół Zorzy Brzeźnica.

Grupa II

1. Błękitni Olbrachtów	16	27	58:23
2. Nysa Brody	16	25	63:26
3. Sparta Grabik	16	24	45:23
4. Nysa Przewóz	16	19	45:31
5. MLKS Łęknica	16	18	57:35
6. Błękitni Zabłocie	16	13	38:60
7. Błyskawica Biszków	16	9	33:65
8. Płomień Chwaliszowice	16	7	25:46
9. Nysa Trzebiel	16	2	13:68

W wyniku barażu do klasy A awansował zespół Beskidu Bożnów.

Klasa C

1. Kwisa Trzebów	20	33	87:23
2. Błękitni Piotrów	20	29	99.33
3. Huragan Lubomyśl	20	27	57:37
4. FAX Bieniów	20	26	69:54
5. Zorza Kadłubia	20	26	51:37
6. Hetman Chocicz	20	19	38:46
7. POM Sieniawa Żarska	20	17	45:53
8. Orzeł Siodło	20	13	35:60
9. Olimpia Mirkowice	20	13	43:72
10. Błękitni Jabłonków	20	10	36:77
11. Zemsta Starosiedle	20	7	34:102

Awans do klasy B uzyskała Nysa Trzebów.

Mały klub — duże nadzieje

W klubie sportowym Sprotavia istnieją obecnie dwie sekcje: piłka nożna i koszykówka. W skład sekcji piłki nożnej wchodzi pięć grup: trampkarze młodsi i starsi, juniorzy młodsi i starsi oraz seniorzy. W koszykówkę grają młodziczki i kadetki.

Prezesem szprotawskiego klubu jest **Józef Dziubek**, a szkoleniem zajmuje się czterech trenerów: **Zbigniew Babij, Jacek Sobczyński, Jan Jakubiszyn** (piłka nożna) oraz **Ryszard Kabza** (koszykówka).

W ubiegłym sezonie sportowcy Sprotavii zanotowali dość dobre wyniki. W piłkarskiej klasie okręgowej seniorzy zajęli trzecie miejsce. Juniorzy i trampkarze także plasowali się na czołowych lokatach w swoich grupach wiekowych. Koszykarki natomiast zajęły trzecie miejsce w rozgrywkach makroregionu dolnośląskiego.

Ambicją klubu jest wprowadzenie drużyny piłkarskiej do klasy międzyokręgowej.

CeKon

Redaguje
Anna Bułat-Raczyńska

„Czarni nie od lubienia..."

Straż miejska, nazywana też przez nią samą „policją municypalną", budzi tzw. mieszane uczucia wśród wielu mieszkańców miasta. Wiążą się owe „uczucia" nie tylko z tym, że wielu zielonogórzan wciąż nie wie, jakie uprawnienia ma straż — co wolno „czarnym", jak się ich popularnie nazywa, a do czego prawa nie mają. Faktem jest niestety, że „strażnicy porządku w mieście" najczęściej kojarzą się mieszkańcom miasta jako „czarni mundurowi od wlepiania mandatów" i niestety, nie budzą poczucia bezpieczeństwa, do czego zostali powołani, a i sympatię budzą rzadko....

Służby porządkowe nie są oczywiście „od lubienia", jednak... Wiedząc, że straż utrzymywana jest przecież z pieniędzy podatników, a więc mieszkańców, chcieliby oni, aby w kontakcie z tzw. przeciętnym obywatelem „czarni" byli bardziej uprzejmi, naprawdę pomocni i nie stwarzali wobec siebie dystansu, jakiego nie stwarza ostatnio nawet policja. Sami policjanci są, jak wiemy, zadowoleni z powołania w mieście straży, której funkcjonariusze pomagają policjantom w wielu sytuacjach. Wiadomo, policjant nie może być w kilku miejscach naraz...

Wielu naszych Czytelników, którzy znają Ustawę o Policji z 6 kwietnia 1990 roku, rozdział 4, art. 23 i 24 nie może zrozumieć, jak to się dzieje, że w Zielonej Górze straż miejska „podszywa się pod policję" używając na swoich samochodach i mundurach napisu „Policja". Twierdzą, że jest to nawet więcej niż balansowanie na granicy prawa, jak więc straż miejska może w takiej sytuacji sama wymagać przestrzegania prawa? W ustawie nie ma, jak wiadomo, mowy o tym, że straż miejska ma prawo nazywać swoje służby „policją".

Zapytaliśmy kilkunastu mieszkańców Zielonej Góry, co sądzą na temat funkcjonowania w mieście straży miejskiej. Najciekawsze naszym zdaniem wypowiedzi publikujemy.

Mirosława Sokołowska, sprzedawca odzieży na targowisku przy ul. Kupieckiej:

Dzięki ich obecności na bazarze czuję się bardziej bezpieczna. Są potrzebni, szybko reagują na kradzieże. Przed powstaniem tej formacji rzadko kiedy zaglądała tu policja. Oni ciągle są widoczni.

Mariusz Maciejewski:

Wiem, że istnieje w naszym mieście taka policja, ale nie mam pojęcia, jakie są ich prawa i obowiązki. Słyszałem, że mogą karać mandatem za nieprawidłowe parkowanie. Kiedyś handlowałem „spożywką" na miejskim bazarze, przyszli i zażądali książeczki zdrowia. Sprawdzili też czystość mojego stanowiska pracy. Myślałem, że tym zajmuje się Sanepid... Jednak nigdzie oficjalnie nie zostało jednoznacznie sprecyzowane czym oni się zajmują.

Handlarka warzywami na miejskim bazarze:

Dwóch jest fajnych, pilnują porządku na targowisku. Zawsze są mili, można z nimi o wszystkim porozmawiać, a poza tym są bardzo uprzejmi wobec sprzedawców. Pojawia się z nimi jeszcze trzeci... Jest nieuprzejmy i mało wyrozumiały. Kilka dni temu przyszedł do mnie i pyta dlaczego nie mam na sobie fartucha. Tłumaczę, że zgodnie z obowiązującymi przepisami fartuch muszę ubierać podczas sprzedawania pieczywa, którego aktualnie nie mam. Wtedy powiedział, że muszę go używać również podczas sprzedaży pozostałych produktów, tu wskazał ręką na stojące na półce napoje w plastykowych butelkach. Ja znów mu tłumaczę, że przepisy mówią, że... Wlepił mi mandat 200 tys.

Tadeusz Burkowski, fotograf:

Uważam, iż policja municypalna jest bardzo potrzebna naszemu miastu. Powinni pilnować porządku w mieście, karać mandatami za nieprawidłowe parkowanie i pomagać „normalnej" policji w zwalczaniu przestępczości. Powinno ich być więcej.

Ryszard Żukowski, pan w starszym wieku:

Tu, w centrum miasta „municypalnych" jest dużo, natomiast na peryferiach Zielonej Góry są rzadkością. Na przykład na osiedlu Pomorskim po godz. 22.00 są urządzane burdy pijackie. Dochodzi do tego, że mieszkańcy boją się wyjść w godzinach wieczornych na spacer.

Sprzedawczyni warzyw na targowisku przy ul. Kupieckiej:

Wolę zwykłych policjantów od tych z „municypalnej", ponieważ ci ostatni szukają dziury w całym. Najgorsze są kobiety, które są zupełnie pozbawione „kobiecości" i poczucia humoru. Kontrolują nasze książeczki zdrowia, zezwolenie na handel i inne dokumenty. Największą wagę przykładają do noszenia przez nas fartuchów. Za ich brak karają mandatem 150 tys. złotych. A jak tu zimą nałożyć na grubą kurtkę fartuch? Mam wtedy ograniczoną swobodę ruchów.

Kiedyś na tym tle doszło do „afery". Kolega nie miał na sobie fartucha, a nadeszły panie z „municypalnej". Tłumaczył, że ma fartuch w drugim swoim sklepie... W końcu pobiegł po ten fartuch . Panie odczytały to jako ucieczkę z miejsca zdarzenia i wezwały posiłki... Po kilku minutach wrócił i wpadł prosto pod krzyżowy ogień pytań przybyłych policjantów. Jak się sprawa zakończyła, nie pamiętam.

Ryszard ONISZCZUK
Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Ps. Osoby, które nie zgodziły się na publikację nazwisk, swoją decyzję motywowały tym, że z „czarnymi" nie warto zadzierać...

INFORMATOR turystyczny

Niedzielne wycieczki

PTTK zaprasza w niedzielę do ruchu na świeżym powietrzu.

Miłośnicy przyrody spotkają się na 8-kilometrowym spacerze po parku Piastowskim i Wzgórzach Piastowskich. W parkach naszego miasta rośnie wiele ciekawych i rzadkich gatunków odmian drzew i krzewów. Zajmują one około 20 hektarów i są utrzymane w dobrym stanie.

Najciekawszym jest park Piastowski, rosną w nim liczne pomniki przyrody objęte ochroną prawną — na przykład sosna żółta, kasztanowiec biały, wiązowiec, świerk kaukaski, sosna limba i inne.

Na uczestników będzie oczekiwał o godz. 11.00 **Józef Jaworski.** Miejsce spotkania — parking obok Amfiteatru. Spacer potrwa 2 i pół godziny.

Także w niedzielę odbędzie się 14-kilometrowa wycieczka wokół jezior radnickich.

Jeziora radnickie Cisek i Gnilno otoczone są bujną roślinnością. Trasa poprowadzi ścieżkami wokół tych jezior. Przewidziany jest odpoczynek nad jeziorem Cisek i kąpiel. Chętni spotkają się o godz. 14.20 przy ostatnim wagonie pociągu do Storgardu (bilet wycieczkowy 50 proc. do Radnicy i powrotny za 9 tys. 600 zł). Powrót do Zielonej Góry pociągiem o godz. 21.25. Należy zabrać ze sobą posiłek. Wycieczkę poprowadzi **Zenon Wolniewicz** — przewodnik turystyki pieszej.

Warto nadmienić, że Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie nadała prowadzącym wycieczki: Bronisławowi Bielińskiemu, Wiesławowi Chmielewskiemu, Wojciechowi Kasprzakowi, Krzysztofowi Miaśkiewiczowi, Zbigniewowi Rajche, Irenie Rawskiej, Józefowi Stańskiemu i Zenonowi Wolniewiczowi uprawnienia przewodnika turystyki pieszej. Gratulujemy!

Po firmie „Complet", która została „zdekompletowana" już wiele miesięcy temu, pozostały wspomnienia i... reklamy na ścianach zielonogórskich budynków.
Fot. Marek Woźniak

Opowieść o Zielonej Górze (50)

Zielonogórskie gazety

Spośród gazet prowincjonalnych, powstałych na przełomie XVIII i XIX wieku, nieliczne potrafiły utrzymać się przez długie lata, a tylko niektóre do połowy lat czterdziestych XX wieku. Do takich gazet należały między innymi „Dolnośląska Gazeta Powszechna" (Niederschlesische Allgemeine Zeitung), wydawana i redagowana od roku 1793 w Żaganiu; „Ogłoszenia dolnośląskie" (Niederschlesischer Anzeiger), od roku 1800 wydawana i redagowana w Głogowie oraz „Tygodnik zielonogórski" (Gruenberger Wochenblatt) — gazeta, która od roku 1825 wydawana i redagowana była w Zielonej Górze.

Ogromna większość gazet, powstałych na przełomie XVIII i XIX wieku, trzymała się początkowo z dala od aktualnych wydarzeń politycznych. Okupacja francuska (1806-1813), po niej następujący okres reakcji metternichowskiej, postanowienia karlsbadzkie z sierpnia 1819 roku dotyczące cenzury, nie pozwalały praktycznie na żaden samodzielny sąd publiczny w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Mimo tych antyprasowych warunków zielonogórski drukarz i księgarz, Ludwik Krieg, decyduje się w połowie roku 1825 na wydanie gazety. Pierwszy numer „Tygodnika zielonogórskiego" ukazał się 2 lipca w nakładzie 250 egzemplarzy, sześć stron formatu in octava.

Grunberger Wochenblatt.
Stück I.
Sonnabend den 2. Juli 1825.

Strona tytułowa pierwszego numeru „Tygodnika zielonogórskiego" z 2 lipca 1825 roku.

Gazeta ukazywała się raz w tygodniu — w sobotę — i obok ciekawostek z różnych dziedzin wiedzy drukowała dużą ilość ogłoszeń. Wpływy z ogłoszeń były podstawowym źródłem finansowania gazety. Cenzura nie pozwalała na uprawianie jakiejkolwiek publicystyki społeczno-politycznej. Dział lokalny organizował się do oficjalnych obwieszczeń magistratu i policji. Wyjątek stanowiły przedruki artykułów z „Pruskiej Gazety Państwowej" (Preussische Staatszeitung), oficjalnego organu berlińskiego dworu. Był to zresztą kategoryczny wymóg władz pruskich, od spełnienia którego uzależniono ważność koncesji na wydawanie jakiejkolwiek gazety w obrębie monarchii pruskiej. Stąd też w bardzo zawoalowanej formie gazeta Kriega wyrażała swoje liberalne sympatie, które były przyczyną częstych interwencji miejscowego komisarza policji, von Seltowa, grożącego wydawcy cofnięciem koncesji, jeżeli ten nie „pohamuje swoich wolnomyślicielskich zapędów".

Sympatie owe zbliżone były do mieszczańskiej ideologii umiarkowanego liberalizmu. Kręgi liberalne mieszczaństwa dążyły do stworzenia zwartego państwa niemieckiego pod egidą Prus, wyswobodzonego z więzów rodzimej reakcji i zewnętrznej zależności od Rosji. Uważano, że Fryderyk Wilhelm III, opierając rządy wewnętrzne na zasadzie absolutoryzmu patriarchalnego, zewnętrzne zaś na ideologii Świętego Przymierza i woli Mikołaja I, zdradził testament polityczny Steina oraz wyrzekł się tradycji roku 1813. Przesunięcie podstawy politycznej znacznej części opinii publicznej w stosunku do Rosji, dawnej przecież sojuszniczki Prus, przez wzrost nastrojów antyrosyjskich, nastąpiło pod wpływem nie liczących się z realiami uchwał wiedeńskich z roku 1815.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Rowerem do Przytoku

Klub Turystyki Kolarskiej „Lubuszanie '73" zaprasza w niedzielę na **25-kilometrową wyprawę w najbliższe okolice miasta.** Kto skorzysta z zaproszenia będzie mógł zobaczyć zabytkowy pałac w Przytoku oraz to, co zostało po młynie wodnym w Krępie. Wycieczkę poprowadzi **Krzysztof Gawryluk**. Powrót ok. godz. 14.30.

Wyjazd na trasę w niedzielę z placu Bohaterów o godz. 12.00.

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„NYSA" — pt., **13.30** Beethoven (USA bo), **15.30, 19.30** Snajper (USA 15), **17.30, 21.30** Kolejność uczuć (pol. 15), sob., niedz. **13.30** Beethoven (USA bo), **15.30, 19.30** Snajper (USA 15), **17.30** Ludzie honoru (USA 15), **21.30** Kolejność uczuć (pol. bo)

„ Estrada" przerwa wakacyjna
„NEWA" — brak programu
„WENUS" — pt., sob., niedz. **12.00, 14.00, 16.00** Piękna i Bestia (USA bo), **18.00, 20.00** Zabaweczki (USA 15)

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00 , niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Winna latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XXw. ze zbiorów własnych. Wystawa prac M. Oberlandera.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Elementy militarne w plakacie polskim
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym Średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystawa Kiejstuta Bereźnickiego
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Wystawa S. Mazusia
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa fotografii

URZĘDY

Urząd Miejski	42-81
Urząd Wojewódzki	798-98
Urząd Rejonowy	50-31
Urząd Skarbowy	798-98
Urząd Celny	724-45
ZUS	684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra Pod Filarami
Lubsko ul. XX-lecia
Nowa Sól Abel-Pl. Wyzwolenia 2
Sulechów ul. Różana
Świebodzin ul. Kilińskiego
Wolsztyn pt., ul. Świerczewskiego, od sob. ul. 5 Stycznia
Żagańpt. ul. Kochanowskiego, od sob. ul. Śląska
Żary ul. Osadników Wojskowych

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala	42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00)	221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00)	719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Pogotowie Weterynaryjne	917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00)	222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00)	280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres"	28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies" Zielona Góra ul Krawiecka 2	
(do 15.00)	52-19
(po 15.00)	65-229
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Informacja LOT	707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej	293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25
Radio Taxi	919
Hallo Taxi	30-00,33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra
PZMot. 981
„Non Stop", ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-23 30-65
Polmozbyt 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św Jadwigi (ul. Jadwigi): **7.00, 8.00, 9.30** dla młodzieży, **11.00, 12.15** dla dzieci, **14.00, 18.00**
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): **6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30**
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. **8.00**, niedz. **10.00**, dni powszednie **18.00**
Św. Ducha (ul. Bułgarska): **7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30**
Kaplica Rokitniańska: **9.30, 10.30, 12.00, 15.00**
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): **7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 19.15, 20.30.**
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): **9.00, 11.00, 12.30, 18.30**
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): **8.30, 10.30, 12.00, 18.00**
Kościół w Chynowie: **8.00, 10.45, 12.00, 15.00**
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): **7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00**
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): **8.00, 11.00, 13.00, 18.00**
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. **9.30**
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus" (ul. Długa): sob. **18.00** dla młodzieży, niedz. **8.45**, wt. i czw. **18.00**
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. **10.00**
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8): niedz. **11.30**, śr **18.00**

Półfinał Pucharu Polski

Stal-Farbpol przegrała w Toruniu

W czwartek 15 bm. odbył się tylko jeden półfinałowy mecz w żużlowym Pucharze Polski. Apator Toruń pokonał Stal-Farbpol Gorzów i w rewanżowym pojedynku ekipę trenera Stanisława Chomskiego oczekuje trudne zadanie. Z powodu deszczu nie odbył się mecz Unii Leszno ze Spartą-Polsat Wrocław. Zawody przełożono na 23 bm.

APATOR-ELEKTRIM — STAL-FARBPOL 56:34
Apator-Elektrim: Krzyżaniak 9 (1, 1, 3, 3, 1), Świątkiewicz 11 (3, 2, 1, 3, 2), Kowalik 14 (3, 3, 3, 2, 3), Derdziński 2 (0, 2, u, —, —), Kuczwalski 8 (2, 2, 3, 1, d), Bajerski 5 (0, 1, —, 3, 1), Sawina 7 (2, 2, 3).
Stal-Farbpol: Hućko 4 (2, 1, 1, 0, 0), Flis 1 (0, —, 0, 1, —), Paluch 7 (2, 0, 2, 1, 1, 1), Franczyszyn 8 (1, 3, 0, 2, 2), Świst 10 (3, 3, 2, 0, 2), Łukaszewski 4 (1, 0, —, —, 3, 0), Staszewski 0 (0, 0).

Wyścig po wyścigu: 4:2, 3:3, 2:4, 5:1, 3:3, 3:3, 5:1, 4:2, 3:3, 4:2, 5:1, 5:1, 2:4, 4:2, 4:2.

Najlepszy czas dnia uzyskał w 4 wyścigu **Mirosław Kowalik** — 64,69 sek. Sędziował **Józef Musiał** (Leszno). Widzów ok. 1.500.

Spotkanie było interesujące, a zawodnikiem nr 1 był występujący w lidze brytyjskiej **Mirosław Kowalik**, który przegrał tylko z kolegą klubowym **Tomaszem Bajerskim**.

Początek meczu nie zapowiadał wysokiego zwycięstwa torunian. Po trzech wyścigach był remis 9:9, ale w kolejnych gonitwach wyższość podopiecznych trenera **Wojciecha Żabiałowicza**, była bezdyskusyjna. Gorzowiane pokonali gospodarzy w 13 wyścigu — 4:2, ale dwa kolejne zakończyły się wygranymi par Apatora-Elektrimu.

W zespole Stali-Farbpol najlepiej zaprezentował się **Piotr Świst**, ale tym razem nie miał wsparcia w kolegach.

* W Gdańsku po zakończeniu półfinału młodzieżowych mistrzostw Polski par, na tor wyjechał 15-letni adept szkółki Wybrzeża **Tomasz Siemiański**. Kandydat na żużlowca uległ ciężkiemu wypadkowi. Nieprzytomny odwieziony został do szpitala w Gdańsku, gdzie znajduje się pod opieką prof. prof. **Zdzisława Wajdy** i **Zbigniewa Grucy**. U młodego sportowca stwierdzono złamanie podstawy czaszki oraz krwiak mózgu. Jak oświadczył lekarz dyżurny szpitala, pacjent odzyskał przytomność lecz jego stan jest nadal ciężki.

* Przedsiębiorstwo cukiernicze „Jutrzenka" S.A. w Bydgoszczy podpisało 15 bm. umowę o sponsorowaniu w rundzie rewanżowej drużynowych mistrzostw Polski zawodników Polonii. Dla zespołu mistrza kraju, który przyjmuje nazwę „Polonia-Jutrzenka" fabryka „wykupiła" z Motoru Lublin **Marka Kępę**.

Od najbliższego meczu ze Stalą-Farbpol Gorzów, na plastronach bydgoskich żużlowców pojawi się czupurny, kolorowy kogut - symbol producenta słodyczy. Dyrekcja „słodkiej uwodzicielki" - jak reklamuje się licząca 71 lat firma - oczekuje od żużlowców dobrej promocji swoich wyrobów.

Marek STANISZEWSKI

Sławomir Nawrocki

Walka, nie tylko na planszy

Z szermierczych mistrzostw świata w Essen (Niemcy) powrócił Sławomir Nawrocki — szpadzista zielonogórskiego Kolejarza.

— Czy jest pan zadowolony z 16 miejsca?

— Po mistrzostwach świata plasuję się w czołowej dwudziestce najlepszych szpadzistów globu i gdyby olimpiada miała sie odbyć w tym roku bez problemu bym tam pojechał. W mojej broni wystąpiło 190 zawodników. Pierwszą eliminację przeszliśmy w czwórkę (odpadł Bartłomiej Kurowski z Piasta Gliwice). Moim rywalem był Francuz Dellope. Wygrałem 2:0. Następna walka była „spacerkiem", gdyż pokonanie Indonezyjczyka, nie było problemem. Wśród 32 najlepszych wygrałem z Daniłowem (Ukraina) 2:0, a następnie trafiłem na późniejszego brązowego medalstę MŚ Węgra Kovacsa i przegrałem 1:2. W dalszych walkach zwyciężyłem Koreańczyka i zapewniłem sobie awans do szesnastki. W ostatnim pojedynku przegrałem z Ukraińcem Agiejewem 0:2. Marzyłem o miejscu w czołowej ósemce, ale i tak zająłem najwyższą lokatę, gdyż na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie byłem na 32 miejscu.

— Drużynowo także nie udało wam się powalczyć o medale...

— Po turnieju indywidualnym mieliśmy sześć dni odpoczynku. W pierwszych pojedynkach wygraliśmy z Kuwejtem i Kolumbią 9:3, a ja zdobyłem komplety punktów. Z wicemistrzami olimpjskimi Węgrami przegraliśmy 7:9, choć prowadziliśmy 6:4. W pojedynku o ósemkę przegraliśmy z Ukrainą 1:9.

— Obserwował pan pozostałych Polaków. Proszę o ocenę występów.

— Poziom walk finałowych był wysoki, a po rozpadzie ZSRR konkurencja wzrosła i stąd na starcie aż 750 zawodników z 66 krajów. Organizacja zawodów bez zastrzeżeń, a mistrz świata we florecie Alexander Koch, który mieszka w Essen za tytuł miał otrzymać od burmistrza okrągłe 100 tysięcy marek. A teraz ocena naszych reprezentantów. Szpadzistki biły się słabo, a najlepsza Anna Rotkiewicz uplasowała się na miejscach 25-32. Florecistki zaprezentowały się nieźle, a Monika Maciejewska zajęła ósme miejsce. We florecie mężczyzn siódmy był 38 letni Marian Sypniewski, a drużynowo nasi zdobyli brązowy medal. Szabliści, którzy są „oczkiem w głowie" Polskiego Związku Szermierczego, wypadli poniżej możliwości, a 31 lokata Mirosława Sznajdera, to mierny wynik. Drużynowo także bez sukcesów.

— Najbliższe plany?

— Chcę trochę odpocząć nad jeziorem i... rozpocznę chodzenie za pieniędzmi. Mam także w planie wyjazd na obóz kadry narodowej do Wisły, gdzie trenować będą także zawodnicy Piasta Gliwice i Włosi.

— Wspominał pan o szukaniu pieniędzy. Jak wiem pracuje pan obecnie w macierzystym klubie.

— Tak, na pół etatu jako sekretarz. Otrzymuję 700 tysięcy złotych i trudno jest z tego wyżyć. Rozumiem sytuację w Kolejarzu i nie chciałbym znów odchodzić (niedawno powrócił do Zielonej Góry z Legii Warszawa — przyp. M.S.). Podczas MŚ w Essen, rozmawiałem z b. zielonogórzaninem Leszkiem Bandachem i być może zdecyduję się podobnie jak on na występy w Górniku Radlin. Sytuacja finansowa zarówno związku jak i klubu jest trudna. Zaczęły się czasy walki, nie tylko na planszy. Ja lubię walczyć...

Marek STANISZEWSKI

Sławomir Nawrocki (z prawej) podczas treningu z Irlandczykiem Michaelem O'Brienem. *Fot. Archiwum*

SERWIS W PIGUŁCE

* Mistrzem Europy juniorów do lat 18 w zapasach w stylu klasycznym został **Andrzej Tomaszewski** z Wisłoki Dębica. W finale wagi 68 kg pokonał on w dogrywce **Igora Arefiewa** z Ukrainy 3:2.

* We włoskiej miejscowości Castelrotto koło Bolzano odbyły się mistrzostwa świata juniorów do lat 20 w biegu na orientację. Brązowy medal wywalczyła polska sztafeta w składzie: **Robert Banach, Dariusz Mikusiński, Janusz Porzycz**. Polaków wyprzedzili Finowie oraz Norwegowie.

* Szwajcar **Tony Rominger** został zwycięzcą 11 etapu wyścigu kolarskiego Tour de France. Drugie miejsce zajął Hiszpan **Miguel Indurain**, trzecie Włoch **Claudio Chiappucci**, a czwarte **Zenon Jaskuła**. Liderem wyścigu pozostał Indurain, a trzeci jest Jaskuła.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

Remis Zagłębia

Piłkarze Zagłębia Lubin zremisowali w meczu sparringowym z Olimpią Poznań 2:2 (2:0). Bramki dla lubińskiej drużyny zdobyli **Sławomir Majak** i **Radosław Jasiński.**

W Zagłębiu wystąpili między innymi **Świerad, Nalepka, Machaj** oraz **Andrzej Turkowski** z Pogoni Szczecin (transfer nie jest definitywnie roztrzygnięty). Z powodu kontuzji nie wystąpił **Robert Rzeczycki.**

Niezła gra pomocników **Nalepki, Baziuka** i **Stachurskiego**. Z podań tego ostatniego strzelone zostały obie bramki. Słabiej zagrała obrona (**Lewandowski, Turkowski, Machaj** i **Rogowskoj**).

(SZyb)

Transfery

* Anglik **David Platt** z Juventusu Turyn, w przyszłym sezonie grał będzie w barwach Sampdorii Genua.

* Angielski obrońca **Des Walker** z Sampdorii Genua przeszedł do Sheffield Wednesday. Suma transferu wyniosła 2,7 milionów funtów (4,3 mln dolarów).

* 4,1 mln funtów zapłacił mistrz Szkocji Glasgow Rangers za **Duncana Fergusona**, napastnika reprezentacji Anglii grającego w Dundee United. 21-letnim futbolistą zainteresowany był rownież wicemistrz Niemiec, Bayern Monachium.

Remis Brazylijczyków

* W towarzyskim meczu w Rio de Janeiro Brazylia wygrała z Paragwajem 2:0 (0:0).

Uniwersjada

Siatkarze bez porażki

* Piąte zwycięstwo zanotowali polscy siatkarze. W meczu o wejście do grona czterech najlepszych drużyn pokonali Kazachstan 3:1 (15:11, 15:8, 7:15, 15:9). W dzisiejszym półfinale Polacy zmierzą się z Belgią, która wygrała z zespołem Włoch 3:1 (15:12, 12:15, 15:8, 15:10). W drugiej parze Japonia spotka się z Koreą Płd.

* Rywalizację rozpoczęli lekkoatleci. Po czterech konkurencjach siedmioboju prowadzi **Urszula Włodarczyk**. Do półfinałowego biegu na 5000 m zakwalifikował się **Piotr Gładki**.

* Polska kajakowa czwórka podwójna zakwalifikowała się do wyścigu finałowego. W finale wystąpi również skiffistka **Izabela Wiśniewska**.

* W pływackim wyścigu na dystansie 200 m stylem dowolnym **Artur Wojdat** podczas eliminacji uzyskał 9 czas i wystąpił w finale B, w którym zwyciężył.

Tyson znów przed sądem

Byłego mistrza świata boksu zawodowego, **Mike'a Tysona**, odsiadującego karę 6 lat więzienia, czeka nowy proces cywilny. Kolejna uczestniczka konkursu piękności, **Noemi T. Mc Kenzie** wniosła sprawę do sądu, oskarżając Tysona o seksualną napaść. W skardze stwierdza się, że 18 lipca 1991 r. Tyson molestował, pannę Mc Kenzie, reprezentantkę stanu Massachusetts w konkursie Miss Black America, dotykając i ściskając nieprzystojnie, podczas próby generalnej konkursu w Indianapolis.

Uzdrawianie mistrza

Nasz fotoreporter **Marek Woźniak** uchwycił moment uzdrawiania dwukrotnego mistrza olimpijskiego w pięcioboju nowoczesnym **Arkadiusza Skrzypaszka**, przez znanego bioenergoterapeutę — **Tadeusza Ceglińskiego.**

— Mam nadzieję, że pomoc okaże się równie skuteczna jak przed Igrzyskami Olimpijskimi w Barcelonie — powiedział A. Skrzypaszek, przygotowujący się do sierpniowych mistrzostw świata w Darmstadt (Niemcy).

Fot. Marek Woźniak

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

* W meczu ekstraklasy KS Morawski Zielona Góra podejmie Spartę Wrocław. Niedzielne spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00.

Piłka nożna

* W sobotę w Lubinie odbędzie się kontrolne spotkanie pomiędzy Zagłębiem Lubin i Ślęzą Wrocław. Początek meczu o godz. 12.00.

* W niedzielę o godz. 16.00 w Gorzowskiem odbędą się mecze Pucharu Polski szczebla okręgowego.

* W sobotę o godz. 17.00 odbędą się mecze Pucharu Ligi GOZPN. W Dębnie miejscowy Dąb spotka się z Lubuszaninem Drezdenko, natomist w Skwierzynie na stadionie OSiR Celuloza Kostrzyn podejmie Pogoń Barlinek.

Festyn sportowy

* Z okazji obchodów Dni Ośna w niedzielę o godz. 14.00 rozpocznie się festyn sportowy. Impreza odbędzie się na terenie ośrodka wypoczynkowego nad jeziorem Reczynek w Ośnie.

Szachy

* W Ośrodku Sportu i Rekreacji w Polkowicach w sobotę odbędzie się dokończenie IV turnieju Grand Prix Polkowic.

RADIO ZIELONA GÓRA

Piątek

Wiadomości: co godzinę
16.00 wiadomości + Lubuskie Aktualności
BBC: **22.00**
6.05 RADIOPORANEK
19.05 Radio-bazar
10.05 RADIO-TERAZ G. Walkowiak
14.10 Powt. mag. „Oko w oko"
15.05 Aud. „Impulsy"
15.15 Koncert „grają i śpiewają"
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zgaiński
17.10 „3 M" aud. A. Nawrocki
17.40 Rep. D. Linkowskiego — „Młyn"
18.15 Studio-Głogów
18.45 Radio-Kukułka
19.10 Muzyka z duszą
20.05 RADIO-WIECZÓR — T. Krupa
23.05 Pary u Stefana

Sobota

Wiadomości: co godzinę
16.00 Wiadomości + Lubuskie Aktualności
BBC: **22.00**
6.05 RADIOPORANEK
9.10 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.15 Czym żyjemy — aud. D. Linkowski
11.15 Pokochać jazz — A. Winnik
12.15 Reportaż Ireny Linkiewicz pt. „Kamienie mówią"
12.35 Wakacje z piosenką
13.10 To lubię — aud. K. Prońko
14.15 SALDO — mag. K. Rutkowski
15.10 Moto-Radio Z. Roszczyk
16.20 Spoko, spoko — mag. młodych
17.05 Koncert życzeń
17.55 Radio-Kukułka
18.05 Lista przebojów
23.05 Nocne Marki

Niedziela

Wiadomości: co godzinę
BBC: **22.00**
7.10 Na mojej działce — St. Domaszewicz — aud.
8.10 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.10 Rep. „Koń potrafi marzyć" — I. Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Ańska
11.10 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — K. Rutkowski
17.05 Aud. ekumeniczna
18.10 Koncert dla melomanów
18.55 Radio-Kukułka
19.10 Powtórka z tygodnia — rep. Grażyny Walkowiak pt. „Przeczucie"
19.30 Radio skorump. ortodoksów
21.00 Sport
23.05 Nocne Marki

GAZETA NOWA Redaguje kolegium **Halina Ańska-Skarbek** - redaktor naczelny, **Konrad Stanglewicz** - z-ca red. naczelnego, **Janusz Klimenko** - sekretarz redakcji, **Zbigniew Ryndak** - z-ca sekretarza redakcji, Roman Siuda (dział sportowy) **Małgorzata Stolarska, Jolanta Sadowska** (dział lokalny), **Anna Bułat Raczyńska** (dział miejski) Adres redakcji **65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów**, pl. Tysiąclecia dworzec PKP, tel. 33-29-11, **Anna Białęcka; Gorzów**, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, **Kaja Kunicka; Lubin**, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, **Mirosław Drews; Nowa Sól**, ul. Moniuszki 3, tel. 39-77, **Marzanna Jasińska; Żary** ul. Rynek 17, tel. 33-13 w. 211, Korespondenci **Wojciech Mróz** (Berlin), **Zbigniew Biskupski** (Warszawa) Dział łączności z czytelnikami - **Elżbieta Waleńska, w. 204.** Kierownik korekty - **Barbara Pękalska.** Pełnomocnik wydawcy **Lech Daniłowicz.** Skład komputerowy „Gazeta Nowa" Druk Poligraf - Zielona Góra Prenumerata Ruch S.A. Oddziały Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów Biura ogłoszeń Redakcja i oddziały redakcji

Najpierw jest choroba albo wypadek. Potem szpital, operacje. Bezwład nóg albo i rąk. Powrót do domu, do łóżka albo na wózek i... człowiek znika. Z życia i ze statystyk. Nie ma człowieka.
Jest pytanie: dlaczego właśnie ja?
I nadzieja, której nikt nie jest w stanie odebrać.

Wózkiem przez bariery

Ireneusz Zawodny, wie na ten temat więcej, niż inni. Jego żona Elżbieta „wsiadła" na wózek przed dziewięcioma laty po długiej chorobie, którą lekarze nieprawidłowo zdiagnozowali. Leczono stwardnienie rozsiane, a okazało sie, że przyczyną problemów z nogami był naczyniak w okolicy rdzenia kręgowego. Operacja, potem wózek...

Nie pozwolił jej zniknąć. Zresztą ona sama nie należy do ludzi, którzy łatwo się poddają.

Właściwie ani na moment nie pogodziła się ze swoim stanem. — ***W życiu nie warto mówić „nigdy", albo „zawsze". Ani „na pewno nie", ani „na pewno tak". Na niebie i Ziemi dzieją się cuda, o których nie tylko filozofom się nie śniło.***

Lekarz, profesor, powiedział po operacji: jeśli w ciągu dwóch lat nie będzie chodzić, to raczej niech się nie łudzi, że nastąpi to kiedykolwiek. Ona mimo wszystko czeka. Ale niebiernie. Już nie tak jak kiedyś przed laty.

Pewnego razu przyszli do niej, a właściwie przyjechali na swoich wózkach Darek Michalak i Krzysztof Pensiek. Ten sam Michalak, który przed laty jako żużlowiec uległ wypadkowi na torze i Pensiek z Sulechowa, któremu nieszczęście przytrafiło się w wojsku.

Odwiedzili ją, żeby opowiedzieć o Stowarzyszeniu Grupa Rehabilitacji Aktywnej, w którym działali. To Stowarzyszenie istniało w Polsce już od 1988 roku, ale w Zielonej Górze nie było jeszcze wtedy Koła. Pokazali kasetę video z obozu w Lublinie. Były na niej cuda. Zobaczyła na własne oczy do czego zdolni są ludzie na wózkach: pokonują krawężniki, samodzielnie się ubierają, bez niczyjej pomocy przesiadają z wózka do samochodu.

Do tej pory była dumna z siebie, że wszystko sama robi w domu: sprząta, gotuje... Ale kiedy zobaczyła jak Darek Michalak przesiada się samodzielnie z wózka na fotel przed telewizorem, jak niesamowicie jest sprawny ruchowo, zapragnęła i dla siebie czegoś więcej.

Najpierw były spotkania i treningi raz w tygodniu, długie rozmowy, oglądanie kaset video. — ***Dziś nie jestem tą samą osobą, co przed laty, choć przecież nadal nie chodzę*** — mówi Elżbieta Zawodna, sympatyczna, pełna życia uśmiechnięta dziewczyna na wózku. — ***Od etapu, w którym się wie, że można pomóc sobie szybko przechodzi się do kolejnego — w którym się chce pomóc innym. Opowiedzieć im i pokazać, co mogą zrobić dla siebie. Ale żeby im opowiedzieć, trzeba ich znaleźć. Bo zniknęli.***

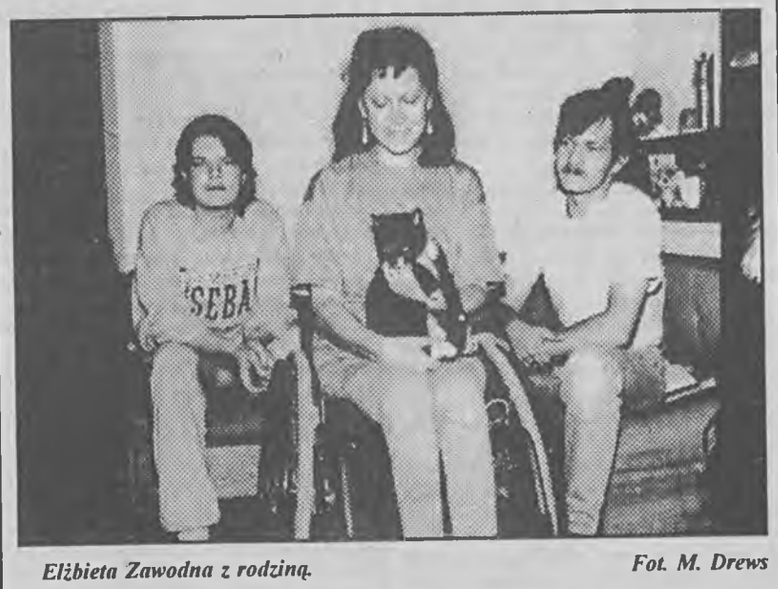

Elżbieta Zawodna z rodziną. *Fot. M. Drews*

W odnajdywaniu znakomity jest mąż Elżbiety. Nawiązuje kontakt z przygodnie spotkanymi ludźmi na wózkach, informuje, odwiedza, kieruje. To także dzięki niemu udało się zorganizować w styczniu tego roku pierwszy obóz Stowarzyszenia w Szkole Ekologicznej w Zielonej Górze. Następny, w czerwcu też nie mógł obejść się bez niego.

Jeszcze żyją tym obozem nie tylko państwo Zawodni.

Zaraz po powrocie z obozu do domu zdążyła zadzwonić do pani Elżbiety jedna z uczestniczek, żeby podziękować. I powiedzieć, że czuje się pełna życia, naładowana jak akumulator, Że widzi cel i sens życia, bo to wspaniałe uczucie móc pomagać

— ***Ideą, Stowarzyszenia jest praca dla innych*** — mówi pani Elżbieta. — ***Ci inni, to niepełnosprawni, którzy nikomu na świecie tak nie zaufają jak drugiemu człowiekowi na wózku. Jeśli taki człowiek pokaże, czego sam dokonał, co potrafi, uwierzą, że warto się starać, trenować. Że to wszystko ma jakiś sens.***

Niepełnosprawni są zwykle zdystansowani od zdrowych, którzy próbują ich czegoś nauczyć. Myślą sobie — *człowieku, przecież ty nie masz pojęcia, co to jest życie na siedząco, czego ty mnie możesz nauczyć?!* Godny zaufania jest ktoś, kto startuje z tych samych pozycji, a osiągnął więcej, więcej potrafi. Taki ktoś jak dziś już Elżbieta Zawodna.

Na obozach, które odbywają się nie tylko w Zielonej Górze, ale Trójmieście, Ciechocinku, Wrocławiu kadrę stanowią ludzie na wózkach. Serwis obozu, czyli całkiem sprawni i zdrowi, też muszą umieć jeździć na wózku. Muszą widzieć, co się czuje siedząc godzinami w jednej pozycji. Niewielu „wózkowiczów" ma szczęście posiadać poduszkę antyodleżynową. Taka poduszka w cenie hurtowej kosztuje 6 i pół miliona złotych. W sklepie trzeba za nią zapłacić 8 milionów. Mało kogo stać na taki wydatek.

Na obozie w Zielonej Górze powstał film. Dzięki niemu można w każdej chwili zobaczyć raz jeszcze wszystko, co pozornie niemożliwe. Choćby jak ludzie z tetraplegią, czyli porażeniem wszystkich kończyn sami jedzą, strzelają z łuku, uczą się balansować na wózku...

Na obóz przyjechało prawie 60 osób — z Krakowa, Poznania, Gdyni, Gorzowa. Trzy czwarte — na wózkach. Szkoła Ekologiczna to wymarzone miejsce na takie zgrupowania. Tu nie ma barier architektonicznych, są podjazdy i wszelkie udogodnienia. Uczą się tu przecież na co dzień nie tylko dzieci sprawne ruchowo. Człowiek na wózku może się tu dostać praktycznie w każdy zakątek budynku.

Na obozach Stowarzyszenia nie ma ograniczeń wieku. Przyjeżdżają nastolatki i ludzie koło pięćdziesiątki — wszyscy po urazach rdzenia kręgowego, ale w stanie różnym. Na czerwcowym obozie było 12 osób z tetraplegią. Samym „wózkowiczom", nawet tym najbardziej sprawnym, trudno byłoby poradzić sobie w poprowadzeniu zajęć z tetraplegikami.

Niezbędna jest pomoc sprawnej kadry. Z taką nie ma problemu. „Za dziękuję" prowadzili zajęcia i pracowali na obozie na przykład Eulalia Szczurek, studentka pedagogiki specjalnej, Anita Jarmolińska z AWF w Poznaniu, Małgorzata Mech z przedszkola przy Głowackiego w Zielonej Górze. Ministerstwo Zdrowia finansuje wynajem pomieszczeń, wyżywienie, ale pozostałe koszty ponoszą już sami uczestnicy.

Obóz trwa zwykle tydzień. Po trzech dniach prawie wszyscy ci, którzy przyjechali po raz pierwszy przeżywają kryzys. Czują się wyczerpani. Nigdy przedtem nie ćwiczyli tak intensywnie po trzy razy dziennie półtorej godziny. Pojawia się zniechęcenie. Chcą wracać do domu. Ale kryzys szybko mija. Wracają siły i chęci do działania.

Dyskoteka na obozie jest obowiązkowa. Każdy musi spróbować poruszać się na wózku w takt muzyki. To naprawdę jest możliwe. Do tańca, jak się okazuje, nogi nie są niezbędne. Wystarczy poczucie rytmu, chęć i brak zahamowań. Z tymi zahamowaniami jest najgorzej. Ludzie nie tylko boją się tańczyć, ale także... wyjść na ulicę, co też na obozie jest obowiązkowe. Wielu „wózkowiczów" obawia się reakcji zdrowych przechodniów. Zdrowi zresztą też się obawiają. Nie wiedzą jak się zachować, żeby nie urazić niepełnosprawnego. I zaklęty krąg się zamyka.

Uczestnicy obozu przejechali na wózkach całą Zieloną Górę. Na deptaku wpadli do restauracji, na kawę, lody. Wybrali „Sambuccę", bo tu bez trudu dostać się moga do „ogródka" pod parasole. „Na kołach" daje się żyć całkiem znośnie. Trzeba się tylko o tym przekonać, uwierzyć w to. Jeśli nie wyjdzie się z domu, nie spotka się z innymi, nie dowie się, co można zrobić ze swoim życiem, aby było lepsze. Nie pozna własnych możliwości, nie uwolni się od poczucia inwalidzkiej niemocy.

Elżbieta Zawodna coraz odważniej uczestniczy w życiu. Mąż jest na zasiłku dla bezrobotnych, który wraz z jej rentą nie wystarczyłby przecież na utrzymanie rodziny. Syn dorasta. Dlatego pani Elżbieta skorzystała z kredytu dla niepełnosprawnych i kupiła komputer wraz z oprzyrządowaniem i otworzyła w domu biuro rachunkowe. Prowadzi księgi podatkowe, rachunki, rozliczenia. Mąż jej pomaga. Wcześniej ukończyła niezbędne kursy i nadal się kształci. Przepisy wszak ciągle się zmieniają. Z tego kredytu skorzystać może każdy niepełnosprawny, ale mało który potrafi dobrze pieniądze zainwestować. Zdrowi mają takie same problemy. Niepełnosprawni ruchowo są w ogóle tacy sami — tylko, że na kołach.

Anna BUŁAT RACZYŃSKA

– PS. Elżbieta Zawodna, która prowadzi w Zielonej Górze Grupę Regionalną Stowarzyszenia mieszka przy ul. Lisiej 49/11 (tel./ fax 651-17)

Warszawskie ulice

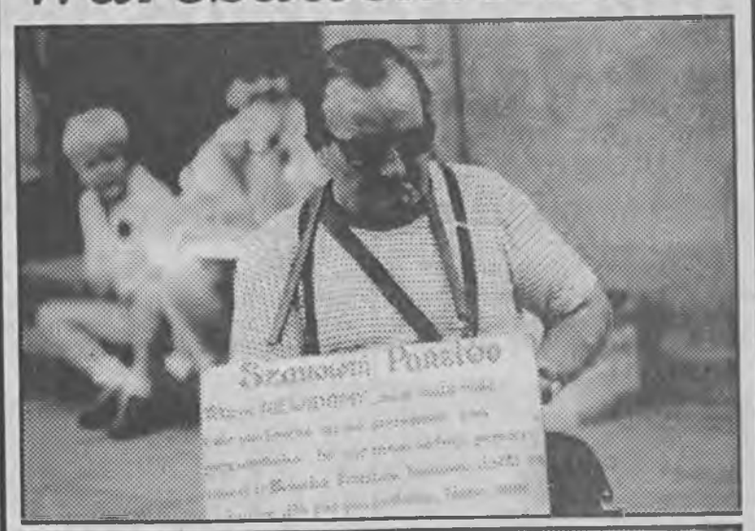

Fot. Waldemar Szmidt

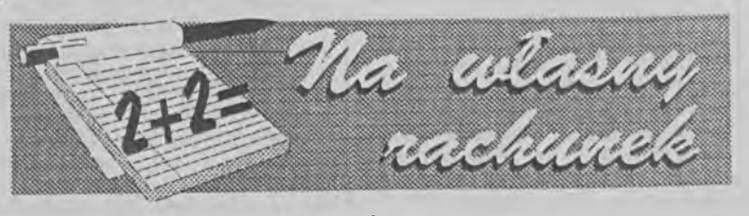

Na własny rachunek

„Solidarność" bez „Solidarności"

Pisałem tydzień temu: „Nie ujawnił się jeszcze w Zielonogórskiem BBWR, choć zapewne wielu ma ochotę na montowanie kolejnej drużyny Wałęsy". Dziś już wiadomo, że lokalni ojcowie bloku wywodzą się z kręgów „solidarnościowego etosu", że reprezentują „szkołę Borusewicza". Włodek Bogucki i Andrzej Stróżyk działali aktywnie w związku w latach 1980-1981 (wystawiono im za to w stanie wojennym odpowiedni rachunek), byli przy jego reaktywacji; dołożyli swą cegiełkę do zwycięstwa wyborczego 4 czerwca 1989. Potem Włodek gdzieś się zagubił w myśleniu o przeszłości, Andrzej przez jakiś czas kierował Urzędem Rejonowym w Zielonej Górze.

Namawiano mnie, abym zasilił wątłe jeszcze szeregi BBWR. Odmówiłem, bowiem wielkiej Polityki i wszystkich struktur organizacyjnych (nawet „bezpartyjnych") mam już po dziurki w nosie; uznaję tylko konkretną robotę tu i teraz. Myślę jednak, że w imię starej przyjaźni mogę wyłuszczyć przemawiające za ową inicjatywą argumenty. Przyda się pozytywna kropelka w morzu krytyki, w powodzi oskarżeń o karierowiczostwo, koniunkturalizm, zaciemnianie sceny politycznej, realizację totalitarnych ambicji Lecha Wałęsy.

Aleksandrowi Małachowskiemu pomysł BBWR wydaje się „przerażający" i kojarzy z obozami koncentracyjnymi. Żyję znacznie krócej od leciwego lidera Unii Pracy, stąd bardziej przemawia do mnie teoria socjologa z profesorskim tytułem, iż jest to próba reaktywowania „Solidarności" bez „Solidarności". Oczywiście trzeba z góry założyć, że znajdą się poza blokiem wszyscy, którzy oddali serca i umysły konkretnym partiom politycznym, wszyscy zwolennicy typowo roszczeniowego związku zawodowego. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę kanapowy charakter i brak wyrazistego oblicza wielu partii, często personalne nie zaś merytoryczne kryteria podziału; jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie każdy członek i sympatyk obecnej „Solidarności" chciałby jedynie „brać", nie pytając: „skąd?" — pozostaje do zagospodarowania całkiem pokaźny elektorat o proreformatorskim stylu myślenia. Problem w tym, czy uda się owo „pro" przełożyć na język pozytywnego programu; czy uda się sformułować elementy wspólne wszystkim, sięgające nie przeszłości lecz przyszłości. Proste różnicowanie: My — Oni dziś już nie wystarczy, podobnie jak wyborcze hasło: „Z nami pranie może być jeszcze czystsze".

BBWR może — choć wcale nie musi — stać się w Zielonogórskiem receptą na zminimalizowanie porażki wyborczej NOWEGO. Wydaje się ona bowiem, niestety, całkiem prawdopodobna. Przy zwarciu szeregów okrzepłych organizacyjnie ugrupowań z PRL-owskimi tradycjami i rozproszeniu zwycięzców z czerwca 1989 — większość mandatów posiądą SLD i PSL, resztą zaś zawładną populiści z KPN, Partii X, Partii Emerytów i Rencistów.

Tak się jakoś składa — nie tylko w naszym regionie — że w dawnym obozie solidarnościowo-opozycyjnym o solidarność jest teraz niezwykle trudno. Umiemy się przede wszystkim dzielić, nie zawsze w dobrym stylu. Już na starcie kampanii nie wyszedł mariaż wyborczy Unii Demokratycznej, Kongresu i Konwencji Polskiej. Później z Konwencji nie dogadał się ZChN (co mnie zresztą osobiście cieszy, z uwagi na sympatię dla Halla i Łączkowskiego). Ostatnio z projektu silnego bloku prawicy wykluły się rywalizujące ze sobą Zjednoczenie Polskie i Koalicja dla Rzeczypospolitej. A tymczasem SLD i PSL działają na ewentualnych sojuszników — nawet obcych ideologicznie — jak magnes. Tylko patrzeć związku Kwaśniewskiego z Lepperem. Ten ostatni ma już zresztą w „Samoobronie" piątą kolumnę w osobie reżysera Bohdana Poręby, ongiś filaru betonowego „Grunwaldu".

Wszyscy, którzy oskarżają BBWR o „zaciemnianie sceny politycznej" niechże uderzą najpierw we własne piersi. W tych dniach pojawiły się w Zielonej Górze plakaty wyborcze KPN: „Żegnaj lewico, wraca Polska". Szanowni konfederaci — toć na lewo od Was jest tylko ściana!

Eward J. MINCER

„Zwiędłych laurów liść..."

Drogi Edwardzie!

PPS i moja osoba stały się przedmiotem twoich zainteresowań w dwu ostatnich felietonach z cyklu „2 x 2 = na własny rachunek". Pozwól więc, że na niektóre poruszone przez Ciebie sprawy odpowiem.

Kwestia wejścia w układ wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej stanowiła w naszej Partii przedmiot dyskusji i sporów od kilku miesięcy. Większość okręgów (już obecnie 15) poparło stanowisko reprezentowane przez Piotra Ikonowicza i wbrew decyzjom Centralnego Komitetu Wyborczego, przystąpiło do sojuszu.

Dziwi cię i jak odnoszę wrażenie oburza ta decyzja. Muszę więc wyjaśnić jej motywy. PPS stanowiła jedną z formacji opozycji, wówczas gdy ta odwoływała się do wartości celów, które odpowiadały naszemu programowi. Przypomnę niektóre z nich bo obecnie są one wstydliwie „zapomniane".

W latach 80-tych łączyło nas uznawanie takich wartości jak:

— sprawiedliwość społeczna

— godność pracy i prawo do ochrony godności pracownika

— samorządność terytorialna i w zakładach pracy

Domagaliśmy się pełnego zrealizowania takich naturalnych praw jak:

— prawo do pracy

— prawo do wynagrodzenia zabezpieczającego godziwy byt rodzinie

— prawo do powszechnej ochrony zdrowia i przeznaczenia na nią potrzebnych środków

— prawo do równego dostępu do oświaty

— prawo do emerytury będącej zabezpieczeniem godnej starości

— równych praw obywatelskich niezależnych od statusu majątkowego i poglądów politycznych.

Listę tę można by mnożyć, jest ona zawarta i w dokumentach „okrągłego stołu" i w programie czerwcowych wyborów i jeszcze w dużej części w programie wyborów samorządowych.

Programy te uważaliśmy za umowę społeczną zawartą pomiędzy opozycją a społeczeństwem. I w imię tych wartości społeczeństwo udzieliło opozycji swego poparcia.

Dzisiaj mało zostało z tych dążeń. I każdy z nas stoi przed dylematem: być wiernym zasadom czy układom?

PPS-owcy wybrali wierność zasadom programowym. Uważamy, że dla obrony bytu społeczeństwa lewica musi skutecznie przeciwstawić się rozgrabianiu mienia narodowego, wyniszczeniu gospodarki i doprowadzeniu do nędzy ludzi żyjących z pracy.

W imię tego celu współdziała ponad 25 partii i organizacji.

Nie patrząc na to co było wczoraj, ale wyciągając wnioski z tego co dzisiaj się dzieje. A teraz odnośnie mojej osoby.

Poświęciłeś mi następujące słowa „Z kolei listę SLD zamyka radny Rady Miejskiej rekomendowany przez Komitet Obywatelski „Solidarność", dziś szef PPS (czy warto było Wiesiu „sprzedać etos" za ostatnią pozycję).

Szefem zielonogórskiego PPS jestem od dwu lat i wówczas gdy kandydowałem w wyborach samorządowych byłem już członkiem tej Partii o czym K.O. był poinformowany. Nie jest więc to koniunkturalna zmiana. Nie należę do polityków zamieniających „wartości programowe" na nieruchomości (dawniej państwowe). Stąd uważam, że rozważania czy warto w kwestiach publicznych dotyczyć może interesu publicznego a nie osobistego. To nie ja zdradziłem ethos, zdradzili go Ci którzy wykazywali społeczne poparcie dla realizacji swego interesu i interesu wąskich grup bogacących się na biedzie większości społeczeństwa.

Lojalność wymaga jeszcze jednego wyjaśnienia. Na liście SLD proponowano mi miejsce wyżej ulokowane, to ja poprosiłem o ostatnie, chcąc by zarówno moje nazwisko jak i figurujące przy nim litery PPS były łatwiej dostrzeżone.

Jak sam widzisz cel ten osiągnąłem, a o miejscu na liście i tak rozstrzygną wybory. Pozwól jeszcze, że użytkownikom ethosu zadedykuję słowa A. Asnyka

„Trzeba z żywymi naprzód iść
po życie sięgać nowe
a nie w uwiędłych laurów liść
z uporem stroić głowę".

Wiesław Myszkiewicz

Inni — czyli być Białorusinem w Polsce

Rozmowa z SOKRATEM JANOWICZEM, białoruskim pisarzem i działaczem politycznym z Białegostoku.

— Proszę opowiedzieć o Białorusi, jej mieszkańcach, ich sytuacji, a także o Białorusinach w Polsce.

— W Republice mieszka około ośmiu milionów Białorusinów, w Polsce sądzę, że do 350 tysięcy, przy czym jesteśmy największą mniejszością zamieszkującą zwarty obszar, obejmujący tereny wschodnie i południowo-wschodnie województwa białostockiego. Mieszka nas w Białostockim Kraju do 300 tys. osób, przede wszystkim w dawnych powiatach Białystok, Hajnówka, Siemiatycze, Bielsk Podlaski i Sokółka. Na emigracji, głównie zresztą w Cleveland i Nowym Jorku, czyli tam gdzie są także największe skupiska Polaków, mieszka może do 100 tys. Białorusinów. Emigracja ta jest jednak wchłaniana przez silne emigracje: polską i rosyjską; taka tendencja, niestety, występuje.

Cóż można powiedzieć dziś o Białorusi. Jest zdewastowana. I komunizmem i wcześniejszą historią. Proszę bowiem zauważyć, iż leży ona na wielkim trakcie strategicznym z Rosji do Europy i na odwrót. Każdy konflikt Europy z Rosją to wprost katastrofa dla tej ziemi i nacji. Ile razy taki walec historii może przejść przez naród, nie pozostawiając śladów na jego zbiorowej psychice?!

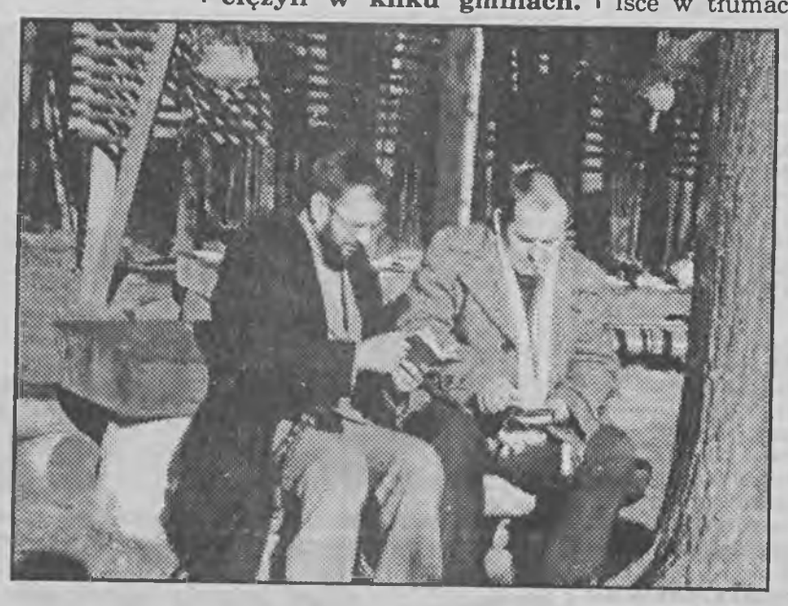

Sokrat Janowicz w czasie literackich spotkań z Naturą w listopadzie 1978 roku. *Fot. Archiwum*

Dla przykładu — z „działki" literackiej. Z około 300 członków Związku Literatów Białorusi w 1939 r. na wolności pozostawało 13. Wyobraźmy sobie teraz sytuację, że losy narodu polskiego układają się tak nieszczęśliwie, iż z artystów, plastyków, literatów, aktorów, muzyków zostaje raptem na wolności w jakimś trudnym momencie np. 30 osób. Na dodatek przez cały czas wpompowuje się tutaj Rosjan, milion, dwa, pięć... Po kilkunastu latach Warszawa mówi już płynnie po rosyjsku. To zdarzyło się właśnie nam. Dziś ciągle jeszcze dominującym językiem na Białorusi jest rosyjski, rządzą tam ciągle Rosjanie lub Białorusini, ale Rosjanie z ducha. Bliskość językowa i imperializm spowodowały szybką asymilację i dewastację rodzimych pierwiastków. Paradoksem było, iż przez długie lata tygodnikiem białoruskim o największym nakładzie była wychodząca w Białymstoku „Niva". Stosunkowo niedawno, trzy, cztery lata temu przebiła ją mińska „Literatura i Matactwa" z 15-20 tys. nakładu.

Tak to wszystko dziś wygląda. Jeszcze ostatnio doszedł szok po Czarnobylu, bo ta katastrofa dotknęła w nieporównanie większym stopniu Białoruś niż Ukrainę, gdzie leży to miasto. Czy to nie uderza w substancję narodu? Te wszystkie czynniki ustawiły Białorusinów w sytuacji kolonii. Nasuwa mi się analogia z Algierią. Demograficznie dominowali tam Arabowie, kulturowo zaś — Francuzi. Jak teraz szybko podnieść się z kolan?

— Przenieśmy się do Polski. Jak reagują pańscy rodacy na przemiany demokratyczne w naszym kraju?

— 4 czerwca 1989 r. nie uczestniczyli zbyt aktywnie w wyborach. Zareagowali naturalnie. Zwykle, jeżeli nie mają na coś wpływu reagują wtedy obojętnością.

— Ale już w wyborach do samorządu terytorialnego Białorusini zaktywizowali się. Powstały komitety wyborcze, prasa lokalna — czego chyba do tej pory nie było...

— Tak. Przed wyborami samorządowymi powstało sporo lokalnych Białoruskich Komitetów Wyborczych. Startowaliśmy w 25 gminach, w tym w 15, gdzie Białorusini stanowili praktyczną większość. Były to wybory ciekawe m.in. z tego powodu, że nigdzie w kraju nie doszło do tego rodzaju rywalizacji. Z jednej strony Komitety Obywatelskie, a z drugiej — Białoruskie.

— No i Białorusini zwyciężyli w kilku gminach. Czy ta władza swoich może cokolwiek zmienić w tych miejscowościach, czy od tej pory już zmieniło się coś?

— W sensie gospodarczym nie zmieniło się wiele. Muszą następować zmiany w całym kraju, aby zmieniały się poszczególne jego cząstki. Natomiast w sensie psychicznym wybory samorządowe istotnie zmieniły coś, oczywiście nie jest to czytelne od razu, ale w przyszłości, myślę, zmieni się jeszcze więcej. I w Białorusinach, i w Polakach. Dzisiejsza perspektywa pokazuje, że Białorusini, traktowani dotąd jako „tutejsi", jako chłopi do roboty, też mogą mieć swój udział w rządzeniu jeżeli mamy mówić o całej Polsce, jako kraju demokratycznym. Z tym, że dla nas najważniejsze jest to, co dzieje się na Ścianie Wschodniej. To jest wręcz kwestia życia i śmierci dla mniejszości białoruskiej w Polsce. Od lat następuje tam wyludnianie całych połaci regionu, odpływa nasza krew. Nie możemy na to bezczynnie patrzeć. Dlatego też m.in. powstała w swoim czasie partia białoruska — Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, ponieważ poza nami nikt z czynników oficjalnych nie interesował się zanadto tą dziurą na gospodarczej mapie kraju. Dla Warszawy, powiedzmy sobie, nie jest to żaden problem główny, choć na pewno jakiś tam problem jest, bo czasem pisze o tym prasa warszawska, pokazuje to telewizja. Dla nas to jednak sprawa numer jeden.

— Debiutował pan w 1956 r. opowiadaniem drukowanym w czasopiśmie, choć debiut książkowy („Zahony") przyszedł dopiero w 1969 r. Czy na pański start miał jakiś wpływ polski Październik, czy to wyniknęło z odwilżowej fali, jaka przetoczyła się przez kraj?

— Nie, nie. Debiutowałem, bo powstała „Niva", a jej początki to rok 1955. Wówczas też — w 1956 — powstało Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, którego ten tygodnik był organem. To, co działo się w Polsce odbywało się chyba poza mną. Nie bardzo miałem świadomość działania się Października.

— Jak pan się czuje jako pisarz mniejszościowy w Polsce? Czy to ktoś egzotyczny czy zadomowiony, akceptowany przez środowisko i czytelników?

— Moja sytuacja — pisarza białoruskiego — jest typowa dla losu autora narodu skolonizowanego. Nie miałem do tej pory szans na regularny druk w Republice Białoruskiej, dopiero niedawno odezwał się Mińsk i jest szansa na publikację. Oczywiście, mam poczucie pewnego komfortu, wszystkie moje książki ukazały się w Polsce w tłumaczeniu, niektóre na emigracji albo w strefie angielszczyzny, natomiast — powtarzam — prawie nic, mało, ukazało się wśród naturalnego mi żywiołu białoruskiego. Nie mam z tego powodu specjalnie żalu do nikogo personalnie. Może dlatego, że z upływem lat zmienia się reakcja pisarska, nabiera się dystansu do swojej twórczości, do samego siebie. Kiedyś byłem niecierpliwy, myślałem, że jeżeli jakiś utwór nie ukaże się, zostanie pominięty, to będzie strata dla mnie, dla kultury. Teraz wiem, że nawet dobrze, iż niektóre utwory zweryfikuje czas. Dobry tekst zawsze się przebije.

— W 1987 roku „Iskry" wydały pańską „Białoruś, Białoruś". Rzecz dość nietypową, jak na pana. Jest to esej o białoruskości napisany przez pana po polsku, dla Polaków. „Białoruś" wzbudziła spory oddźwięk w kraju, została zauważona.

— Proszę pana, ja w Białymstoku czuję się trochę tak, jak na placówce dyplomatycznej. Dlatego muszę mojemu polskiemu otoczeniu często to czy owo wytłumaczyć w sposób przystępny. Białorusini bowiem mimo, że tuż za płotem, są dla Polaków często jakąś egzotyką, niektórzy nawet nie wierzą w ich istnienie, negują istnienie języka białoruskiego. W prasie białostockiej pojawiały się takie publikacje, niestety. Pisuję od czasu do czasu mniejsze lub większe szkice, o dziwo drukują to w czasopismach katolickich, tych postępowych.

Taka jest dziś sytuacja pisarza mniejszościowego w Polsce, zresztą nie ma zbyt wielu przykładów współczesnych, bo inne nacje w Polsce są rozproszone lub mają mniejszy potencjał i nie osiągnęły nawet tego, co my — że często jest to działalność artystyczna na pograniczu pisarstwa i polityki. Nawet się człowiek nie obejrzy, jak polityka wciągnie i to po szyję. Robię to co robię nie dla jakichś politycznych ambicji, osobistych. Idzie po prostu o obronę normalności, o obronę narodowego bytu Białorusinów w Polsce. Stąd moje eseje, stąd zaangażowanie polityczne.

Eugeniusz KURZAWA

Dziwka mocno pożądana

*Po spotkaniu zorganizowanym przez **Leszka Krutulskiego -Krechowicza** w dziennikarskim klubie „Pod Kaczką" w Zielonej Górze, mam uczucia bardzo mieszane. Dyskusji poddano temat, „Prowincja a prowincjonalizm", o którym myślałam, że naszego środowiska już nie dotyczy. By uściślić — rzecz dotyczyła jedynie sztuk plastycznych. Dyskutanci, władze miejskie, szefowie i przedstawiciele placówek artystycznych, galerii, muzeów, wreszcie dziennikarze, zastanawiali się nad adekwatnością tematu do stanu rzeczywistego.*

*Z problemem zaściankowości naszej lokalnej kultury rozprawiono się dość szybko. Podsumował to **Piotr Piotrowski** na łamach „Gazety Lubuskiej" pisząc, iż pojęcie prowincji jest czysto administracyjne, a prowincjonalność wypływa z ludzkich zachowań i jest pewnym stanem, któremu należy się przeciwstawić.*

*Była to zarazem kwintesencja postawy zaprezentowanej przez **Włodzimierza Kwaśniewicza**, autora bestselleru wydawniczego o białej broni, człowieka bywałego w świecie, który nie ma w sobie ani cienia prowincjusza. Dla niego prowincjonalizm jest stanem psychicznym, pewnym zahukaniem, spowodowanym zaszłościami historycznymi. Sytuacja podziału środowisk na te w stolicy i te z dala od niej, pielęgnowana latami, teraz ma mniejszy już sens, gdy „Warszawa padła", a w procesie ostatnich przemian — doszło do decentralizacji polityki kulturalnej. Podkreślali ten fakt szczególnie młodzi dyskutanci, wskazując na nowe centra kultury w Zakopanem, Białymstoku czy Jeleniej Górze.*

Poczucie własnej wartości wśród dyskutantów okazało się tak silne, iż zrezygnowano z pojęcia prowincji w stosunku do artystycznych zjawisk w Zielonej Górze.

*Bodaj najwięcej estymy dla zielonogórskich działań wykazał wiceprezydent, **Edward Mincer**, dla którego cenne są propozycje teatru, filharmonii, czterech galerii, biblioteki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, z jej Instytutem Wychowania Plastycznego. Pewnie jest w tym wiele racji, choć środowisko plastyczne nie broni się przed zarzutem hermetyczności, a nawet małostkowości, omijania własnych wernisaży, wystaw, środowiskowych animozji.*

*Zaimponowała odwagą **Iwona Peryt-Gierasymczuk**, która bezpardonowo zaatakowała plastyków, zarzucając im **akademizm, trwanie w twórczym letargu i zawieszeniu, wreszcie — brak spojrzenia na siebie z dystansu.** To artyści przestali kreować własne osobowości.*

***Mam nadzieję, że środowisko odparuje cios.** Malarzy u nas dostatek, nawet stworzyli dwa istniejące obok siebie związki.*

*W czasie spotkania, **środowisko plastyczne, ongiś hołubione przez władzę i media, reprezentowane przez kilka zaledwie osób, ograniczyło się do utyskiwań na miejscową krytykę. I odnoszę wrażenie, że to był ten właściwy i ciągle odgrzebywany nieszczęsny pies.***

Zenon Polus** narzekał na brak krytyków, którzy nie tylko dobrze piszą, ale i wartości przenoszą do złaknionego wiedzy społeczeństwa. Oznaką prowincjonalności ma być dlań **niedosyt krytycznej oprawy wszelkich zjawisk artystycznych.** Ale pracownicy BWA i Muzeum, najbardziej, moim zdaniem uprawnieni do działań krytycznych, **nie chcą pisać o plastyce, by nie popełnić grzechu nepotyzmu, by nie zadrażnić układów towarzyskich. Zaś zamawiane i pisane recenzje okazują się zbyt hermetyczne, co wyznał Leszek Kania, albo łuskające z istoty zjawisk jedynie fakty pozytywne. Do takiego brzydkiego konformizmu przyznał się Jan Muszyński, dając tym samym do zrozumienia, iż pozostałą robotę powinnni wykonać inni.

Dyrektor Muzeum dobrze pamiętał zdanie Karola Irzykowskiego, że krytyk najpierw chloroformuje pochwałami, potem operuje, a stan chorego po zabiegu bywa różny, do zejścia włącznie. Krytyce zaproponowano, by zadowoliła wszystkich. I twórców, i publiczność, czytelników. Ta oferta nasunęła niedwuznaczne skojarzenia, by krytyka wystąpiła w roli ładnej dziwki, w nieustannej dyspozycji. Bez twarzy, ale z rozłożonymi nogami.

*Historyków sztuki jednak brak, takie niestety jest to środowisko (krytycy jeśli są, to pozostają w głębokim ukryciu). Recenzentów gazet gromi się przy byle okazji. **Witold Nowicki** stwierdził nawet, że uprawiana przez nich krytyka jest niebezpieczna.*

A przecież, by ferować wyroki, trzeba je uzasadniać. I uroda nie wystarcza. Należy wyciągnąć legitymację i zaświadczyć swe prawo do krytyki. Jeśli mediom, dziennikarzom takie prawo się przyznaje, należy je respektować. Nie oglądając się na krytyków, łamiących pióro, gdy dochodzi do powtarzalności zjawisk.

*Nasuwa się tu inny problem: co innego rejestracja, nawet życia artystycznego, co innego krytyka fachowa, uniwersytecka. I na dobrą sprawę, **nie wiadomo, czego oczekują artyści.** Rejestracji nie brakuje, czasem ocen. Zaś fachowe wartościowanie zasługuje na seminarium, spotkanie w innym gronie.*

Dyskusja pozbawiła nas zapewne poczucia tworzenia w zaścianku, utwierdziła w przekonaniu, że między recenzentami zielonogórskimi a środowiskiem plastycznym nie ma sprzężenia zwrotnego, tylko żale i... niewiele więcej. Być może ta dyskusja załatwiła inne problemy. Na pewno pozostawiła niedosyt i brak pewnej wizji przyszłości. Wyobrażenia pracy, porozumienia, kształtu kultury plastycznej. Kokony zaledwie się rozluźniły.

Małgorzata MASŁOWSKA

Dni, które wstrząsnęły Jaroszówką

W tym roku mija dokładnie 25 lat od momentu powołania Państwowej Stadniny Koni w Jaroszówce koło Lubina. Wówczas była to ósma stadnina w Polsce, dzisiaj jest ich zaledwie 11. Jaroszówka otrzymała szczególny przydział. Miała zająć się hodowlą koni pełnej krwi angielskiej. Wówczas Polska dysponowała zaledwie 300 klaczami, przy 100 tysiącach w Stanach Zjednoczonych i 17 tysiącach w Anglii. Po minionej wraz z wojną potędze końskiej, staliśmy się zaledwie kopciuszkiem, pognębionym na dodatek sławetnym przemówieniem Władysława Gomułki „koń zżera Polskę".

Nim specjaliści od hodowli koni, których przecież w naszym kraju nigdy nie brakowało, zdołali przekonać władzę, że konie to wielkie pieniądze, minęło wiele straconych lat. Pierwsze klacze, które sprowadzono do Jaroszówki, zakupiono za cenę zwierząt rzeźnych. Te z zagranicy szły do bardziej renomowanych miejsc. Tylko zabiegom tutejszych selekcjonerów zawdzięczać można dzisiejszą sławę Jaroszówki. Omen, Dietmar, Diablik czy Switezianka, a potem Susy, Terencja, Silencio i Upsala zaczęły dominować na krajowych i co najważniejsze zagranicznych torach, wywołując zdziwienie i niedowierzanie. Wszak dopracowano się sław końskich, dysponując zaledwie poślednim materiałem. **Roman Krzyżanowski** dzisiejszy szef stadniny wierzył jednak, jak włoski hodowca **Federico Tesio**, że wszystko zależy od wyczucia, uczucia i intuicji. Kiedy konie z Jaroszówki weszły przebojem na światowe areny, włącznie z prestiżowym wyścigiem w Waszyngtonie, stało się jasne, że nie cuda tu działają, ale fachowcy najwyższej klasy. To ostatecznie zdecydowało, że organizację XXIII Mistrzostw Europy we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego powierzono tej właśnie stadninie.

WKKW to „mordercza" rywalizacja, wymagająca od koni i jeźdźców ogromnego wysiłku.

UJEŻDŻANIE ma na celu harmonijny rozwój organizmu i możliwości konia. W wyniku ujeżdżania koń powinien być zarazem spokojny, giętki, rozluźniony, ufny, uważny i czuły, doskonale rozumiejący się ze swoim jeźdźcem.

CROSS jest sprawdzianem rzeczywistych możliwości konia dobrze wytrenowanego, znajdującego się w doskonałej kondycji, szybkiego i wytrzymałego.

SKOKI to nie tylko konkurs, ale przede wszystkim sprawdzian, czy konie, nazajutrz po wyczerpującej próbie crossowej, zachowują nadal swoją zwinność, energię i posłuszeństwo.

Te trzy konkurencje tworzą całość konkursu, niezwykle emocjonującą, pasjonującą i barwną.

Jaroszówką wstrząsnęły te dni.

Wioska położona między Chojnowem a Rokitkami ma swoją bogatą przeszłość. Jej początki sięgają prehistorii, udokumentowanej znaleziskami z okresu neolitu.

Nigdy jednak nie przeżyła takiego najazdu ludzi. Pole obok stajni i ujeżdżalni pokryło się barwnymi namiotami, campingami i wielkimi przyczepami do przewozu koni. Zewsząd zjechali handlarze kiełbaskami, goframi, ciuchami, losami przeróżnych loterii. W tym korso nie zabrakło specjalistycznych stoisk ze wszystkim, co ludzie i konie potrzebują do wspólnego uprawiania sportu. Z racji pokaźnej ekipy niemieckiej pojawiło się także stoisko z ogrodowymi krasnalami, „tłuczonymi" taśmowo przez cwanych producentów.

zanych z końmi. Same konie obojętnie przechodziły wobec ludzkich pasji, ułomności i cudowności. No, może te, które chodziły w zaprzęgach bryczkowych, raz po raz oglądały się, kogo muszą wozić. A woziły wielkich i małych. Wicewojewoda legnicki **Przemysław Walczak** ubrany w dwurzędowy garnitur także zrobił prezentacyjną rundę wokół hali treningowej, czując na sobie wzrok licznie zebranych widzów. Barwny tłum przewalał się po rozległym terenie wyścigów, zaglądając pilnie do kramów i popijając wszystko piwem najprzedniejszych marek.

Niedziela miała być ukoronowaniem wszystkiego. Na pięknie położonym wzdłuż Czarnej Wody stadionie, odbijały się kolorami tęczy ustawione przeszkody. Niestety, niezbyt łaskawa pogoda spowodowała, że miast zapowiadanej rewii mody, pojawił się tłum okutanych postaci, zaopatrzonych na dodatek w niezbędny parasol. A było na co popatrzeć. Im bliżej końca ostatniej konkurencji, tym więcej niespodzianek. Polakom wiodło się wspaniale. Wszak przygotowani jesteśmy do najgorszych warunków i nic to, że ulewa i gwałtowne podmuchy wiatru demolowały wszystko, co stanęło na drodze. Po dwugodzinnych zmaganiach z pogodą stało się jasne, że Polak zwycięży, a nasza drużyna wyciągnie się z pozamedalowej, czwartej po-

Fot. Marcin Drews

Piątek zaskoczył wszystkich złą pogodą. Może dlatego ujeżdżanie nie ściągnęło jeszcze tłumów, żądnych pokazania się, zaprezentowania toalet. Sobota była natomiast prawdziwą rewią mody. Ta końska obowiązywała jedynie zawodników i ich towarzyszy. Na trasie crossu pojawiły się więc najpiękniejsze kobiety, prezentując wszystko, co aktualna moda dyktuje. Przeważały w sposób zdecydowany kapelusze, nawiązujące do tradycji kowbojskich, nierozerwalnie związ-

zycji na... pierwszą.

Roman Krzyżanowski zacierał ręce. Niemcy płakali z utraty murowanych pozycji, Szwajcarzy cieszyli się z medalu, a tłum szybko zbierał się do domu z marzeniem o ciepłym natrysku. Konie zaś zmaltretowane pogodą, wyraźnie dawały jeźdźcom do zrozumienia, że wszystko co dobre, powinno mieć także lepszą aurę, o czym wspaniali organizatorzy zupełnie zapomnieli.

Mirosław DREWS

Niczego nie żałuję

Rozmowa z TADEUSZEM PLUCIŃSKIM, aktorem.

— Czy kiedykolwiek żałował pan, że wybrał właśnie ten zawód?

— Nie, naprawdę nie, mimo, że zawód ten „wepchnął się" w mój życiorys zupełnie przypadkowo. Po prostu zadurzyłem się niebywale w pani, która była tancerką w teatrze. Chciałem być blisko niej, często więc bywałem za kulisami. Studiowałem wtedy prawo.

Ojcem chrzestnym mojego zawodu jest Dudek Dziewoński. Gdy pewnego dnia stałem tradycyjnie za kulisami zapytał:

— Co tu robisz młody człowieku?

— Obserwuję moją wybrankę. — odpowiedziałem.

— Ile masz wzrostu?

— 1.82

— No to powinieneś wepchnąć się na scenę. Mówisz normalnie, jesteś dość proporcjonalny. Mogę cię przygotować.

Rzeczywiście chodziłem do niego prywatnie, okazał się niebywale luźnym, wspaniałym panem. Przygotowywaliśmy scenki na egzamin do szkoły teatralnej. Między innymi Papkina z „Zemsty". Na egzamin wybrałem się więc świadom tego, że jestem przygotowany przez zawodowca. W komisji był Schiller i cała ekipa, nieżyjących już tytanów teatru i sztuki. Po moich pięciu zdaniach ci dojrzali, w jakimś stopniu cyniczni, ludzie, wybuchnęli potwornym śmiechem. Przez moment wydawało mi się, że jestem taki wspaniały. Schiller zapytał:

— Kto pana przygotowywał do tego egzaminu?

— Pan Edward Dziewoński — odpowiedziałem.

Powtórnie rozległ się śmiech. Ich komentarz był krótki — To widać.

Zagrałem po prostu jak absolutna małpa. Zrobiłem wszystko co mówił mi Dziewoński. Wszedłem więc w zawód przez przypadek, którego nie żałuję. Nigdy nie żałuję tego co przeżyłem, żałuję jedynie tego czego przeżyć mi się nie udało.

— Która rola sprawiła panu największą satysfakcję?

— To dość trudne pytanie, bo roli, którą chciałbym w życiu zagrać nigdy nie zagrałem. Myślę o Jagonie z „Otella", roli, która chyba już mi umknęła. Jagona wyobrażałem sobie zawsze zupełnie inaczej niż grano go w wielu spektaklach. Tylko raz byłem mile zaskoczony. W Teatrze Polskim w Warszawie „Otella" wystawiał teatr z Leningradu, w którym Jagona grał Olenin. Tenże Olenin zagrał świetnego faceta, za którym właściwie prawie wszyscy przepadali. Jego wiarygodność była stuprocentowa. Nie chodził krokiem szpiega pod murem. No i ten jego wdzięk. Nie wiem czy u siebie znalazłbym go tyle.

Natomiast ogromną satysfakcję, a nawet pewnego typu popularność, przyniosła mi rola Mekki Majchra w „Operze za trzy grosze". Przypominano mi ją przez dłuższy czas. Zastanawiałem się nawet — czy nie jestem przypadkiem aktorem jednej roli.

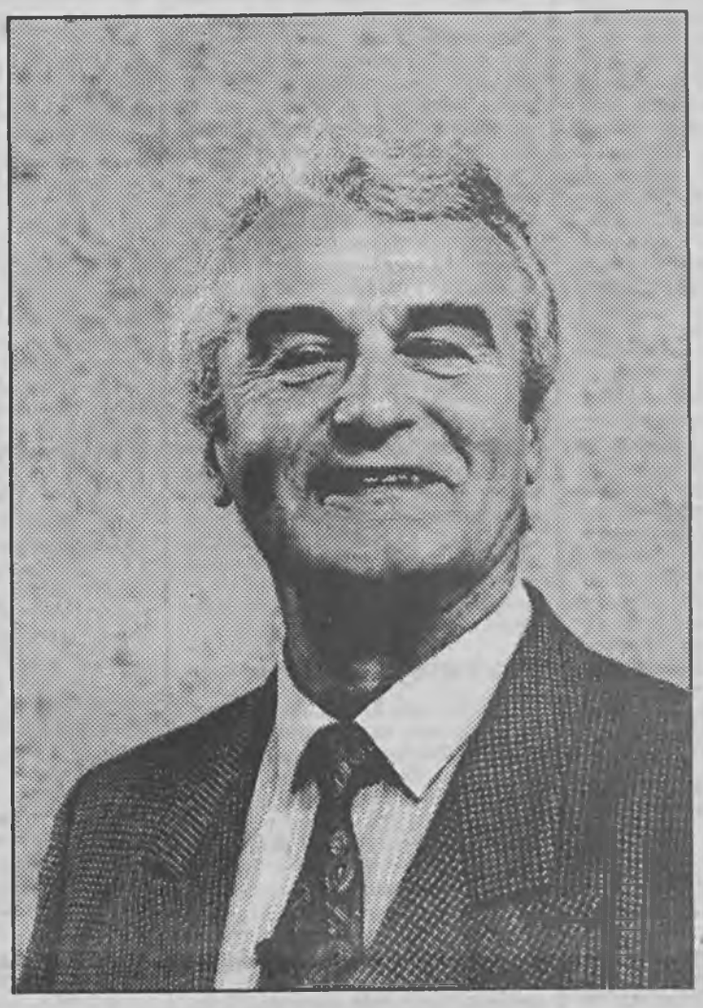

Przyjechałem przede wszystkim do przyjaciół, dyrektorów Teatru Lubuskiego. *Fot. Marek Woźniak*

— Sam nazywa pan swój tryb życia — „renesansowym". Czy w jakimś stopniu aktorstwo ułatwia ów „renesansowy" styl?

— Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Dla mnie najważniejszy zawsze był teatr. Wyższą szkołę teatralną skończyłem w 1949 roku. Przez ponad czterdzieści lat pracy nie miałem dnia przerwy — zawsze byłem w teatrze. Filmy, telewizja, wszystkie inne zajęcia wykonywałem w międzyczasie. Teatr jakoś nobilituje aktora, stawia go w rzędzie ludzi oddanych sztuce. Początkowo grałem role amantów, które moim zdaniem są najtrudniejsze — w życiu jest to prostsze, bo w życiu amantem jest każdy. Oczywiście, po wyjściu z teatru, przy mojej konstrukcji psycho-fizycznej od razu rozglądałem się za dziewczynami. Nie chcę być próżny, ale popularność działa, zresztą różnie. Czasami wystarczy błysk w oku — już wiem, że będzie miło. Innym razem napotykam zimne spojrzenie i minę, która mówi — ja ci teraz pokażę, dla mnie nie będziesz taki wielki.

— Mówił pan o rolach teatralnych, nie wspomniał o filmowych. Czyżby ich pan nie lubił?

— Jeśli chodzi o film, to mam mieszane uczucia. Film to wielki kompromis, straszna walka z techniką i materią. Nigdy nie wiadomo jaki będzie efekt końcowy tych zmagań. Nieraz wydawało mi się, że jest nieźle, a gdy zobaczyłem film na ekranie patrzyłem na siebie z obrzydzeniem. Naprawdę — z zażenowaniem.

Nakręciłem chyba sześćdziesiąt filmów. Rzadko wiodące role. Mogłem sobie pozwolić na pewien komfort i grałem w zależności od tego — kto film robił. Nawet w konfrontacji dużej i małej roli, jeśli tę ostatnią proponował ktoś kogo cenię, wybierałem małą.

— Którego z reżyserów darzy pan największym zaufaniem?

— Nie chciałbym nikogo urazić. Mogę jedynie bardzo subiektywnie powiedzieć z kim pracowało mi się świetnie. Był to Janusz Morgenstern, był Różewicz, który robił „Westerplatte". Ów film będę pamiętał do końca życia — atmosfera była cudowna, może dlatego, że był to film wybitnie męski, na planie nie było kobiet i nikt nas nie rozpraszał. Mogę jeszcze wymienić Wojtka Hassa, Kazia Kutza. To ludzie, którym oddawałem się z pełnym zaufaniem.

— Co robi pan w Zielonej Górze?

— Przyjechałem przede wszystkim do przyjaciół, dyrektorów Teatru Lubuskiego, których naprawdę podziwiam. Podziwiam ich za pasję i za to co zrobili w przeciągu dwóch lat. Poza tym przyjechałem zrobić reklamówkę. Można ją będzie zobaczyć w telewizji kablowej.

Barbara KURASZKIEWICZ -MACHNIAK

„Kwaśne ciasto"

Rozmowa z BARBARĄ WRZESIŃSKĄ, aktorką.

— Wszyscy odwiedzają Zieloną Górę zazwyczaj w okresie „Winobrania", pani przyjechała dużo wcześniej. Dlaczego?

— Nie wszyscy grają w „Wiśniowym Sadzie" Czechowa, a ja dostałam tę propozycję właśnie z Teatru Lubuskiego. Dlatego tutaj jestem.

— W „Wiśniowym Sadzie" odtwarza pani jedną z głównych ról. Jest to rola ziemianki Lubow Raniewskiej. Czy jest to pani debiut w inscenizacjach dramatów Antoniego Czechowa?

— Tak. „Czechowa" gram po raz pierwszy, aczkolwiek jestem miłośniczką tego pisarza i wdzięcznym jego widzem. Wychowałam się w bardzo dobrym teatrze Erwina Aksera, później byłam wiele lat w „Ateneum" — tam oglądałam Czechowa. Jako że był to teatr współczesny, więc inscenizacje jego dramatów odbywały się niezbyt często. Moje warunki zewnętrzne, wygląd dziewczyny awangardowej — sprawił, że reżyserzy nie widzieli mnie wówczas jako odtwórczyni ról dramatów Czechowa.

Najbardziej podobał mi się jednak „Czechow" w interpretacji Anglików, grany przez Peggy Ashkrofte i Michaela Rendergrave, — ojca Vanessy, świetnego aktora znanego z „Posłańca" Loseya.

— Kiedy odbędzie się premiera „Wiśniowego Sadu" w Zielonej Górze?

— Na początku następnego sezonu — w październiku.

— Jak się pani pracuje z zespołem Teatru Lubuskiego?

— Bardzo dobrze się ta współpraca zaczęła, więc myślę, że efekt powinien być przyzwoity. Panuje tu wyjątkowo dobry klimat. Ludzie specjalnie nie narzekają. Spędzamy ze sobą całe dnie, cztery godziny przed południem i tyleż samo czasu wieczorem. Odnoszę wrażenie, że aktorzy żyją tym przedstawieniem, tymi próbami. Dostałam tutaj mieszkanie na terenie budynku teatru. Zrobiłam coś w rodzaju wieczorku zapoznawczego, ale cały czas mówiliśmy właśnie o „Wiśniowym Sadzie". Ciągle rodziły się jakieś pomysły. To jest wspaniałe. To daje poczucie bezpieczeństwa, sprawia radość. Ta sztuka jest potrzebna, przynajmniej nam aktorom.

— Publiczności znana jest pani jako aktorka kabaretowa. Kabaret wykorzystuje naturalne predyspozycje aktora, jego osobowość. Czy panna Basieńka z Kabaretu Olgi Lipińskiej, uwodzicielska, rozmarzona i zagubiona — to trochę pani?

— Rozpoczęłam pracę w kabarecie „Kurtyna w górę" — następnie był „Właśnie leci kabarecik", „Gallux show", „Mix".
Później autorka kabaretów nazwała je swoim imieniem, ale ja się przecież nie angażowałam do kabaretów Olgi Lipińskiej, angażowałam się do Kabaretu Telewizyjnego z moimi znakomitymi kolegami: **Kobuszewskim, Pokorą, Fronczewskim. Gajos** dołączył do nas później. Na tamtych doświadczeniach Olga Lipińska uczyła się robić kabaret.

— Kto uczył panią aktorstwa?

— Uczyłam się od **Haliny Mikołajskiej, Zofii Mrozowskiej, Kazimierza Opalińskiego, Antoniny Gordon-Góreckiej, od Bardiniego,** obydwu **Kreczmarów** i oczywiście **Tadeusza Łomnickiego.** Bądź co bądź — to sławy polskiej sceny. Mówię to dlatego, bo nie chciałabym być traktowana przez szeroką publiczność jako aktorka kabaretowa. Pomimo tego, że serial, kabaret jest rozrywką najpopularniejszą i dzięki nim jestem oczywiście znana, to nie kabaret nauczył mnie aktorstwa. Tego nauczyli mnie moi wielcy koledzy, którym przy każdej okazji chciałabym złożyć hołd.

„... to nie kabaret nauczył mnie aktorstwa". *Fot. Marek Woźniak*

— Czy uważa się pani za pieszczocha minionej epoki?

Podczas prób „Wiśniowego sadu" w Teatrze Lubuskim. Spektakl reżyseruje Waldemar Matuszewski. *Fot. Waldemar Szmidt*

— Ja za pieszczocha minionej epoki?! Ja myślę, że pieszczochami minionej epoki są ci sami, którzy są pieszczochami tej epoki. Jest nim **Ernest Bryl,** który był ambasadorem za Gierka, a za Wałęsy piastuje podobny urząd — w Irlandii, a przedtem był w Anglii. To był **Andrzej Wajda,** który wtedy zrobił karierę, nawet **Krzysiek Zanussi** i **Agnieszka Holland.** A **Krystyna Janda** to kiedy robiła karierę? A **Englert**? Nie byłam w partii, nie byłam nawet w ZMP, jestem córką oficera AK, komendanta „Szarych Szeregów" — Warszawa — Śródmieście — Północ, pseudonim „Wrzos", który siedział zresztą za to w więzieniu, gdy ja byłam w szkole teatralnej. Mój ojciec nie miał żadnych sympatii prokomunistycznych. Był polonistą i wykładowcą łaciny. Zostałam wychowana na „Iliadzie" i „Odysei" — oraz na Mickiewiczu a nie na Pawkach Korczaginach. To, że dostałam jakiś „Złoty ekran"?... A **Halina Mikołajska** — ileż nagród dostawała? Tak samo Zofia Mrozowska, Janda czy Seweryn. Odznaczałam się raczej tym, iż rzeczywiście będąc aktorką popularną i otrzymując zaproszenia na przyjęcia i bankiety — które ówczesne władze lubiły wydawać — nigdy nie poszłam na żaden z nich. Nigdy. Pewne osoby, które są bardzo zaprzyjaźnione z teraźniejszą władzą — w materiałach sprzed kilku, kilkunastu lat — można obejrzeć uśmiechnięte, roześmiane, ściskające dłonie tamtym dysydentom. I dlaczego by nie? Nie mam im tego za złe. Ja programowo nie cierpię władzy. Żadnej. Nie cierpię polityki. Nie rozumiem jej. Jestem osobą spontaniczną, dlatego zajęłam się teatrem, a nie publicystyką polityczną. Jest dość niesmaczne, że ci, którzy w pierwszym szeregu partii — jeszcze niedawno karcili mnie za zbyt małe zaangażowanie w sprawy polityki, obecnie pozwalają sobie na ironiczne komentarze. Ja rozumiem, że Pan Bóg się cieszy z nawróconych grzeszników, i że dobrze jest zmieniać poglądy z gorszych na lepsze, ale panowie, nie pchajcie się do pierwszego szeregu. To niesmaczne.

— Czy miłość jest dla pani rodzajem teatru, czy też uczucia nie można do końca wyreżyserować?

— Ja nie wiem, jak można reżyserować uczucia. Można je na scenie wyreżyserować. Wszystko można na scenie wyreżyserować. W życiu to nie jest możliwe. Może tylko u kabotynów, ale ja nie jestem kabotynką.

— Wobec tego czym jest dla pani sztuka?

Sztuka opiera się na zmysłach, emocjach, wrażliwości. Można to bardzo różnie nazwać. Nawet na przeczuciach, uczuciach, nastrojach, nerwowości. A myślenie jest wyłącznie warsztatem pomocniczym. I to tylko na pewnym etapie. Potem ono nie jest potrzebne. Zresztą najlepszymi aktorami na świecie byli intuicjoniści, nie myśliciele.

— A modny ostatnio teatr myśli?

— To jest bzdura. To jest zaprzeczenie siebie. To jest kwaśne ciasto albo ciepłe lody. Teatr może jedynie prowokować rozmaite myśli. Jest po prostu sztuką.

(Wywiad nie autoryzowany)
Barbara Wrzesińska przebywała w Zielonej Górze od 2 do 6 czerwca.

Alina SUWOROW-PIOTROWSKA

Eter nie jest z gumy

Rozmowa z MARKIEM MARKIEWICZEM, prezesem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

— Poza publicznym radiem i telewizją, wszyscy nadawcy są dziś piratami. Postępowanie koncesyjne dopiero się rozpoczęło, jednocześnie zbliżają się wybory. Walka wyborcza w eterze będzie więc wojną piratów?

— Pierwsze decyzje o przyznaniu koncesji podejmiemy za trzy miesiące. Trzeba pamiętać, że Krajowa Rada powstała dość szybko, a uruchomienie procesu koncesyjnego też nastąpiło bardzo prędko.

— Proces ten przebiega jednak równolegle z kampanią wyborczą, co jest niezbyt szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

— To spora niedogodność, ale przecież nic nie dzieje się przypadkowo. Na pytanie, dlaczego tak się stało, powinni odpowiedzieć ci, którzy przeciągali prace nad ustawą, zainteresowani byli wprowadzeniem ustaw kadłubowych. Nie przez przypadek także w ordynacji wyborczej pominięty został opis kampanii wyborczej w telewizji i radiu do 15 dnia przed wyborami. Liczono, że do tego czasu kampania będzie się toczyła bez żadnych ograniczeń.

— Co zrobi Rada, jeżeli prywatne rozgłośnie radiowe czy stacje telewizyjne, które nie mają koncesji, bo nie mogą ich jeszcze mieć, zaczną promować różne ugrupowania?

— Weźmiemy to pod uwagę oceniając przebieg kampanii wyborczej. Co najciekawsze — ocena ta nastąpi dokładnie w tym czasie, gdy Krajowa Rada będzie podejmowała decyzje dotyczące przydziału koncesji. Na pytania o bezstronność, rzetelność, skłonność do przestrzegania prawa odpowiemy więc także na podstawie zachowania się nadawców w czasie kampanii.

— Wybory to szansa zarobienia dużych pieniędzy...

— Oczywiście, ale znacznie większe są obawy przed nieuzyskaniem koncesji. Jeden z nadawców powiedział mi, że wątpliwości dotyczące koncesji spowodowały w jego rozgłośni straty rzędu kilkuset milionów w ciągu dwóch dni. Dziś wielu nadawców składa nam deklaracje o wyłączeniu się z wyborów.

— W myśl ustawy osoba, która nadaje bez koncesji, podlega karze pozbawienia wolności. Czy więzienia zapełnią się wkrótce szefami prywatnych rozgłośni?

— Rygorystyczne stosowanie tego przepisu kłóci się dziś ze zdrowym rozsądkiem, ale będzie realne już za kilka miesięcy. Ponieważ jednak prawo musi obowiązywać, postępowania wobec piratów powinny być wszczynane, ale tam, gdzie jedynym przewinieniem jest brak koncesji, należałoby je umarzać. Są bowiem nadawcy, których jedyną „winą" jest brak koncesji, ale są też piraci, którzy działają bez przyznanej częstotliwości, w kanale wojskowym, nie honorując żadnych praw autorskich.

Krajowa Rada nie ściga piratów, organem do tego powołanym jest prokuratura. Dotychczas postępowanie wobec nadawców było bardzo różne: zamykano małe stacyjki, bezkarnie działały inne, jednym wydawano zezwolenia, które zresztą i tak okazały się nieważne, innym odmawiano. Są osoby, które czekają z rozpoczęciem nadawania do chwili uzyskania koncesji. A eter nie jest z gumy, więc przyznanie im zezwolenia może nastąpić kosztem dzisiejszych nadawców, którzy łamią prawo.

— Pojawiają się zarzuty, że wbrew . ordynacji wyborczej prezydent rozpoczął już w telewizji kampanię wyborczą na rzecz BBWR. Co na to Krajowa Rada?

— Prezydent zapowiedział, że po kilkunastu dniach wycofa się z tych poczynań. Poza tym sam nie kandyduje i jest przecież głową państwa, a informując o swym pomyśle odpowiada w pewien sposób na pytanie: dlaczego rozwiązał Sejm. Wcale nie bronię tego stanu rzeczy, ale to dopiero początek i zobaczymy, co będzie dalej. Dziś znani politycy zaczynają coraz częściej pojawiać się w telewizji na zasadzie „poseł z lwem" czy „poseł przy żyrafie". Także niektórzy wysocy urzędnicy państwowi „pod przykrywką" swej funkcji prowadzą już kampanię wyborczą.

— Czasem w „Wiadomościach" słyszymy: „były poseł jednej z partii", bez podania nazwiska, a jednocześnie widzimy twarz powszechnie znanego polityka. Tak rozumiana bezstronność jest śmieszna, wygląda na „puszczanie oka" do widza.

— To wynika z braku fantazji i chęci zrobienia kroku naprzód. Radziliśmy telewizji publicznej, by wydzieliła audycje wyborcze, dając prawo występu na równych zasadach komitetom wyborczym i ich kandydatom. Telewizja odmówiła. To zobowiązuje Krajową Radę do wytknięcia kilkudziesięciu przypadków — a nie będzie z tym żadnego kłopotu — przekraczania reguł bezstronności, niezaangażowania i rzetelności TVP.

Kiedyś dużym powodzeniem cieszyło się „Otwarte studio". Gdyby telewizja wprowadziła teraz podobny program, nie stwarzałaby fałszywego wrażenia, że nie ma kampanii wyborczej, a jednocześnie uniknęlibyśmy grania przez polityków różnych dziwnych ról. Nie można przecież udawać, że kampania rozpoczyna się 15 dni przed wyborami.

Małgorzata STOLARSKA

Ochroniarze i samochodowy gang

Przez Polskę przejeżdża coraz więcej cudzoziemców z Zachodu na Wschód. Nie ma dnia, żeby nie było napadów na kierowców, względnie kradzieży samochodów na przydrożnych parkingach lub ulicach miast. Właściciele pojazdów zabezpieczają się przed tym w różny sposób. Jadą w grupach po kilka samochodów, w pewnej odległości jeden od drugiego, albo mają przy sobie broń. Ponieważ gangi złodziei zaczęły również grasować na parkingach przy restauracjach, hotelach i motelach, położonych przy drogach międzynarodowych, ich właściciele i ajenci, w trosce o klientów, zaczęli korzystać z usług firm detektywistycznych.

Trzej ochroniarze wynajęci przez właściciela motelu, znajdującego się w pobliżu przejścia granicznego w O., w pierwszych dniach nie mieli wiele roboty. Zajmowali się przez całą dobę obserwacją parkingu i interweniowali w razie problemów z płaceniem rachunków przez pijanych gości. Pewnej nocy udaremnili kradzież opla kadetta. Pechowym złodziejem okazał się mieszkaniec miasta Ż., który po zatrzymaniu został przekazany wezwanemu patrolowi policyjnemu.

Po tygodniu „nudy", wieczorem do motelu przyjechało mercedesem pięciu Rosjan. Trwał akurat dancing i goście postanowili się zabawić z młodymi kobietami, oczekującymi na kierowców TIR-ów. Proszone do tańca, niechętnie wstawały od stolików. Dopiero kiedy jeden z Rosjan pokazał odmawiającej dziewczynie „harmonię" marek i dolarów, tancerki same podchodziły do nadzianych cudzoziemców i wyciągały ich na parkiet.

Nie wszyscy Rosjanie spożywali zamawianą litrami wódkę. Zauważyli to ochroniarze wynajęci przez właściciela motelu. Gdy dwóch piło, pozostali markowali, wylewając alkohol do flakonu lub pod stolik. Co jakiś czas jeden z trójki niepijących wychodził na zewnątrz lokalu i szedł w stronę mercedesa, którym przyjechali.

Mężczyzn z ochrony zaintrygował ten fakt. Postanowili sprawdzić w jakim celu Rosjanie opuszczają lokal. Nie musieli jednak tego robić, gdyż jeden z nich, w czasie manipulowania gałką CB-radia, podsłuchał rozmowę. Siedzący w mercedesie Rosjanin podawał komuś, ile samochodów i jakich marek, szczególnie z niemieckimi numerami rejestracyjnymi, znajduje się na przymotelowym parkingu. Należało się spodziewać, że jeszcze tej nocy, bawiący się na dancingu obywatele Rosji będą chcieli ukraść kilka pojazdów.

Trzeba było zabezpieczyć się na wszelką ewentualność. Niewiadomych było wiele — ile osób liczy gang i czy posiadają broń? Ochroniarze dawali sobie radę w gorszych sytuacjach. Postanowili, że nie poinformują o swoich spostrzeżeniach właściciela motelu. Około godziny trzeciej nad ranem, gdy bawiący się na dancingu goście poszli spać. Odjechali także Rosjanie. Pod motel zajechały dwa samochody. W pierwszym siedziała piątka mężczyzn, która wcześniej była na dancingu, a w drugim czwórka innych, w czarnych skórzanych kurtkach. Obserwując ich ruchy można było dojść do wniosku, że są wysportowani.

Złodzieje upatrzyli sobie trzy samochody — dwa mercedesy i BMW. Gdy dostali się do nich i próbowali uruchomić silniki, do akcji wkroczyli ochroniarze. Każdy trzymał odbezpieczoną broń gotową do strzału. Zauważyło to pięciu Rosjan z obstawy, siedzących w mercedesie, którzy wyskoczyli z pojazdu i zaczęli zbliżać się do nich z nożami i metalowymi prętami. Zatrzymali się dopiero, gdy jeden z ochroniarzy strzelił w górę, a potem w ziemię.

Złodzieje pozostawili otwarte samochody, które mieli zamiar ukraść i uciekli swoimi w kierunku granicy. Tej nocy nie zginął z parkingu żaden pojazd. Podobnie było w okresie, gdy nad bezpieczeństwem motelowych gości i ich mienia czuwali wynajęci przez właściciela ochroniarze z firmy detektywistycznej. Gdy opuścili motel, następnej nocy zginął drogi samochód należący do Niemca.

Edward JABŁOŃSKI

Mały słownik epoki zamętu

DEWOCYJNY FILOSEMITYZM

Zawodowa przypadłość intelektualistów, pozbawionych narodowej busoli cierpiących na osłabienie kręgosłupa ideowego. Jedna z cech Judeo-Polonii. Zaraźliwe. Skuteczną szczepionkę daje prasa narodowa.

INTELOKRACI

Intelektualiści, ale genetycznie skażeni. Groźni. Bardziej niż technokraci. Wydzielają miazmaty.

NOWA JAŁTA

IV rozbiór Polski. Co do tego jak ma być rozebrana panują sprzeczne opinie. Jedni sądzą, że terytorialnie. Najwięcej dostaną Niemcy, ale też coś skapnie Ukrainie, a może i Białorusi. Według innych opinii terytorium zostanie, jako skorupa, ale w środku wszystko będzie rozgrabione. Narzędziami tego rozbioru jest RE, MFW, Bank Światowy i różne takie. Skoro wszystko zostanie rozdrapane, któż chciałby wziąć zewłok suchy? Zob. też: grabież majątku narodowego.

PATRIOTYCZNY MAKIJAŻ

To, co kryje prawdziwe oblicze judecji, zwanej także udecją. Gdy p.m. się zetrze ujawnia się właśnie prawdziwe oblicze, bywa, że wraz z nazwiskiem i prawdziwą przynależnością organizacyjną. Tradycyjne metody demaskacji, niestety, zawodzą, na szczęście są jednak organy, co walą po nazwiskach (prawdziwych).

PROWADZIŁ TAKSÓWKĘ

Z życiorysu represjonowanych. W tamtych, szczęśliwie minionych czasach, samochody, na taksówkę przydatne, były drogie. Biznes raczej nie najgorszy. Po pierwsze więc przedtem, na państwowo-reżimowym musiał zarobić, po drugie — nawet po odstawce nieźle mu się wiodło. Używane, ale coraz rzadziej. Nie tylko z powodów wyżej wskazanych. Także dlatego, że w sformułowaniu p.t. kryje się sugestia — taki umysł, a za zwykłego szoferaka musiał robić, co dziś budzi całkiem różne skojarzenia: żeby z taksówki wyżyć trzeba się dobrze nagłówkować. Co trzeba, żeby być posłem albo szefem jakiejś rady — każdy widzi. Znaczy — wypadł z branży, załapał się na łatwiejszą fuchę. Ot, spryciarz.

TELEWIZJA

Telewizja (zwana publiczną) w Judeo-Polonii. Nazwa wskazuje, gdzie jest prawdziwy ośrodek dyspozycyjny.

UBOLEK

Agent do zadań specjalnych. Podobnie jak słynny kapitan Czechowicz — wykonał zadanie. W przeciwieństwie jednak do naszego człowieka w RWE — nie chce się ujawnić. Mają mu to za złe współtowarzysze walki. Ci, którzy się nie załapali. W połączeniu z ksywą: Bolek — bardzo przydatne do skandowania w czasie protestów.

USUNIĘTY Z PARTII

Element życiorysu tzw. styropianowców i demokratycznej opozycji, a także dysydentów. Zwrot, popularny w schyłkowym okresie PRL i początkowym III RP, wychodzi raczej z użycia. U. z p. dzieli się na tych, co zostali wywaleni w 1968, 1976 i w okresie tzw. stanu wojennego. Bywali także usunięci w okresie walki z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym i walki z przeżytkami kultu jednostki. Ci są spaleni doszczętnie. Ale przywołanie dziś r. 1968 też źle się kojarzy, rok 1976, ze względu na widomy rodowód KOR, też jest podejrzany. W ogóle zwrotu u. z p. raczej należy unikać. Jeśli wyrzucono, to znaczy, że wcześniej był, a jeśli był — to utwierdzał, a jak utwierdzał — to służył Imperium Zła. Poręczniej mówić — represjonowany.

akw

525. rocznica śmierci Gutenberga

Od Gensfleischa do komputera

Pomysły starożytnych

System ruchomych liter znany już był w starożytności. Rzymianie wytłaczali napisy stemplami drewnianymi lub metalowymi, mającymi kształt drążków z wypukłymi wygrawerowanymi literami. W szkołach ruchome litery ułatwiały dzieciom naukę czytania. W Chinach w XI stuleciu n.e. sporządzano „czcionki" z wypalanej gliny, a nawet z metali. Zestawiano z nich kolumny książek; po wydrukowaniu można było je rozrzucać i na nowo zestawiać w kolumny. W Korei odnaleziono średniowieczne książki drukowane ruchomymi czcionkami. W europejskim średniowieczu złotnicy oraz introligatorzy, stempli podobnych do rzymskich, używali do wytłaczania tytułów lub inicjałów na skórzanych oprawach rękopiśmiennych książek. **Prokop Waldvogel**, złotnik rodem z Pragi, czynił próby mechanicznego pisania za pomocą 48 znaków literowych wyciętych w metalu, a **William Caxton**, metodą oddzielnych czcionek z wypukłymi oczkami liter, pierwszą drukowaną książkę w Anglii wydał w 1475 r.

Przełom w rozwoju sztuki drukarskiej (niemieckie drucken = drukować) dokonał się ok. 1450 r., a jako twórców nowej metody wymienia się Niemców **Johannesa Gutenberga** (1498-1568) — właściwe nazwisko Gensfleisch — ur. w Moguncji w rodzinie mającej tradycje w mennictwie i złotnictwie oraz **Johanna Fusta** — z zawodu złotników. Zastosowali oni metalowe czcionki, prasę do papieru, przypominającą prasę do tłoczenia soku z winogron. Czcionki z literami odlewane były oddzielnie ze stopu ołowiu, cyny i antymonu. Ułożone jedna przy drugiej tworzyły słowa. W innych źródłach wymienia się Holendra **Laurensa Janszoona** z Haarlemu, zwanego Costerem, jako wynalazcę nowego sposobu odlewania i powielania czcionek.

Kto pierwszy?

Pomimo licznych kontrowersji, pierwszeństwo przyznaje się Gutenbergowi. To on wpadł na pomysł skonstruowania aparatu do odlewania czcionek, zestawiania ich w słowa, wiersze i kolumny. Poszczególne czcionki odlewane w takiej formie nosiły nazwę typów — stąd termin typografia. Próby przeprowadzane były w tajemnicy. Jego epokową zasługą jest zastosowanie najbardziej racjonalnego sposobu odlewania czcionek. Znalazł sposób na wykonanie książek wyglądem nie odbiegających od ówczesnych kosztownych rękopisów. To zdumiewające, że od 500 lat ogólne zasady składania, szczególnie ręcznego, nie uległy istotnym zmianom.

Gdyby Gutenberg żył w naszych czasach...

... również by się przekonał, że nie zawsze warto zaufać swoim wspólnikom. Zanim w 1465 roku zaopiekował się nim biskup moguncki **Adolf von Nassau**, w drodze do sfinalizowania epokowego pomysłu przeżył kilka dramatów, m.in. rozprawy sądowe o zwrot pożyczonych pieniędzy na uruchomienie drukarni, utratę warsztatu, stanowiącego obiekt zastawu i najboleśniejszą — utratę przyjaciela Johanna Fusta, któremu powierzył tajemnicę produkcji i egzemplarze wydrukowanej Biblii 42-wierszowej. Miał też sponsora w osobie **Konrada Humery**, dzięki któremu urządził nowy warsztat. W wydrukowaniu m.in. kalendarza astronomicznego, ok. 1458 r., pomagał mu H. Keffer. Ale już Psałterz moguncki wydrukowali Fust i Schoffer czcionkami Gutenberga. Mistrz przygotował sobie materiał drukarski do wydania tego mszału. Gutenberg zmarł 3 lutego 1468 r. Kościół franciszkanów, w którym został pochowany, zburzono w 1742 r. Doczesne ślady po epokowym mistrzu Mozarcie również zaginęły...

Szybciej i taniej

Podstawowa konstrukcja gutenbergowskiego urządzenia do odlewu pojedynczych czcionek przetrwała aż do XIX wieku, kiedy zastąpiła je znacznie szybciej pracująca odlewarka. Udoskonalenie drukarstwa przyniosła składarka linotypowa, zbudowana w 1884 w USA przez **Ottmara Mergenthalera**. Dzięki klawiaturze z literami i licznym zespołom mechanicznym ze sobą współdziałającym, maszyna mogła odlewać nie pojedyncze czcionki, lecz całe wiersze. Przyspieszyła ona proces składania. Odlew wiersza odbywał się z zestawionych mosiężnych matryc i stalowych klinów dla zachowania odstępów między wierszami.

Urządzeniem konkurencyjnym stała się dla linotypu maszyna monotypowa wynaleziona w 1887 r. przez **Tolberta Lanstona** również w USA. Tekst był zakodowany na dziurkowanej taśmie, a maszyna odlewała czcionki zestawione w całych wierszach.

Pierwszą składarkę automatyczną skonstruowano w 1928 r. w amerykańskiej firmie Teletypesetter Corp. W zamyśle tej konstrukcji tkwiła zasada składania i odlewania składu wierszowego na odległość. Tekst zapisany na taśmie dalekopisowej przygotowanej w agencji prasowej, przekazywano kanałami łączności telegraficznej do odległej drukarni gazetowej.

U progu komputerowej rewolucji

W technice komputerowej cały zespół drukarskich operacji został „z góry" zaprogramowany. Na ekranie pojawia się tekst, który można uzupełnić, poprawić lub z łatwością usunąć. Składacz ustawia całą stronę na ekranie; może dowolnie przestawiać fragmenty tekstu. Podobnie rysunki mogą być rozmieszczane zgodnie z makietą. Tekst „zamienia" się na czcionki za pomocą lasera sterowanego komputerem.

Dramaty końca epoki

Rewolucja w dziedzinie technologii procesu wydawniczego głęboko dotknęła brać drukarską, zwaną do niedawna — mistrzami czarnej sztuki. Nie czarna ona już, lecz... laserowa. Od poznańskich informatyków, doskonalących proces „obróbki" tekstów w „Gazecie" dowiedziałem się, że w drukarni prasowej w Poznaniu, zecernia ręczna (taka gutenbergowska) PRZESTAŁA ISTNIEĆ. Miałem tam serdecznych przyjaciół. Sam byłem zecerem i linotypistą. Jak na, wcale nie tonącym, statku pozostał do końca na stanowisku głównodowodzącego mój niegdysiejszy współpracownik — KOLEGA RAU! Serdecznie pozdrawiam z Zielonej Góry.

A teraz, mistrzu Gutenberg — gdybyś wiedział — pochłania mnie epokowy wynalazek XX w. — komputer... To dużo, jak na jedno życie.

Lucjan FOKSZAN

SEANSE TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO

sierpień
LUBSKO 13.08. godz. 16.00 w Lubskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie LDK.
GŁOGÓW 14.08. godz. 13.00, 15.00, 17.00, **15.08.** godz. 11.00, 13.00 w I Liceum Ogólnokształcącym, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej";
GORZÓW 16.08. godz. 13.00 w Domu Kultury „Kolejarz", bilety w sekretariacie „Gazety Nowej";
GUBIN 17.08. godz. 14.00 w Zespole Szkół Zawodowych, bilety w sekretariacie szkoły;
ZIELONA GÓRA 18.08. godz. 12.00, 14.00, 16.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej"
ŻARY 19.08 godz. 12.00, 14.00 w Żarskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie ZDK;
LUBIN 20.08. godz. 15.00 w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, bilety w sekretariacie DKZM.

Wyczyn bezmyślnego strzelacza

Doktor Waldemar Marmajewski, mieszkający we wsi Święte pod Konotopem, znany jest jako hodowca wyżłów szorstkowłosych. Hodowla doktora należała do najlepszych w kraju. Należała — ponieważ niedawno zastrzelno jego dwie najlepsze suki. Wyczynu tego dokonał myśliwy w czasie polowania dewizowego.

19 maja w godzinach popołudniowych żona doktora wyprowadziła psy na spacer. Przebywała na terenie obwodu łowieckiego „Jeleń" w Bojadłach, macierzystego koła pana Marmajewskiego. W tym czasie kilku myśliwych dewizowych z Niemiec wykonywało polowanie w sąsiednim obwodzie należącym do koła „Wrzos" w Zielonej Górze. Podprowadzającym był myśliwy z tego koła, Ryszard S. Kiedy biegające luzem wyżlice znalazły się na ugorze w pobliżu granicy obwodów łowieckich, padło pięć strzałów sztucerowych. Obie suki zginęły.

Starsza, 4,5-letnia wyżlica była kilkakrotnym championem Polski. Była psem doskonale ułożonym, zdobyła około dziesięciu złotych medali na regionalnych i krajowych wystawach psów, zwyciężała w konkursach psów myśliwskich. Pamiętm jej doskonałą pracę w polu, kiedy spotkaliśmy się na polowaniu w kole „Ryś" Sława.

W dniu, kiedy zginęła, była w zaawansowanej ciąży. Rozwiązanie miało nastąpić za dwa tygodnie.

Druga suka, niespełna dwuletnia, była również ułożona konkursowo, po próbach polowych.

Ryszard S. zgłosił fakt zastrzelenia psów u leśniczego w Lubięcinie, podając że jeden z myśliwych niemieckich odstrzelił dwa wałęsające się wilczury.

Przepisy zabraniają strzelania spotkanych w łowisku psów ras myśliwskich. Niezależnie od tego, kto strzelał, odpowiedzialność za poczynania myśliwego dewizowego ponosi podprowadzający. Sprawa trafiła do rzecznika dyscyplinarnego.

„Odstrzelenie psa myśliwskiego będącego w zaawansowanej ciąży, w dodatku na cudzym terenie — napisał w skardze do ZW PZŁ pan Marmajewski — *budzi we mnie głęboką odrazę i refleksje, czy po dwudziestu latach nie zrezygnować z łowiectwa, jeśli takich „myśliwych" jak Ryszard S. miałbym uważać za swoich kolegów".*

Leksykon łowiecki

bezpieczeństwo obsługi broni — zapewniona konstrukcyjnie właściwość broni, uniemożliwiająca przypadkowe zranienie strzelca lub osób postronnych. Zależna jest od wytrzymałości części broni oraz bezpieczników wykluczających oddanie przypadkowego strzału.

bezpiecznik — mechanizm zabezpieczający broń palną przed przypadkowym strzałem. Z reguły bezpiecznik broni kulowej blokuje iglicę, natomiast broni łamanej — spusty. Przełącznik bezpiecznika może być umieszczony na grzbiecie szyjki przykładu lub na bocznej stronie szyjki. Czeskie nadlufki typu Brno mają bezpiecznik wbudowany w kabłąk spustowy. W sztucerach, np. systemu Mausera, w zamek wbudowany jest bezpiecznik skrzydełkowy.

Bezpieczniki mogą być automatyczne lub nastawne. Automatyczne zabezpieczają broń samoczynnie i obsługujący nie musi o tym pamiętać po zakończeniu strzelania. Natomiast bezpiecznik nastawny wymaga przestawienia mechanizmu (poprzez przełączenie dźwigni, skrzydełka, przycisku) w odpowiednie położenie. Za pomocą zatrzasków elementy bezpiecznika tego typu utrzymywane są zarówno w położeniu zabezpieczonym jak i odbezpieczonym.

bezsiodlasty — tryk muflona bez jaśniejszej plamy (siodła) na grzbiecie.

bębenek — wabik na kuropatwy w postaci naparstka krawieckiego, na którym napięta jest irchowa membrana z przymocowanym końskim włosem. Odpowiednie pociąganie włosa wywołuje drgania całego układu.

bęben rewolwerowy — część broni krótkiej i długiej o zasilaniu typu rewolwerowego, metalowy walec posiadający osobne gniazda w których mieszczą się naboje. Wraz z naciśnięciem spustu (bądź przy odciągnięciu kurka) bęben obraca się, umieszczając kolejny nabój na przedłużeniu osi przewodu lufy oraz iglicy. Myśliwską broń długą o zasilaniu rewolwerowym produkowały przede wszystkim firmy amerykańskie. Do dzisiaj trafiają na rynek repliki tej broni, np. sztucery rewolwerowe: **1.** model **Texas** kal. 22 SH, L i LR, single action, lufa ośmiokątna, angielska kolba; **2.** model **Frontier Catelmann** kal. 22 SH, L, LR, .22 Magnum, single action; **3.** model **Partner** kal. 22 SH, L, LR, double action, magazynek na 6 naboi; **4. Frontier Catelmann** kal. 44 — 40, double action, magazynek na 6 naboi. Na rynkach zachodnich oferowana jest również współczesna konstrukcja — **Mateba MTR** model **MTRC8**, kal. 38 Special, lufa dł. 30 lub 48 cm, magazynek na 8 naboi, dł. całkowita 72 lub 89 cm, waga 2,6 kg.

bębnienie — **1.** w czasie parkotów odstraszanie przez zająca swojego rywala poprzez bicie przednimi skokami w ziemię. Również — wzajemne policzkowanie się zajęcy w walce o względy samicy; **2.** głos kszyka w czasie lotu tokowego.

biała broń myśliwska — używana przez myśliwych biała broń do walki wręcz ze zwierzem, skłuwania postrzałków i patroszenia: rohatyny, oszczepy, topory, miecze, kordelasy, tasaki i noże. W Polsce używa się wyłącznie noża myśliwskiego, do trzebienia i patroszenia zwierzyny. Kordelas pozostał jedynie jako element stroju myśliwskiego, natomiast zabronione jest jego stosowanie do dobijania postrzałków.

MARUCHA

Nie zdołali go ochronić

„Spotkałem się w swoim życiu z wieloma lekarzami i wieloma uzdrowicielami. Chorowałem chyba zawsze, gdyż we wczesnym dzieciństwie uległem wypadkowi. Ledwo przeżyłem i wiele „pamiątek" po wypadku pozostało. Rodzice prowadzili mnie do lekarzy i wiem, że właśnie im zawdzięczam to, iż mogę żyć. Ale nikt nie potrafił dać mi ulgi przy moich bólach głowy i bezsenności. Już jako dorosły człowiek zacząłem bywać u uzdrowicieli, gdyż zawsze wierzyłem, że ludzie wybrani mogą mieć taką moc, aby pomagać innym. Niestety, bardzo długo trafiałem jedynie na oszustów". Tak zaczyna się list, który otrzymałam od pana Tadeusza z Gorzowa. Jego historia, a właściwie historia jego choroby jest bardzo długa, cierpienie jakie przeżył mogłoby wystarczyć dla kilku osób.

Przyszedł na świat jako pierwszy syn, bardzo oczekiwany przez wszystkich w rodzinie, począwszy od małej siostrzyczki, poprzez ojca, a kończąc na dziadkach. Być może to oczekiwanie sprawiło, że chuchano i dmuchano na niego, dbano o to, by ciepło był ubrany, by dobrze zjadł i wygodnie spał. Był przez to w pierwszych latach swego życia „ciepłą kluchą", mało odporną na przeciwności. Lecz ochraniał go niewidzialny klosz rodziców i dziadków.

Tragedia wydarzyła się zimą, Tadziu miał wtedy dziesięć lat. Ojciec wybrał się z synem, by poszaleć na sankach. Górka była dość duża i stroma, jednak każdy zjazd ojca i syna odbywał się wspólnie. — ***Tatusiu, jestem przecież duży, pozwól mi zjechać samemu. Zobacz, inni chłopcy sami siedzą na sankach*** — chłopiec błagalnie spoglądał na ojca, prosząc o samodzielność. Po długich prośbach ojciec uległ synowi, czego nie będzie mógł darować sobie do końca życia.

Szybki zjazd. To rozłupane drzewo pojawiło się przed Tadeuszem nie wiadomo jak i skąd. Tylko ojciec, obserwujący popisy syna krzyczał ile sił w płucach, by chłopiec skręcił.

Mały Tadek obudził się w szpitalu dopiero po kilkunastu godzinach. Te godziny były walką jego organizmu i lekarzy o przetrwanie, o życie. Po przebudzeniu bolało go wszystko, nie mógł się ruszyć ani swobodnie oddychać. Jego nogi i żebra były połamane. Pod pachą kuły szwy, nałożone na długie rozdarcie, spowodowane pękniętą płozą sanek. Twarz dziecka była cała w sińcach, niektóre jej fragmenty zostały zszyte. Ogólnie dziecko wyglądało przerażająco. Lekarze włożyli wiele trudu, by przeżyło po takim wstrząsie.

Powrót do zdrowia przebiegał powoli, mimo że rany goiły się, kości zrastały, jednak ból głowy nieraz w nocy zrywał ze snu. Dziecko kwiliło, nie bardzo wiedząc jak sobie z tym poradzić. Po powrocie do domu chłopiec sprawiał wrażenie schorowanego, smutnego, starego człowieka. Rodzina rozpaczała, ojciec nie mógł wybaczyć sobie, nie chciał nawet słuchać, że przecież to nie jego wina. Zapewne zgryzota doprowadziła do tego, że w niecały rok po wypadku, zmarł czyniąc swego syna jeszcze smutniejszym.

Gdy Tadek stał się dorosłym mężczyzną, rozpoczęły się wędrówki nie tylko po lekarzach, ale także zielarzach, uzdrowicielach, przepowiadaczach. Jednak przez wiele lat nie trafił na nikogo takiego, kto pozwoliłby odpocząć od bólu jego głowie, by pozwolił przespać spokojnie całą noc, by rano spojrzeć na życie z optymizmem.

Chyba siłą rozpędu, w poszukiwaniu ulgi, trafił do Tadeusza Ceglińskiego. Nie wierzył, że mu pomoże. Jednak nadzieja nadal w nim tkwiła, już bardzo osłabiona, stale jeszcze napędzająca do poszukiwań. Datę spotkania przekładał kilkakrotnie, w końcu się zdecydował spróbować jeszcze raz.

Pierwsze spotkanie — ciepło z rąk uzdrowiciela pozwoliło na odprężenie, na kilka chwil odpłynęły troski, ból ustąpił. Jednak w nocy koszmar powrócił. Tadeusz postanowił kontynuować terapię.

„Teraz bardzo się cieszę, że nie straciłem nadziei i zdecydowałem się jeszcze na seans pana Tadeusza Ceglińskiego. Już w pierwszych minutach spotkania wiedziałem, że znalazłem wreszcie właściwego człowieka. Jestem po trzech seansach, o bólach głowy właściwie zapomniałem, a rano jestem wyspany" — zakończył swój list, przez tyle lat cierpiący, człowiek.

Anna BIAŁĘCKA

Banki i banczki

Czy boimy się banków?

Niedawno w „Gazecie Bankowej" omówione zostały wyniki badań naukowych dotyczących kwestii związanych z korzystaniem z różnych usług bankowych. Okazuje się, że połowa dorosłych mieszkańców naszego kraju twierdzi, iż nigdy w życiu nie korzystała z usług jakiegokolwiek banku. Osoby posiadające książeczki oszczędnościowe bardzo często nie uważają tego faktu za kontakt z bankiem. Generalnie większość z nas uważa banki za dostojne i bardzo skomplikowane instytucje, w których dokonuje się wielu trudnych operacji finansowych.

Jak na tle tych badań wypadli mieszkańcy naszego regionu? Przeprowadziliśmy minisondę wśród mieszkańców miast województwa zielonogórskiego.

Okazuje się, że podobnie jak w kraju, prawie połowa zapytanych osób nie korzystała z usług żadnego banku. Wśród najczęściej wymienianych banków były PKO, NBP, a z komercyjnych WBK, wiele osób nie potrafiło odróżnić banków PKO i PekaO.

Przyzwyczajenie do czasów, gdy wszyscy oszczędzali w PKO, pozostało wśród starszych mieszkańców. Osoby w wieku 45 i więcej lat, które w przeszłości posiadały w tym banku książeczki, również w nim założyły rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe (ROR). Także w tym przypadku mieszkańcy naszego regionu zachowywali się podobnie jak w pozostałych częściach kraju.

Do grupy osób, które korzystają z usług innych banków, zaliczyć należy przede wszystkim osoby młodsze oraz tych, którzy prowadząc działalność gospodarczą otwierali rachunki w nowych bankach. Część z osób posiadających rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe zakładała je niejako pod presją pracodawców i nie w wybranych przez siebie bankach, lecz w tym, w którym zatrudniająca firma posiadała rachunek.

Bez wątpienia tzw. ROR, na które przekazywane są wynagrodzenia, stanowią obok tradycyjnych książeczek oszczędnościowych jedną z bardziej popularnych form usług bankowych. Wśród pytanych osób właśnie ROR wzbudziły najwięcej wątpliwości i obaw. Odnosiły się one przede wszystkim do kłopotliwej dla wielu osób formy płatności za pomocą czeków, a zwłaszcza niechęci czy wręcz odmowy przyjmowania czeków w wielu sklepach i firmach. Za dodatkowy kłopot uznany został fakt nierealizowania czeków z niektórych banków w okienkach pocztowych.

Za najlepszą formę oszczędzania długoterminowego uznane zostały lokaty złotówkowe, a także walutowe. Osoby, które zdecydowały się na ulokowanie pieniędzy w bankach, liczą na niezbyt wysoki, ale jednak pewny zysk. Zauważyć można wśród nich również charakterystyczne zachowania spekulacyjne, polegające na przenoszeniu swoich oszczędności do banku oferującego wyższe oprocentowanie wkładów. Żadna z zapytanych osób nie grała na giełdzie. Obligacje skarbu państwa w małych ilościach kupowały najczęściej osoby starsze, nierzadko na emeryturze, przy czym oprócz dochodów płynących z ich oprocentowania, podkreślały, iż *„kupiły obligacje chcąc pomóc państwu"*. Nikt z zapytanych nie wykupił tzw. jednostek uczestnictwa Funduszu Powierniczego „Pioneer" tłumacząc najczęściej, iż nie wie dokładnie, na czym polega ten rodzaj inwestowania.

Podobnie jak większość społeczeństwa, również mieszkańcy naszego regionu za najlepsze formy oszczędzania poza bankami uznali lokowanie pieniędzy w walutach obcych i nieruchomościach.

Niestety, również u nas wiedza o zasadach funkcjonowania i o zakresie usług bankowych jest niewielka. Najczęściej bank kojarzono **z kredytem i to na bardzo wysoki procent**. Istnieje również pewien lęk przed korzystaniem z usług bankowych. Na przykład konieczności załatwiania wypłaty z rachunku w dwóch okienkach, najpierw z czekiem, a później z numerkiem do kasy.

Generalnie chyba boimy się banków coraz mniej, chociaż niezbyt orientujemy sie w ich działalności, a przecież w Polsce jest ponad 1700 banków.

Siedziba zielonogórskiego oddziału Banku Zachodniego przy ul. Sikorskiego. *Fot. Marek Woźniak*

Z 21 bankami Ministerstwo Finansów podpisało w tym roku umowy na dopłaty do kredytów preferencyjnych dla rolnictwa. W tegorocznym budżecie przewidziano na ten cel ponad 1,5 bln zł (nie licząc tzw. kredytu suszowego).

W bankach kredyty preferencyjne dla rolnictwa

Dopłaty ze środków budżetowych znacznie obniżają oprocentowanie pożyczek udzielanych m.in. na zakup nawozów i innych środków produkcji, ziemi, modernizację gospodarstw oraz finansowanie skupu płodów rolnych i ogrodniczych oraz sezonowych zapasów niektórych półproduktów i przetworów. Według oceny wiceminister rolnictwa Marii Zwolińskiej, banki korzystające z tych dopłat powinny udzielić rolnictwu kredytów na łączną sumę 8-10 bln zł.

Umowy z Ministerstwem Finansów w tej sprawie podpisały banki: **Polska Kasa Opieki, Handlowy**, Rozwoju Cukrownictwa, Bank Cukrownictwa „Cukrobank", Wschodni Bank Cukrownictwa, **Przemysłowo-Handlowy**, Depozytowo-Kredytowy, Powszechny Bank Gospodarczy, **Bydgoski Bank Komunalny**, Gospodarczy Bank Południowo-Zachodni, Gospodarczy Bank Wielkopolski, Bank Śląski, **BGŻ**, BUG, BIG, Bank Morski, SBR „Samopomoc Chłopska", BS w Pruszkowie i **Grębocicach, Lubuski Spółdzielczy Bank Gospodarczy** oraz **Komunalny Bank Spółdzielczy z Zielonej Góry.**

Rekordowy import

Import osiągnął w maju najwyższy w tym roku poziom i wyniósł 1,362 mld dolarów. Eksport był wprawdzie wyższy niż średnia miesięczna br., ale mniejszy od importu o 262 mln dolarów. Saldo tych płatności oraz spłata odsetek od długów zagranicznych miały największy wpływ na deficyt obrotów bieżących bilansu płatniczego państwa, który wyniósł w maju 361 mln dolarów — poinformował dyr. **Włodzimierz Kiciński** z NBP.

Licząc od początku roku, ujemne saldo obrotów bieżących wynosi 1,187 mld dolarów.

Skok w imporcie NBP wiązał się przede wszystkim ze wzmożonymi zakupami przed wprowadzeniem w życie VAT i podatku akcyzowego oraz nowych taryf celnych. Poziom eksportu jest przez NBP oceniany nieźle, szczególnie jeśli bierze się pod uwagę, że 87 proc. polskich obrotów handlu zagranicznego przypada na kraje wysoko rozwinięte, w których obecnie panuje recesja. Dekoniunktura w tych krajach nie tylko osłabia zainteresowanie naszym eksportem, ale równocześnie wywołuje wzmożony napływ towarów do Polski.

Stan rezerw walutowych brutto wynosi 3,5 mld dolarów i zmniejszył się po miesiącu o ok. 200 mln dolarów. Dyr. Kiciński stwierdził, że część kapitałowa rezerw „trzyma się dobrze" i jest na tyle aktywna, że utrzymuje rezerwy na dobrym poziomie.

Bank Zachodni żąda odszkodowania

11 mld zł odszkodowania od Zrzeszenia Producentów Sprzętu Elektronicznego Elpol żąda Bank Zachodni w procesie toczącym się przed warszawskim Sądem Gospodarczym. Elpol przekazał Bankowi wierzytelności swoich dłużników. Wszyscy okazali się niewypłacalni, a Elpol odmówił realizacji gwarancji wypłacenia ich długów Bankowi.

W 1990 r. zadłużony w Banku Zachodnim Elpol dokonał cesji swoich wierzytelności w Zakładach Radiowych im. Kasprzaka, Centrum Badawczo-Rozwojowym Elektroniki „Cemat" i Fundacji Pomocy Niewidomym. Łączna kwota wierzytelności została obliczona na ok. 4,3 mld zł. Elpol udzielił gwarancji na spłatę przekazanych cesją długów.

Dłużnicy byli jednak na tyle niewypłacalni, że nawet egzekucja komornicza nie dała rezultatu. Bank Zachodni zwrócił się do Elpolu o realizację gwarancji. Wobec odmowy, oddał sprawę do sądu.

Sprawa jest w toku rozpatrywania; byli dłużnicy Elpolu są praktycznie bankrutami, zaś sam Elpol utracił, na skutek zadłużenia, płynność finansową.

Akcje za długi

Bank Przemysłowo-Handlowy S.A. przejął za długi 50 proc. plus jedną akcję spółki „Ponar-Żywiec". 20 proc. akcji kupił Ultra Tech International z Hongkongu.

Bank Przemysłowo-Handlowy, największy wierzyciel Ponaru, przejął akcje wartości 11 mld zł. Równocześnie zobowiązał się do dalszej redukcji zadłużenia spółki wobec siebie, oraz do prowadzenia negocjacji w celu rozłożenia spłat długów Ponaru, wobec innych wierzycieli.

Ultra Tech obejmie swoją część akcji w zamian za zwiększenie kapitału akcyjnego o 200 tys. USD, oraz transfer technologii do Ponaru. Ponadto firma gwarantuje niezbędną pomoc techniczną i przeprowadzenie szkoleń pracowników. Ultra Tech zamierza również udostępnić swoją sieć dystrybucji dla wyrobów Ponaru w krajach Europy Zachodniej i Azji, co zwiększyłoby o ok. 60 proc. jej sprzedaż w ciągu trzech lat.

Obaj inwestorzy zobowiązali się do utrzymania obecnego stanu zatrudnienia (ok. 700 osób) przez co najmniej dwa lata.

Ponar-Żywiec jest największym w Polsce producentem wtryskarek. Przychody spółki ze sprzedaży w ub. r. wyniosły 94,7 mld zł. Bliskie temu poziomowi były też zobowiązania firmy wraz z zadłużeniem wobec banków. Trudności spółki zaczęły się na początku lat 90., po załamaniu się wymiany handlowej z b. krajami socjalistycznymi.

Bank Przemysłowo-Handlowy S.A. jest jednym z największych polskich banków. Jego właścicielem jest skarb państwa.

Ultra Tech International Ltd. jest spółką zarejestrowaną w Hangkongu. Zajmuje się projektowaniem, modernizacją i dystrybucją wtryskarek.

Pager przypomni i przywoła

Świadczeniem usług dla przedsiębiorstw i użytkowników indywidualnych, potrzebujących „natychmiastowej, dokładnej i godnej zaufania informacji" zajmować się będzie firma Bel Pagette Poland S.A. za pomocą sieci pagerów.

Firma w szczególności oferuje zaprogramowane z wyprzedzeniem połączenia — przypomnienie, budzenie, możliwość uzyskania raportów z otrzymywanych wiadomości, czy przekazywanie raportów o kursach walut. Bel Pagette Poland S.A. jest spółką typu joint venture zawartą pomiędzy Matrix Europe Limited i syndykatem sześciu polskich prywatnych inwestorów.

Marek Kucharski, wiceprezes firmy i zarazem dyrektor techniczny poinformował, że obecnie obsługuje ona teren Warszawy i okolic, i ma już ok. 400 użytkowników. Podkreślił też, że za pomocą pagerów można przekazywać informacje (do 400 znaków, w języku polskim i angielskim) w ciągu całej doby i w zasięgu 40 km, a ich czas przekazywania trwa kilka sekund. Wszystkie przekazywane informacje mają oznaczone godziny nadania, a pager informuje o ich odbiorze sygnałem dźwiękowym lub wibracją.

Spółki, Akcje, Giełda

Nowe domy maklerskie

Komisja Papierów Wartościowych wydała zezwolenie na prowadzenie domu maklerskiego **Bankowi Ziemi Radomskiej** i wpisała na listę trzynastu maklerów. których obecnie jest 372.

Dom maklerski Banku Ziemi Radomskiej będzie mógł oferować papiery wartościowe w publicznym obrocie, nabywać lub sprzedawać papiery we własnym imieniu i na rachunek zleceniodawców oraz przechowywać papiery wartościowe na zlecenie uprawnionego.

Ponadto Komisja przedłużyła zezwolenia na obrót obligacjami skarbu państwa II emisji dla: **Banku Śląskiego S.A. w Katowicach, Biura Maklerskiego „Arabski i Gawor" S.C. w Krakowie, Wielkopolskiego Centrum Inwestycji Kapitałowych Dom Maklerski Sp. z o.o. w Poznaniu, Banku Ziemi Radomskiej S.A., Pomorskiego Banku Kredytowego S.A. w Szczecinie** oraz dla **Powszechnego Banku Kredytowego S.A.** w Warszawie. Zezwolenia zostały przedłużone do 31 grudnia 1994 r.

Komisja wydała również zezwolenie dla **Banku Rozwoju Eksportu S.A.** na nabywanie lub sprzedaż we własnym imieniu i na własny rachunek akcji i papierów wartościowych w wydzielonym biurze maklerskim Banku Rozwoju Eksportu SA. Jest to jedenasty dom maklerski posiadający zezwolenie na dealerkę.

Bank Śląski zamiast Górnośląskiego

Rachunki papierów wartościowych prowadzone dotąd przez biuro maklerskie Górnośląskiego Banku Gospodarczego, które na mocy decyzji Państwowej Komisji Papierów Wartościowych zostało zamknięte, przejęło biuro maklerskie Banku Śląskiego.

Dyrekcja Banku Górnośląskiego uznała decyzję KPW za bezprawną i postanowiła zaskarżyć ją do sądu.

Zarząd komisaryczny LBR miał prawo podejmować uchwały

Sąd Wojewódzki w Łodzi oddalił pozew trzech udziałowców Łódzkiego Banku Rozwoju zarzucających zarządowi komisarycznemu tego banku „bezprawne obniżenie kapitału akcyjnego LBR". *„Brak jest przesłanek do podważenia tej uchwały zarządu banku"* — powiedział rzecznik prasowy tego sądu, Janusz Zajda.

Uzasadnienie orzeczenia sporządzone zostanie w ciągu 7 dni. Wówczas strony zdecydują o ewentualnym odwołaniu od wyroku sądu.

Udziałowcy podtrzymują, że zarząd komisaryczny nie ma prawa podejmować uchwał, gdyż jest to sprzeczne z kodeksem handlowym. Uprawnione do tego jest jedynie — ich zdaniem — Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy.

W grudniu ub.r. Agencja Rozwoju Przemysu S.A. w Warszawie oraz Wiktor i Grzegorz Jedamscy wystąpili do sądu o unieważnienie uchwały zarządu komisarycznego LBR (z listopada 1992 r.), obniżających 30-miliardowy kapitał akcyjny banku do 1,2 mld zł, przez zmniejszenie wartości nominalnej akcji z 500 tys. do 20 tys. Jednocześnie podwyższono kapitał założycielski do poprzedniej kwoty (30 mld), emitując 1 mln 440 tys. akcji uprzywilejowanych. Wszystkie sprzedano Bankowi Inicjatyw Gospodarczych, który dwa tygodnie później przejął LBR. Dotychczasowi akcjonariusze nie mieli prawa nabycia nowych akcji.

W wyniku tych uchwał Agencja Rozwoju Przemysłu, jeden z głównych akcjonariuszy LBR, posiadająca do listopada ub. r. 12,8 proc. akcji, ma ich obecnie 0,51 proc. Bracia Jedamscy, właściciele akcji o wartości 3,139 mld, mają udziały warte 125,5 mln.

Akt oskarżenia w sprawie prospektu emisyjnego Wedla

Gotowy jest już akt oskarżenia przeciwko prezesowi i dwom wiceprezesom firmy konsultingowej D.G. z Łodzi, która przygotowała prospekt emisyjny spółki E.Wedel SA. Zdaniem prokuratury, w prospekcie nie było informacji o możliwym zwolnieniu Wedla z podatku dochodowego w latach 1992-94. Akt oskarżenia został przesłany do Sądu Wojewódzkiego w Łodzi.

Oskarżonym stawiane są zarzuty z art. 118 ustawy o obrocie papierami wartościowymi i funduszach powierniczych. Jeśli prokuratura udowodni, że w prospekcie emisyjnym Wedla zawarte zostały nieprawdziwe lub niepełne dane o stanie finansowym emitenta, grozi im kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat.

Wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko firmie D.G. został skierowany do prokuratury w listopadzie ub.r. przez Komisję Papierów Wartościowych, badającą przyczyny 11-dniowego opóźnienia w podaniu do publicznej wiadomości informacji o 3-letnim zwolnieniu Wedla z płacenia podatku dochodowego. Prokurator zarzuca firmie D. G. pominięcie tej informacji w prospekcie emisyjnym, chociaż była o tym mowa w umowie sprzedaży 40 proc. pakietu akcji Wedla koncernowi PepsiCo.

Ze względu na dużą ilość spraw w sądzie, pierwszej rozprawy można się spodziewać mniej więcej za rok.

REDAGUJE
Wojciech Strzyżewski

Banderole

Jeszcze do niedawna pojęcie „banderola" większości z nas kojarzyło się raczej z totolotkiem niż z podatkami, chociaż taki sposób zabezpieczania towarów znany jest od dawna. Papierowa opaska na opakowaniu świadczy po pierwsze, że towar jest nie naruszony, a po drugie, co jest niemniej istotne, że został opłacony podatek akcyzowy. Począwszy od 1 sierpnia sprowadzone z zagranicy papierosy i alkohol będą musiały posiadać na opakowaniach banderole. Rozporządzenie ministra finansów w tej sprawie ma zapobiec masowemu przemytowi papierosów i alkoholu do Polski, i zapewnić właściwe egzekwowanie należnych opłat podatkowych.

Do rywalizacji o zlecenie, jakże intratnego druku przyszłych polskich banderoli, przystąpiło wiele firm. Jak będą wyglądały nowe banderole dowiemy się już wkrótce, a z pewnością gdy będą już używane. W wielu krajach europejskich banderole naklejane są na alkoholach i papierosach, można zatem się przyjrzeć jak wyglądają te zagraniczne. Przedstawiona na zdjęciu banderola pochodzi z Włoch. Papier z którego jest wykonana posiada trudne do podrobienia znaki i rysunki geometryczne podobne do tych na banknotach. Na banderoli umieszczony jest napis potwierdzający pobranie opłaty przez państwo, seria i numer oraz godło państwowe.

Czy jesteśmy sami we Wszechświecie, czy odwiedza nas UFO, czy ktoś nas podgląda, jak i przez kogo jest urządzony nasz świat.

Drogi do gwiazd

W Zielonogórskim Centrum Astronomii spotkali sie niedawno astrofizycy z całego świata. Uczestniczyli w zorganizowanych przez profesora Janusza Gila, szefa Centrum, warsztatach naukowych poświęconych pulsarom. Zadaliśmy im po trzy jednobrzmiące pytania:

*** 1. Dlaczego jest pan astrofizykiem? Czy droga do tej dziedziny nauki wiodła poprzez film, literaturę, przeżycia osobiste? Jakie były początki? Jakie inspiracje?**

*** 2. Czy małe „zielone ludziki", „latające talerze", czyli UFO, to tylko wymysł, zabawa, rozrywka ludzi, czy może coś więcej? Istnieją czy są fikcją?**

*** 3. Czy patrząc w monitor komputera albo w niebo, posługując się teleskopem czy innym urządzeniem elektronicznym, czy tam gdzieś między planetami, gwiazdami nie da się dojrzeć Boga? Czy pojawia się on w pana rozważaniach naukowych, w myślach?**

Przygotowali: Konrad STANGLEWICZ i Anna BUŁAT-RACZYŃSKA
Fot. A. Fila

HARALD LESCH — Max Planck Institut for Radioastronomy — Niemcy

* *Miałem 9 lat, kiedy zobaczyłem w telewizji Armstronga, jak ląduje na Księżycu. To było niesamowite wrażenie. Ludzka istota postawiła stopę ponad 400 tysięcy kilometrów stąd, na innym obiekcie układu planetarnego niż Ziemia... Płakałem. Postanowiłem wtedy, że zostanę astronautą. Napisałem o swoich planach list do NASA i wysłałem wraz z moją fotografią w okularach. Odpisano mi, że z uwagi na wzrok astronautą zostać nie mogę... Najbliższa astronautyce wydała mi się astronomia.*

* *Jeśli policzyć liczbę gwiazd i planet, to statystycznie rzecz biorąc powinno się we Wszechświecie znajdować wiele cywilizacji. Jeśli przyjrzeć się historii ludzkości, to wciąż przekracza ona pewne granice poznania. Zakładam, że inne cywilizacje robią to samo... Mam przyjaciela, który lata w niemieckich siłach zbrojnych, jest człowiekiem dobrze wykształconym i inteligentnym. On miał spotkanie z UFO. Nie mam powodu, żeby mu nie wierzyć i nie wierzyć jego kolegom, którzy też mieli podobne spotkania. Nie zmyślili tego. Naprawdę widzieli świetlne dyski, które poruszały się ruchem przypadkowym. Nie można było w tym czasie wytłumaczyć tego jakimś obiektem, który miałby poruszać się w tym polu.*

* *Na trzecie pytanie nie da się prosto odpowiedzieć. Używam roboczej hipotezy, że Bóg istnieje. Nie jest to oczywiście starzec z białą brodą, który wszystko kontroluje, ale... Ten świat jest rządzony w jakiś sposób, urządzony. Astronomia służy mi do odszukania tego porządku... Jeśli się na chwilę zapomni o astronomii, o prawach fizyki, to można zadać sobie pytanie jak to się stało, że to wszystko jest tak urządzone. I moja robocza odpowiedź brzmi: jest Bóg, jest Stwórca — jakkolwiek tego nie rozumiem.*

C.-I. BJORNSSON — Obserwatorium Astronomiczne w Sztokholmie — Szwecja

* *Do astrofizyki trafiłem przypadkiem. Zajmowałem się matematyką i fizyką. Astrofizyka była kolejnym krokiem.*

* *Jak powstał kosmos i jak się rozwinął, to najważniejsze pytanie, na które chciałbym poznać odpowiedź. Dawniej nie było wiadomo tyle co dziś i nie można było mówić o tym w sposób inny niż metafizyczny, teraz można mówić inaczej.*

* *To jest bardzo, bardzo prawdopodobne, że nie jesteśmy sami we Wszechświecie. Ale nie wierzę, że ktokolwiek na Ziemi widział istoty pozaziemskie. Prawdopodobieństwo, że przybyli akurat na Ziemię jest znikome. Takich planet jak Ziemia są miliony. UFO to więc raczej sposób za zaproponowanie ludziom rozrywki.*

* *Oddzielam sprawy Boga czy metafizyki od nauki. Wielu moich przyjaciół naukowców to ludzie głęboko wierzący, a nie stanowi to problemu w uprawianiu nauki.*

DAVID DIXON — Narodowe Obserwatorium Radioastronomiczne — USA

* *Ani książki, ani filmy nie były dla mnie inspiracją w wyborze astrofizyki. Studiowałem fizykę i uważam, że rozgarnięci fizycy często ewoluują w stronę astrofizyki. A tak mówiąc żartem, uprawiam astrofizykę w wolnym czasie, głównie zajmuję się graniem na gitarze i śpiewaniem... Kiedy pracuję, zawsze mam gitarę w pobliżu. Moje programy komputerowe zajmują od momentu uruchomienia parę minut i w tym czasie komponuję albo ćwiczę. Lubię to prawie tak jak obliczenia...*

* *UFO? Zainteresowałbym się UFO, gdyby przylecieli i zabrali mnie na spotkanie z... Elvisem. W żadnym innym wypadku nie.*

Bardziej niż kiedy człowiek lądował na Księżycu, wzruszył mnie fakt zburzenia Muru Berlińskiego. Bo tylko wtedy nauka może się rozwijać prawdziwie, kiedy jest pokój na Ziemi.

* *Moja opinia o Bogu jest zbyt osobista, aby mówić o tym publicznie.*

AXEL JESSNER — Max Planck Institut for Radioastronomy — Niemcy

* *Fizyką interesowałem się od najmłodszych lat, zacząłem ją studiować z wyboru. Potem jak wielu ludzi myślących o świecie zacząłem myśleć o Wszechświecie i szerzej interesować się astrofizyką. Czytałem wiele literatury science fiction, ale potrafię to oddzielić od realnego świata. Interesowałem się też przyrodą oraz techniczną stroną nauki. W latach 70. sam zbudowałem komputer, którego używałem na studiach do obliczeń.*

* *To tylko fantazja. Większość raportów jest sfabrykowanych. Mam trzy powody, żeby tak myśleć. Po pierwsze z fizycznego punktu widzenia to niemożliwe, żeby od względnie odległego obiektu mogła tu dotrzeć osoba, która biologicznie jest zbliżona do nas. Może to być zielony ludzik, musiałby mieć jednak biologiczne mechanizmy, które by go utrzymywały przy życiu na Ziemi. Druga rzecz, to jaki mieliby tu interes? Gdyby się chcieli z nami skontaktować, a byli zaawansowani technologicznie, to by się skontaktowali z nami choćby za pomocą fal radiowych albo innych, a nie ryzykowali osobistą wizytą na naszym źle urządzonym świecie.*

* *Nie można w żaden sposób dowieść istnienia Boga, nie ma też żadnego powodu, żeby to robić... Jest to kwestia religijna, a nie naukowa. Kant powiedział: „niebo gwiaździste nade mną, prawo moralne we mnie...". Mnie nic więcej nie potrzeba.*

XINJI WU — Uniwersytet w Pekinie — Chiny

* *Zawsze wierzyłem, że Budda, czyli Bóg żyje w niebie. Wydawało mi się to jednak podejrzane i dlatego poszedłem na uniwersytet, żeby się dowiedzieć, jaka jest prawda. Tam okazało się, że astronomia zadaje wiele innych ciekawych pytań. Nie znałem na nie odpowiedzi, chciałem je poznać.*

* *To jest możliwe, że jakieś obce cywilizacje lądują na Ziemi i próbują nas podglądać. Jest to tylko kwestia wiary, bo jako naukowiec nie mogę niczego naukowo udowodnić. Ale może w przyszłości...*

* *Co do Buddy, myślę teraz, że raczej nie ma go w niebie. Astronomia nie może odpowiedzieć na pytanie, czy i gdzie istnieje Bóg. Ja osobiście nie wierzę raczej, żeby kontrolował nas albo nasz świat. Będę chyba wyrazicielem opinii większości ludzi, jeśli powiem, że Budda jeśli jest, jest dobry i może nam tylko pomóc. Nie neguję jego istnienia.*

OLEG DOROSCHENKO — Instytut Lebiediewa Rosyjskiej Akademii Nauk

* *Chciałem być fizykiem, a trafiłem na astronomię. To przypadek. Zadecydowały względy zdrowotne. Na studiach mój stosunek do astronomii zmienił sie wręcz w ekstazę.*

* *Nie ma według mnie żadnych „zielonych ludzików" i „latających talerzy". Spotykałem w życiu wielu fanatyków tego kierunku. Ale ja tego nigdy nie widziałem, nie doświadczyłem, nie zbadałem i nie zmierzyłem, więc w to nie wierzę.*

* *Nie myślę o Bogu. Uważam, że człowiek sam sobie go wymyślił. Jeśli więc nazwać Bogiem to, co człowiek sam wymyślił, to jest Bóg.*

MICHAEL KRAMER — Max Planck Institut for Radioastronomy — Niemcy

* *Studiowałem fizykę i mój profesor zainteresowany astrofizyką zaszczepił mi swoje zainteresowanie. Kiedy musiałem podać temat do pracy magisterskiej zdecydowałem się na astrofizykę.*

* *Jestem pewien, że nie było na Ziemi żadnego lądowania „zielonych ludzików". Nie wierzę w UFO. Ale jednak rzecz biorąc jest to jednak jakieś zjawisko. Z definicji nie wyjaśnione.*

* *O Bogu nie myślę.*

JANUSZ GIL — Centrum Astronomii w Zielonej Górze — Polska

* *Zawsze interesowały mnie nauki przyrodnicze, zbierałem motyle, znałem się na trawach, na zwierzętach. Podpatrywałem je. W szkole miałem okropnego fizyka, w związku z czym o fizyce nie miałem pojęcia. Zacząłem ją studiować, żeby... nie iść do wojska. Potem fizyka wciągnęła mnie. Stwierdziłem, że jest ciekawsza niż biologia, bardziej precyzyjna. Odpowiada na pytania, które stawia sobie człowiek i najwięcej wie o Wszechświecie. Jest nauką uniwersalną. Astrofizyką zacząłem się interesować w sposób naturalny — jako zastosowaniem fizyki dla potrzeb kosmosu.*

* *„Zielone ludziki" to bzdura. Nawet nie zabawa. Ktos mógł widzieć błyski świetlne, ale uważam, że to są miraże. Takie „UFO" widziałem parę razy, ale uświadamiam sobie, że jest to zjawisko, które właśnie wskutek specjalnej optyki wygląda dziwnie. Nie widzę jednak powodu, żeby to objaśniać.*

* *Jako astrofizyk nie mam nic do powiedzenia na temat Boga. Kiedy się patrzy jak świat jest pięknie urządzony, to są to procesy, które jako naukowiec mogę zrozumieć. Nie widzę w tym interwencji Boskiej. Nie mam wspólnego języka z naukowcami, którzy mieszają naukę i Boga...*

H-K. CHANG — Tajwan

* *W młodości często patrzyłem w niebo i zastanawiałem się jak blisko mogę być Wszechświata. Nie rozumiałem wtedy co to jest Wszechświat i postanowiłem to zbadać. Poszedłem na fizykę, bo fizyka jest wstępem do astrofizyki. Wybrałem świadomie.*

* *Nie wykluczam takiego zjawiska, jak UFO, ale pamiętajmy, że jest to zjawisko z definicji nie wyjaśnione. Te donosy o czymś może świadczą... Jako naukowiec muszę się jednak opierać na fakcie doświadczalnym. Nigdy nie widziałem czegoś takiego, nie wierzę w zasadzie w te raporty, ale nie wykluczam ich realności. Widzieć, to znaczy zmierzyć. UFO zaś nigdy nie zostały naukowo namierzone.*

* *Jako naukowiec nigdy nie mieszam religii z pracą. Mam Boga w umyśle, ale nie on jest dla mnie konstruktorem Wszechświata.*

Okupacja w 26 obrazach (9)

Adriana

Mirosław Kuleba, korespondent wojenny „GN" w Jugosławii

Nie ma nic bardziej odległego od wojny, toczącej się na dalekim froncie, niż pełna nocnego zgiełku ulica Petrijnska w centum Zagrzebia. Ulica biegnie od rozległego placu przed głównym dworcem chorwackiej stolicy aż do słynnej katedry, przed którą płonie w mroku złoty posąg Matki Boskiej. Tłumy młodzieży spacerują, piją i śpiewają do białego świtu. Wojna nikogo nie obchodzi.

Jest tutaj wszystko, co człowiekowi potrzebne do życia. Luksusowe i zwykłe sklepy, banki i kantory walutowe, nielegalni cinkciarze — jak elegancka pani Keko w sklepiku ze skórą i butami „Keko". Dla wiernych — największa w tym kraju katedra. Dla spragnionych — niezliczona ilość restauracji, barów i winiarni z night clubem „Ritz", peep — showem, striptizem i kasynem. Dla potrzebujących — prostytutki w bistro „Burek" za 30 marek i za 200 w hotelu „Astoria".

W hotelowym barze „Kum" pracuje Adriana, szczupła, jasnooka Chorwatka o miłej, zamyślonej twarzy. To z jej powodu siedzę w „Kumie", a nie w odległej o sto metrów „Astorii".

„Astoria" to wyszukany luksus zawsze pustej sali, piękne chińskie dziewczęta bezszelestnie wynurzające się z mroku, czerwone smoki i białe chryzantemy na ścianach. W „Kumie" zawsze jest gwarno, rozbrzmiewają chorwackie frontowe pieśni, weterani tańczą trzymając się za ramiona, kiedy już sobie popiją. Przesiadują tu uchodźcy z Vukovaru mieszkający w hotelu, studenci z prowincji, młodzi turyści wędrujący po Chorwacji z plecakami. Tu zawsze znajdę mojego przyjaciela Anto, kiedy wraca z bośniackich pochodów. No i ją.

Pracuje tutaj dopiero od tygodnia, ale w barze już przesiaduje kilku facetów, którzy zapomnieli o wojnie i wszystkim innym, chłonąc każdy jej ruch, słowo, spojrzenie.

Jest swobodna z klientami, którzy tu przychodzą wypić. Żartuje z moim druhem Anto, kiedy przyjeżdża na kilka dni z frontu i opija radosny fakt, że ominęła go duszmańska kula. Tylko z tymi, którzy tu przychodzą dla niej, jest powściągliwa. A ze szczególną, nieznośną powagą, traktuje właśnie mnie.

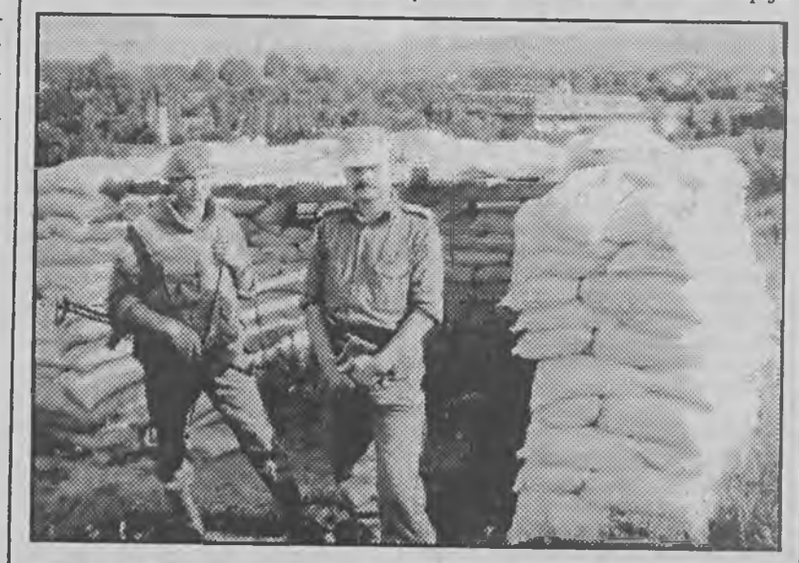

Kwatera 4 kompanii Polskiego Batalionu Piechoty UNPROFOR w Grabovaczu (Krajina). Chorąży Andrzej Teresiak z JW 1109 w Grudziądzu z żołnierzem pełniącym wartę na posterunku obserwacyjnym.

— *Ne! Ti je Poljak, ja sem Kroatica. Nasze puti razni.*

— *Ja katolik, ty katoliczka* — nie daję za wygraną. — *Nasze vieri isti.*

— *Ne! U mene muż u doma czeka.*

Ściąga brwi, nie wiem, czy to złość?

— *Adriana, draga...*

— *Pij rakiju! Za tvoj dobar put, za dom, za majku.*

Lepiej pić i patrzeć w szklankę rakiji, niż w oczy Adriany. Czuję już na sobie kilka złych spojrzeń i kilka rąk szuka czegoś na plecach, gdzie zwykle wisi kałasznikow. Kiedy nowi żołnierze UNPROFORU przyjeżdżają do Jugosławii, dostają trzy przykazania. Pierwsze: żadnych kontaktów z miejscowymi kobietami. Każda kobieta na wojnie ma swojego mężczyznę, a każdy z nich ma kałasznikowa. Drugie: nie pić rakiji, trzecie — nie rozmawiać o polityce. Żadnego z przykazań się nie przestrzega. Ja też nie przestrzegam żadnego.

— *Anto, zanieś list dla Adriany.*

Anto idzie z listem, co mnie kosztuje nową butelkę.

Co znaczy ten nagły, szklany błysk w twoim oku, Adriana? Nie zasłużyłem na te łzy. Idziemy z Anto do „Astorii". Nie chcę więcej siedzieć w „Kumie" i patrzeć na tę dziewczynę.

Tak będzie przez te wszystkie dni, zanim nie powita mnie kiedyś jej uśmiech. Czy w jej przyjaźni pojawi się coś, co w nasze rozstanie wsączy złudną pewność nowego spotkania? Czy pełen dzikich aromatów mrok ogrodu botanicznego skryje krótką chwilę, jaka pozostanie na zawsze w pamięci, choćby całą jej treścią był tylko dotyk dłoni? Pytania, wobec których przestaje się liczyć każda wojna.

Nie znam chorwackiego, rozmawiamy jakimś dziwnym językiem, ale wiem, że zrozumiałaby wszystko, co jej chcę powiedzieć. Czasem nie potrzeba słów, wystarczy być bardzo blisko siebie. Ona dobrze to wie. Ja też wiem, co do mnie mówi. Jeśli nie rozumiem, podpowiada serce.

Kłamiesz serce, twoje pospieszne bicie to tylko pogoń za uciekającym czasem, którego jest tak mało!

Przeciwpancerna mina talerzowa produkcji jugosłowiańskiej, wykryta przez polskich saperów.

Nie można bezkarnie patrzeć w te oczy. Różne myśli zaczynają człowiekowi przychodzić do głowy. No, bo gdyby tak jej mąż miał pecha na froncie, i... Przychodzą myśli, do których przed samym sobą nie wolno się przyznać.

Może całe zło świata zaczyna się w ten sposób? Zabrać drugiemu człowiekowi coś najdroższego, dom, kobietę. Jeśli trzeba — życie. Odebrać innemu narodowi ojczyznę. Albo — najpierw zabić, a potem mieć wszystko dla siebie?

Tak właśnie rodzą się wojny.

MIN NOWA dodatek dla dzieci

85-048 ZIELONA GÓRA NIEPODLEGŁOŚCI 22

Chrzan

Płacze chrzan na salaterce,
Aż się wszystkim kraje serce.
„Panie chrzanie,
Niech pan przestanie!"

Chudy seler płacze także,
Mówiąc czule: „Panie szwagrze,
Panie chrzanie,
Niech pan przestanie!"

Rozpłakała się włoszczyzna:
„Jak to można? Pan mężczyzna,
Panie chrzanie,
Niech pan przestanie!"

Pochlipuje bochen chleba:
„No, już dosyć! No, nie trzeba!
Panie chrzanie,
Niech pan przestanie!"

Ścierka łka nad salaterką:
„Niechże pan nie będzie ścierką,
Panie chrzanie,
Niech pan przestanie!"

Wszystkich żal ogarnął wielki,
Płaczą rondle i rondelki:
„Panie chrzanie,
Niech pan przestanie!"

A chrzan na to: „Wolne żarty,
Płaczę tak, bo jestem tarty,
Lecz mi nie żal tego stanu,
A łzy wasze są do chrzanu!"

Jan Brzechwa

W podanych zdaniach ukryte są nazwy kwiatów. Odszukaj je — proponuje Ewelina Tomczyk z Prądocinka...

1. Na deser podano makowiec.
2. Ala tuli Pankracego.
3. Maciej kasuje bilety.

...a jej siostra Magda zachęca do odszukania nazw ryb w takich zdaniach:

1. Lubię ćwiczyć na linie.
2. Znam wiele szczegółów dotyczących tej sprawy.
3. Na obóz pojadę do Szprotawy.

KRZYŻÓWKA

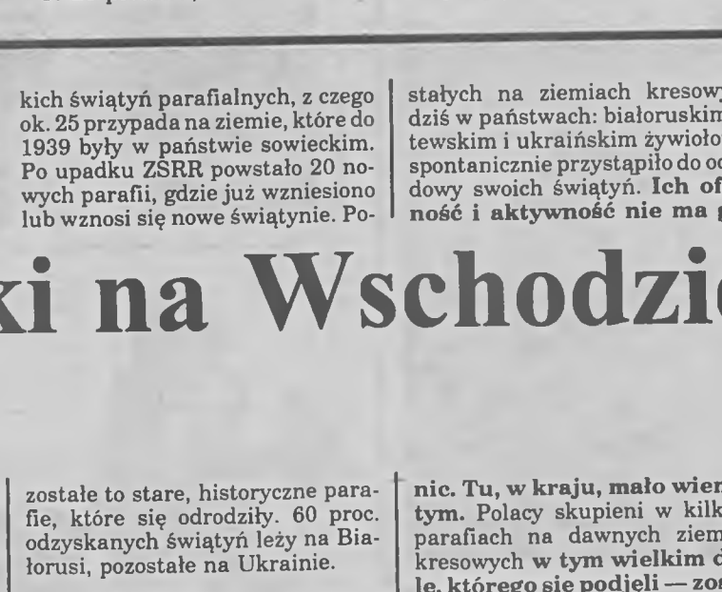

Krzyżówkę otrzymaliśmy od Eweliny Gralewskiej z Grzmiącej.

1. bardzo lubi orzeszki,
2. ... i nitka,
3. stoi na stacji,
4. dużo ich w zeszycie,
5. do pisania,
6. bajkowy partner wilka,
7. ma żądło,
8. mądrzejsze od kury,
9. znajomy osy i pszczoły,
10. jak ją obierasz, to płaczesz.

Kolorowanka

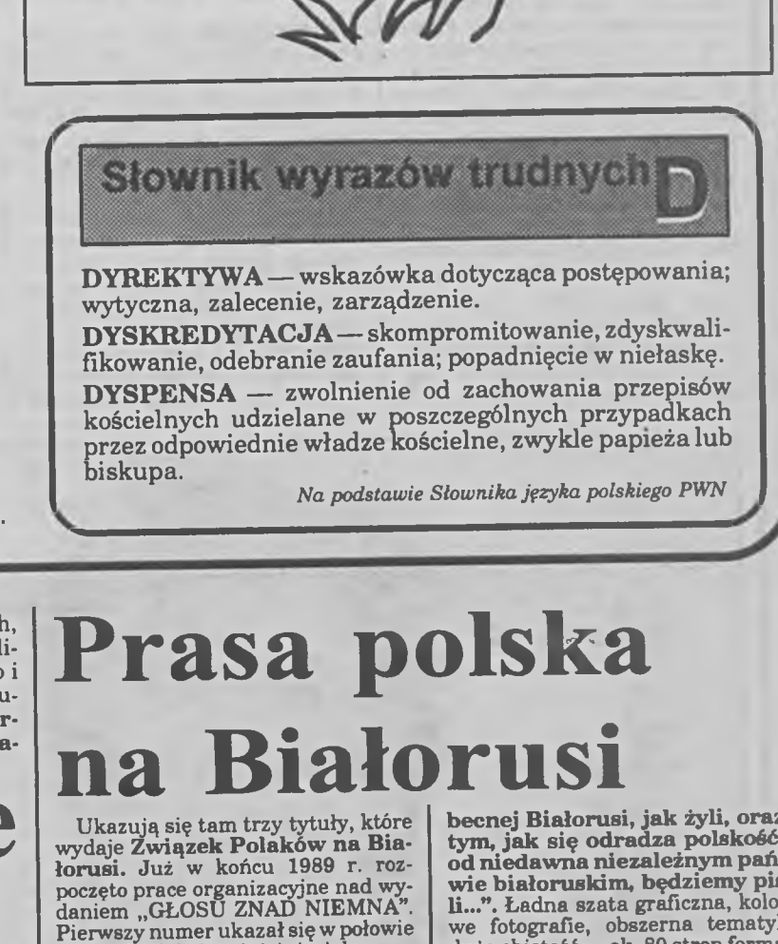

Słownik wyrazów trudnych D

DYREKTYWA — wskazówka dotycząca postępowania; wytyczna, zalecenie, zarządzenie.

DYSKREDYTACJA — skompromitowanie, zdyskwalifikowanie, odebranie zaufania; popadnięcie w niełaskę.

DYSPENSA — zwolnienie od zachowania przepisów kościelnych udzielane w poszczególnych przypadkach przez odpowiednie władze kościelne, zwykle papieża lub biskupa.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

KRESOWA

Kościół katolicki na Wschodzie (podsumowanie)

W 1945 r. poza granicami Polski pozostało wielkie dziedzictwo kulturowe. Wiele tysięcy zamków, pałaców i dworów, bibliotek, kościołów i kaplic.

Na utraconych ziemiach pozostało około 1.100 świątyń katolickich, w tym 4 kościoły katedralne. Niemal wszystkie stanowiły cenne zabytki architektury. Poza obszarem kraju pozostały cztery stolice archidiecezjalne i diecezjalne: Lwów, Wilno, Łuck i Pińsk.

Pierwsza klęska spadła na Kościół w zaborze rosyjskim. Carat popierając aktywnie prawosławie, wprzęgnął Kościół prawosławny w walkę z polskością. Car stosował represje wobec Kościoła katolickiego, zmniejszał liczbę świątyń wraz z liczbą kapłanów, kasował zakony i zamykał klasztory, odebrane świątynie przeznaczał na cerkwie, koszary, magazyny, szkoły.

Jednak po 1905 r., kiedy wybuchła mała rewolucja, carat był zmuszony stosować politykę bardziej tolerancyjną wobec Polaków. Dlatego, głównie na Białorusi, Kościół katolicki odrodził się. Powstało wówczas wiele nowych świątyń w starych lub nowych parafiach.

Drugi straszliwy cios spadł na Kościół z chwilą wybuchu rewolucji bolszewickiej. 1.500 świątyń parafialnych znalazło się na nieludzkiej ziemi. Dodać jeszcze trzeba kościoły i budowle poklasztorne i kościoły prywatne położone w siedzibach magnackich.

Władze bolszewickie uznały religie za „opium" i przez ponad siedemdziesiąt lat dążyły do zniszczenia wszystkich Kościołów.

Trzeci okres walki z Kościołem katolickim rozpoczął się po 17 września 1939 r. Usiłowano zamknąć wszystkie świątynie katolickie, rozpoczęto aresztowania księży i deportację ludności polskiej na Sybir. Rozpoczęła się ateizacja ludności kresowej: przez szkołę, działalność kulturalną, prasę.

Czwarty okres rozpoczął się po czerwcu 1941 r., kiedy to Niemcy najechały państwo sowieckie. Gdy wojska niemieckie dochodziły pod stolicę — Moskwę, Zatokę Fińską i Kaukaz — Stalin łaskawie dekretem ogłosił amnestię dla duchowieństwa i zezwolił na powrót do świątyń. Po odzyskaniu terenów podbitych przez wojska niemieckie początkowo władze sowieckie zezwoliły księżom, którzy przeżyli łagry i więzienia, na pełnienie służby kapłańskiej. Od 1949 roku przystąpiono ponownie do walki z religią.

Ludność polska, a z nią liczne duchowieństwo, które przeżyło wojnę, masowo repatriowało się do Polski. Wraz z ponad milionową rzeszą Polaków repatriowało ok. 2.800 księży, którzy zabierali z sobą niekiedy wyposażenie świątyń, księgi kościelne, dzwony. Duchowni ci objąwszy parafie i świątynie poniemieckie, z garstką wiernych rozpoczynali nową służbę na ziemiach zachodnich, które przypadły Polsce jako rekompensata za utracone ziemie kresowe.

Zamarło życie religijne na kresach wschodnich; zamarły kościoły, umilkły dzwony, które potem zrabowano. Tylko na Litwie i w dawnych województwach: nowogródzkim, poleskim i Grodzieńszczyźnie, która należała do 1939 r. do woj. białostockiego — ok. 90 świątyń parafialnych było czynnych aż do upadku komunistycznego reżimu.

W roku 1992 czynnych było na Wschodzie ok. 500 rzymskokatolickich świątyń parafialnych, z czego ok. 25 przypada na ziemie, które do 1939 były w państwie sowieckim. Po upadku ZSRR powstało 20 nowych parafii, gdzie już wzniesiono lub wznosi się nowe świątynie. Pozostałe to stare, historyczne parafie, które się odrodziły. 60 proc. odzyskanych świątyń leży na Białorusi, pozostałe na Ukrainie.

Żywiołowa rewindykacja świątyń katolickich ostatnio wyraźnie zmalała, co nie znaczy, że wszystkie świątynie zrewindykowano, a tereny zamieszkane przez Polaków zostały dostatecznie nasycone świątyniami. Coraz większą rolę zaczynają odgrywać czynniki polityczne. Np. na Ukrainie ok. 80 kościołów odzyskano dzięki zabiegom partii postkomunistycznych, które chcą w ten sposób pozyskać Polaków i nielicznych Węgrów zamieszkałych na Zakarpaciu, do cichej walki z narodowym Kościołem ukraińskim (dawnym Kościołem grekokatolickim), zwanym dziś Kościołem bizantyjsko-ukraińskim. „Ruch" — ukraiński ruch odnowy — nie sprzyja Kościołowi katolickiemu, czego dowodem jest np. przekazywanie przez władze ukraińskie świątyń katolickich Kościołowi bizantyjsko-ukraińskiemu (np. kościół podominikański w Tarnopolu, św. Elżbiety w Lwowie, parafialny w Milatynie).

Odzyskane świątynie znajdowały się w katastrofalnym stanie technicznym. Nie remontowane od ponad pół wieku, groziły zawaleniem, głównie dachów. Zamienione były na fabryki, elektrownie, magazyny, szpitale dla psychicznie chorych, sale sportowe, filharmonie, domy kultury, kina, planetaria, muzea. Zostały przebudowane całkowicie, często rozbierano wieże, pozostały więc gołe mury. Ilość takich kościołów idzie w setki... A jak powiedzieliśmy, olbrzymia większość tych świątyń i zabudowań klasztornych była dziełami sztuki znanych architektów, rzeźbiarzy, malarzy. Budowle były zabytkami architektury.

Kilka milionów Polaków — ostałych na ziemiach kresowych, dziś w państwach: białoruskim, litewskim i ukraińskim żywiołowo i spontanicznie przystąpiło do odbudowy swoich świątyń. **Ich ofiarność i aktywność nie ma granic. Tu, w kraju, mało wiemy o tym.** Polacy skupieni w kilkuset parafiach na dawnych ziemiach kresowych **w tym wielkim dziele, którego się podjęli — zostali pozostawieni sobie.** Liczne wycieczki czy nawet pielgrzymki pieszo zagrzewają, dodają otuchy, doradzają i rzadko kiedy przywożą z sobą dary.

Wybitny znawca przedmiotu, **prof. Wiktor Zin**, bawił niedawno na Wschodzie, zbierając m.in. materiały do filmów, które emitowała Telewizja Polska. Odwiedził wiele katolickich parafii na Białorusi, na ogół pozytywnie oceniając prace restauracyjne świątyń. W księdze kościoła katedralnego w Pińsku, odbudowanego jak wiele innych świątyń dzięki wybitnej postawie ks. abp. mińsko-mohylewskiego **Kazimierza Świątka** napisał m.in. *„Pod nakazem chwili wyrażającej podziw dla Jego dzieła* (abp. K. Świątka — uwaga WK) *odbudowanej katedry, nie dopatrzyłem się żadnego uchybienia konserwatorskiego. Z potrzeby serca, tu, gdzie martwe przedmioty mówią o Polsce i przypominają ją, wpisuję się..."*

Na nas wszystkich ciąży wielka odpowiedzialność za polskie dziedzictwo kulturowe i narodowe, w których kościoły katolickie stanowią trzon. Szczególnie na tych, których korzenie tkwią w ziemiach kresowych.

Włodzimierz KOWALSKI

Od redakcji: Na tym kończymy cykl o Kościele katolickim na obszarze byłego ZSRR. Nie znaczy to jednak, że nie będziemy podejmować tej tematyki w sposób szczegółowy. Wręcz przeciwnie. Już za tydzień pierwszy z szeregu tekstów przedstawiających parafie katolickie na Wschodzie, gdzie duży procent wiernych stanowią Polacy.

Prasa polska na Białorusi

Ukazują się tam trzy tytuły, które wydaje **Związek Polaków na Białorusi.** Już w końcu 1989 r. rozpoczęto prace organizacyjne nad wydaniem „GŁOSU ZNAD NIEMNA". Pierwszy numer ukazał się w połowie 1990 r. Redakcja mieści się, jak wszystkie inne, w Grodnie. Do końca ub. roku ukazało się 15 numerów. Periodyk informuje o działalności Związku Polaków i innych organizacji. Wiele miejsca poświęca się historii i obecności na kresach wschodnich polskiej kultury i tradycji, stosunkom polsko-białoruskim.

Poważnym przedsięwzięciem jest kwartalnik „MAGAZYN POLSKI", którego numery 1 i 2 ukazały się w drugim półroczu ub. roku. Młody i ambitny zespół redakcyjny nakreślił tak swoje cele: **„O tym, co dokonali nasi przodkowie na terenach obecnej Białorusi, jak żyli, oraz o tym, jak się odradza polskość w od niedawna niezależnym państwie białoruskim, będziemy pisali...".** Ładna szata graficzna, kolorowe fotografie, obszerna tematyka, duża objętość — ok. 80 stron formatu A-4. Stosunkowo duży nakład, 10 tys. egzemplarzy.

Ostatnim pismem jest „ZIEMIA LIDZKA" wydawana w Lidzie jako pismo regionalne przez oddział lidzki Związku Polaków na Białorusi. Redakcja nawiązała współpracę z licznym skupiskiem polskim ziemi lidzkiej w kraju. Periodyk wiele miejsca poświęca walorom historycznym miasta i Ziemi Lidzkiej, przedstawia cenne zabytki architektury. Pismo sponsoruje Fundacja Szkołom Polskim w b. ZSRR z siedzibą w Lublinie.

(Włodz.)

Ciekawostki z Litwy

Prezydent Algirdas Brazauskas bawił z wizytą roboczą we Francji. Spotkał się też z prezydentem Francji **Francois Mitterrandem.**

* * *

Zakończyły się wiosenne ćwiczenia wojskowe na Bałtyku, w których udział brali: Niemcy, USA, Holandia, Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, W. Brytania, Polska, Litwa i Rosja. Łotwa i Estonia wystąpiły w roli obserwatorów.

* * *

Od 25 czerwca br. wszedł w obieg nowy środek płatniczy — lit (z centami). Wymieniany jest on w stosunku 1:100. W ciągu miesiąca dotychczasowa waluta — talony — ma być wycofana z obiegu. Do wymiany i skupu waluty mają prawo wyłącznie zarejestrowane placówki bankowe.

* * *

W połowie czerwca odbyła się w Wilnie wspólna próba litewskich i polskich chórów świeckich i kościelnych szykujących się do powitania papieża na Litwie.

* * *

Mer Podbrodzia poinformował prasę: *„...w niedzielę 6 czerwca, 15-20 żołnierzy podbrodzkiej jednostki przebranych w dresy sportowe przybyło ciężarówką gaz i mikrobusem łatvija pod kawiarnię „Astra" i restaurację. Ciężko zostało pobitych 12 osób, wśród których trzech bez przytomności karetka pogotowia odwiozła do szpitala. Pobici to Polacy, Litwini i Rosjanie. Powodem „akcji" miało być zaczepienie jednego z żołnierzy przez miejscowego mieszkańca"...*

Fakt pobicia mieszkańców Podbrodzia przez stacjonujących tu żołnierzy nie jest pierwszy.

* * *

Trójka „niedopitych" mężczyzn poszukiwała energicznie we wsi bimbru (rejon święciański). Ich pechem było, że trafili na staruszka, który myśląc, iż intruzi podpalić chcą chatę (poszukiwacze przyświecali sobie zapałkami) wypalił ze strzelby, łożąc jednego z nich trupem. Niech to będzie ostrzeżeniem...

* * *

28-30 czerwca br. odbyła się w Trokach konferencja naukowa „Życie kulturalne Wileńszczyzny w okresie dwudziestolecia międzywojennego". Dyskusja obejmowała zagadnienia artystyczne, społeczne i kulturalne. Na zakończenie odbyło się spotkanie z wileńskimi poetkami.

(par)

Redaguje Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW — DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

ROXETTE

Marie z ROXETTE cieszy się ze swojej czteromiesięcznej już córeczki, która ma na imię Inez Josephine (ojcem dziecka jest przyjaciel Marie — Micke Bolyos, utalentowany pianista, koncertujący z inną bardzo lubianą szwedzką grupą ARMY OF LOVERS). Z tej okazji Marie i Micke kupili letni dom w pobliżu Halmstad, gdzie zamierzają spędzić najbliższe miesiące.

Tymczasem partner Marie z zespołu, Per Gessle pilnuje interesów. Ostatnia płyta duetu („Joyride") rozeszła się już w nakładzie 8 mln egzemplarzy. Fani zostali uprzedzeni, że zespół bierze sobie roczny urlop. Tym większą dla nich niespodziankę stanowił singiel „Almost Unreal", który ukazał się niedawno. Per twierdzi, że płyta ta „urodziła" się przez przypadek. Po prostu od amerykańskiej wytwórni filmowej otrzymał propozycję nagrania ścieżki dźwiękowej do komedii „Super Mario Bros". Skrzętnie z niej skorzystał, wiedząc, że publiczność w USA ostatnio nie miała żadnego kontaktu z ROXETTE. Nagrali nową piosenkę i doszli do wniosku, że szkoda ją „ukrywać" przed fanami w Europie. I tak singiel trafił do sklepów i zaraz potem na listy przebojów.

Per przez krótką chwilę zazdrościł swojej partnerce z zespołu dziecka i zastanawiał się, czy nie wykorzystać przerwy w działalności koncertowej ROXETTE na „zafundowanie" sobie potomka (z przyjaciółką Asą, która nie ma nic przeciwko temu), doszedł do wniosku, że interesy są jednak ważniejsze.

Na nim spoczął główny ciężar przygotowania nagrań do nowego albumu (ukaże się on najpóźniej w marcu przyszłego roku, a zwiastujące go przeboje — zaraz po Bożym Narodzeniu). Marie w wolnych chwilach włącza się do pracy. Nagrali już kilka pierwszych piosenek (w studiach w Sztokholmie i w Londynie; inne nagrywać będą także we Włoszech i w Los Angeles). Jedna z nich — „Love Is All" — zdaniem Pera może być największym przebojem w dotychczasowej historii duetu. Jeśli nie zdarzy się nic nieprzewidzianego, za rok ROXETTE wyruszą znów na trasę promującą ten album. Nie jest wykluczone, że droga poprowadzi ich wówczas także przez Polskę...

Do ROXETTE piszemy ROXETTE, c/ o EMI Svenska AB Box 11289, 17125 Solna, SWEDEN.

Ethan Hawke

Niewątpliwie jest już nową gwiazdą Hollywood, choć u nas nie ma jeszcze za wielu fanów. Być może pamiętacie go ze „Stowarzyszenia Umarłych Poetów". Obecnie tuż przed premierą jest melodramat z jego udziałem — „Rich In Love"

21-letni Ethan jest człowiekiem chorobliwie nieśmiałym. Dlatego bardzo cierpi z powodu sławy; gdy widzi fanki rzucające się na niego z prośbą o autografy, odwraca się i ucieka w panice. Ethan nie lubi także podróżować samolotami. Ponieważ mieszka w Nowym Jorku (samotnie zajmuje elegancki, ponad dwustumetrowy apartament), do wytwórni filmowych w Los Angeles („drobne" sześć tysięcy kilometrów) dojeżdża samochodem (obecnie czerwoną toyotą).

Samotność zaczyna mu już doskwierać, powoli więc rozgląda się za kandydatką na towarzyszkę życia. Nie ma w stosunku do niej zbyt wielkich wymagań — po prostu nie powinna być aktorką. — ***„Największym błędem, jaki mógłbym popełnić, byłoby poślubienie koleżanki po fachu. Na to więc nigdy się nie zdecyduję"***. Przyczyna, z powodu której Ethan nie toleruje żon-aktorek jest bardzo prosta: jest chorobliwie ambitny i zazdrosny. I jak sam twierdzi, nie przeżyłby, gdyby okazało się, że np. jego żona jest lepszą od niego aktorką albo, że dostaje ona lepsze role i wyższe gaże.

Z tychże zresztą powodów Ethan Hawke o mało nie zrezygnował z kariery filmowej zaraz po debiucie. Jego pierwszym filmem (jeszcze w czasach szkolnych) był obraz z gatunku science fiction zatytułowany „Explores". Jednak to partnerka Ethana zyskała sympatię widzów, a nie on sam. Tak się tym przejął, że zapowiedział, że już nigdy nie pojawi się na planie filmowym. Gdy skończył szkołę, zmienił jednak zdanie i zagrał najpierw w „Stowarzyszeniu Umarłych Poetów", potem w „White Fang" i w końcu w ekranizacji prawdziwych wydarzeń (walki o przeżycie pasażerów rozbitego w górach samolotu) — „Alive — dramat w Andach". Tym filmem zresztą zyskał tak wymarzoną popularność, z którą jednak nie bardzo potrafi sobie poradzić. Może gdy w końcu znajdzie żonę, nabierze większej śmiałości do uwielbiających go fanek?

(bis)

IDOL NA ZAMÓWIENIE

TAKE THAT

Doskonale wypełniają lukę, która powstała, gdy NEW KIDS ON THE BLOCK udali się na przedłużające sie w nieskończoność wakacje. Ich album „Take That And Party" sprzedaje się rewelacyjnie, a fanki na widok pięciu młodych Anglików mdleją z wrażenia. Podstawowe fakty z życia chłopaków są opisywane na bieżąco, proponuję więc kilka ciekawostek o każdym z nich.

Howard Donald w wieku trzynastu lat pragnął zostać pilotem. Niestety w szkole, jak sam dziś opowiada znany był głównie z nieuctwa. Gdy więc skończył szesnaście lat, porzucił szkołę. Przez trzy lata pracował jako malarz pokojowy z gażą... 40 dolarów tygodniowo!

Gary Barlow dla odmiany chciał zostać Lukem Skywalkerem z „Gwiezdnych wojen". Kolekcjonował nawet katalogi z uzbrojeniem. Na jego uzdolnieniach muzycznych poznał się ojciec, który postanowił dorabiać po godzinach, by zaoszczędzić 600 dolarów na syntezator dla Gary'ego. Nim zaczął grać w TT, przez prawie trzy lata występował w wędrownej trupie aktorskiej.

Robbie Williams swoje marzenia o przyszłości zawsze wiązał z muzyką. W wieku trzynastu lat pragnął zostać... drugim Johnem Travoltą. Film z udziałem tego śpiewającego aktora, zatytułowany „Grease", obejrzał aż czterysta razy! W szkole był popularny, ale dlatego że uważano go za niepoprawnego dowcipnisia. Te zdolności ma po ojcu, znanym na Wyspach komiku.

Jason Orange nie pamięta dokładnie kim pragnął zostać w wieku trzynastu lat. Niewątpliwie jednak kimś z branży muzycznej, bowiem od najwcześniejszych lat był przekonany, że w przyszłości będzie śpiewał i tańczył jako prawdziwy showman. Jest przesądny i każdą poznaną osobę pyta o jej znak Zodiaku. Obecnie jego wielkim marzeniem jest podróż po Chinach.

Mark Owen jest wyjątkiem, gdy idzie o naukę w szkole. Zawsze był wyróżniającym się uczniem, świetnie grał także w piłkę nożną (o mały włos zostałby zawodowcem w Manchesterze). Bardziej jednak pociągała go muzyka. Nie pamięta dokładnie swoich marzeń z okresu gdy miał trzynaście lat, ale zawsze chciał być gwiazdą — kimś sławnym.

Adres dla fanów „Take That", P.O. Box 538 Manchester, M602DX, Great Britain.

(bis)

Zamawiała Katarzyna Kolesińska, Żagań

Drobiazgi

Coraz trudniej wymyśleć coś superoryginalnego, co dałoby się wykorzystać przy promocji nowej płyty. Pomysłów nie brakuje jednak Billy'emu Idol'owi. Wraz z nowym kompaktem zatytułowanym „Cyberpunkt" ukazała się pod taką samą nazwą gra komputerowa (wymyślona przez niego!) oraz komiks, którego głównym bohaterem jest oczywiście Billy Idol.

* * *

Angielscy metallowcy z IRON MAIDEN z kolei pod hasłem „Fear of the Dark" od czerwca ubiegłego roku odbywają gigantyczną trasę koncertową. Jak piszą krytycy, wspaniała piątka jest w życiowej formie. Niestety, Bruce Dickinson zapowiedział już, że w sierpniu definitywnie rozstaje się z kapelą i będzie śpiewał solo. Nagrał już zresztą płytę a na początku przyszłego roku chce wydać swój pierwszy solowy album.

* * *

Kuba Wojewódzki, który w tym roku objął funkcję dyrektora artystycznego festiwalu w Jarocinie sam grał kiedyś na perkusji w punkowej grupie IMPULS, a także okazjonalnie w koleżeńskim zespole GARY AND GITARY. Ma 25 lat, jest kawalerem i mieszka z rodzicami. Za zarobione w Jarocinie pieniądze zamierza kupić nowy samochód, najchętniej BMW (obecnie jeździ sześcioletnim czerwonym volkswagenem golfem GTI 16 V).

* * *

Prawdziwą sensacją stał się nowy krążek ARMY OF LOVERS. Szwedzka kapela zaskoczyła fanów nie tylko tym, że przebój „La Plage De Saint Tropez" stanowi przeróbkę starego hitu Elvisa Presley'a — „My Boy", ale także z tego powodu, że nagrany został w kwartecie. Do zespołu dołączyła bowiem czwarta wokalistka — Dominika Peczinsky. Wkrótce wielbiciele „Armii Kochanków" dostaną do rąk nowy, trzeci ich album, który jest zatytułowany „The Goods Of Earth And Heaven".

* * *

I jeszcze dobre wiadomości dla wielbicielek Keanu Reeves'a. Ten popularny aktor, znany u nas przede wszystkim z filmów „Dracula" i „Moje własne, prywatne Idaho", zagrał w dwóch komediach, które czekają na swoje premiery: „Sisy" i „Little Buddha". Keanu jest wielbicielem rocka i sam występuje z gitarą basową w amatorskiej kapeli BFS. Obecnie jest stanu wolnego, ponieważ rozstał się ze swoją przyjaciółką Sophią Coppola (córką sławnego reżysera — m.in. filmu „Dracula"). **(zb)**

* * *

Na krajowym podwórku ciągle jeszcze plotkuje się na temat ślubu polskiej gwiazdy filmu, Grażyny Szapołowskiej z Pawłem Potoroczynem (prezesem zarządu spółki wydawniczej „Film"). O miodowym miesiącu nie było mowy (ze względu na pracę), miał on być przeniesiony na wakacje. Pani Grażyna marzyła o wypoczynku nad polskim Bałtykiem, może więc ktoś z Czytelników wybierających się nad morze tam ją spotka?

* * *

Tina Turner (53 lata) zaszokowała mieszkańców Monte Carlo. Tak ją uradowała wiadomość, że zagra w filmie wraz z Arnoldem Schwarzeneggerem, że wsiadła na „Harleya" i poczuła się jak na wyścigu. Niestety wąskie uliczki Monte Carlo zamieniają się w tor wyścigowy tylko raz w roku, gdy w szranki stają bolidy Formuły 1. Policjanci zatrzymali więc szaloną gwiazdę za przekroczenie dozwolonej szybkości!

* * *

Za cztery tygodnie festiwal w Jarocinie, który ma się odbywać pod hasłem „Wielkie granie najlepszych, wielki debiut najzdolniejszych". Gwiazdą festiwalu będzie ostatecznie brytyjski zespół NEW MODEL ARMY (zagrał już w Polsce pięć lat temu). By zapewnić sobie wstęp na wszystkie koncerty na stadionie, w przedsprzedaży trzeba kupić karnet (cena - 100 tys. zł). Zobaczymy czy Kuba Wojewódzki w roli menedżera („wielki debiut najzdolniejszych"?) będzie równie dobry jak Walter Chełstowski. **(zb)**

Pomysł na uratowanie warstwy ozonu

Wielkie sterowce powinno się wysłać nad Arktykę i Antarktydę z misją ratowania warstwy ozonu, chroniącej naszą planetę przed nadmiarem szkodliwego promieniowania ultrafioletowego — pomysł taki zgłosił wczoraj naukowiec amerykański, uczestniczący w konferencji na Australijskim Uniwersytecie Narodowym.

Prof. **Alfred Wong**, zajmujący się fizyką plazmową na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, proponuje wyposażenie tych sterowców w wielkie platformy z materiału, generującego elektrony pod wpływem promieniowania słonecznego. Uwalniane do atmosfery elektrony unieszkodliwiałyby cząsteczki chloru, które niszczą warstwę ozonową. Profesor Wong przyznaje, że realizacja jego projektu kosztowałaby miliony dolarów. Twierdzi jednak, że nakłady te są konieczne.

Warstwa ozonu w atmosferze działa jak tarcza, chroniąca przed promieniowaniem ultrafioletowym, które powoduje raka skóry. Zdaniem naukowców, warstwa ozonu jest niszczona przez cząsteczki chloru, dostające się do atmosfery za sprawą freonów, wciąż jeszcze wykorzystywanych przez człowieka m.in w popularnych aerozolach. **(PAP)**

Klinika ZŁAMANYCH SERC

Szczęście z ogłoszenia

Kochany Docencie! Oczywiście przesyłam serdeczne pozdrowienia. Wszyscy piszą do ciebie (najczęściej dziewczyny) o swoich problemach i rzeczach smutnych. Ja chciałbym ze wszystkimi podzielić się moim szczęściem (dlatego proszę o wydrukowanie mojego listu). W listopadzie przeczytałem w „NOWEJ" ogłoszenie samotnej dziewczyny. Odpowiedziałem na nie, chociaż miałem wątpliwości, dlaczego taka młoda dziewczyna (16 lat) jest sama; z nią chyba musi być coś nie tak. Ale w końcu przełamałem opory i... Przedstawiła mi się jako gruba antypiękność. Pomyślałem — faktycznie, zakompleksiona. I na pierwsze umówione spotkanie nie przyszedłem. Po miesiącu zdałem sobie sprawę, że mi się z nią dobrze rozmawiało i że w końcu spotkanie do niczego nie zobowiązuje. Zadzwoniłem do niej, przeprosiłem. Ona: „nic się nie stało, nie ma o czym mówić". Ustaliśmy dzień spotkania. Poszedłem do niej, to był wtorek (nigdy nie zapomnę). Otworzyła mi drzwi wysoka, zgrabna, sympatyczna dziewczyna. Zapytałem, czy jest jej siostra. Ona zaprosiła mnie do pokoju i powiedziała, że nie ma siostry, ale za to ona czeka na Patryka. „Czy to ty?" — spytała. Myślałem, że oszaleję. Wydusiłem tylko: „dlaczego?". Ona wiedziała o co chciałem zapytać. „Ja cenię bardziej to co niewidoczne i chciałam poznać chłopaka, który nie ograniczałby się tylko do mojego ciała". Boże, dziękuję ci, że jednak się wtedy przełamałem.

Mam dziewiętnaście lat i wspaniałą dziewczynę. Jestem szczęśliwy. Myślałem sobie, czy ja jestem nienormalny? Nie mogę poznać dziewczyny zwyczajnie, jak wszyscy? To się nazywa przeznaczenie. Chciałbym zaapelować do wszystkich chłopaków: „Słuchajcie, jeśli kiedyś mieliście możliwość poznania dziewczyny z ogłoszenia i też z niego nie skorzystaliście, zróbcie wszystko aby ją odzyskać. Szukajcie adresu, numeru, może to wasza przyszłość. Dziewczyny z ogłoszeń to nie tylko zbiory kompleksów, to także wspaniałe, cudowne istoty, naprawdę.

Zbliżają się wakacje, nie bądźcie sami".

Patryk z Głogowa

PS. A co ty, kochany Docencie, sądzisz o dziewczynach z ogłoszeń? Oczywiście „Gazecie Nowej" będę wdzięczny do końca życia. Mam nadzieję, że moja miłość przetrwa. Dziękuję, trzymajcie się!

Cóż, Patryku — ja nigdy nie ukrywałem, że miłość nie uznaje logiki. Nie tylko więc nie stwarza sytuacji bez wyjścia, ale i cudowne zbiegi okoliczności (niektórzy nazywają to przeznaczeniem) są tu na porządku dziennym. Gdy więc zawiodą wszelkie logiczne rozwiązania, trzeba wierzyć w zbieg okoliczności. Wiara naprawdę czyni cuda — przynajmniej w przypadku miłości!!!

Nie zgadzam się z Tobą w jednym; większość dziewcząt szukających znajomości za pośrednictwem ogłoszeń to wcale nie są osoby zakompleksione. One po prostu cierpią na nieśmiałość (ta zaś z kompleksami ma raczej niewiele wspólnego). Ogłoszenie więc jest równie dobrym sposobem, jak szukanie okazji na dyskotece, na spacerze w parku itp. Oczywiście zawsze istnieje ryzyko, że osoba, którą za pośrednictwem ogłoszenia poznajemy, nie objawi nam od razu całej prawdy o sobie. Ale przecież takie samo ryzyko istnieje i wówczas, gdy dziewczynę poznamy na dyskotece czy na ławce w parku. Jak sam Patryku doszedłeś do tego wniosku, pierwsze spotkanie jeszcze do niczego nie zobowiązuje. Trzeba więc się na nie zdecydować, bo ryzyko jest żadne. A czy wyobrażasz sobie np. wygraną w totka bez wypełnienia i opłacenia kuponu; tu jest dokładnie ten sam mechanizm...

Zresztą rzecz cała odnosi się nie tylko do dziewcząt z ogłoszeń; przecież również chłopcy ślą swoje oferty. I to właśnie dziewczyny w takich sytuacjach powinny być bardziej ostrożne — w ich przypadku wszak oszustwo może mieć zdecydowanie bardziej groźne konsekwencje.

Mam nadzieję, że wszyscy, którzy korzystają z pośrednictwa „NOWEJ" w zawieraniu znajomości będą z tego powodu kiedyś tak szczęśliwi jak Patryk. I wszystkim tego życzę!

Docent